BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

W.I.N.W.

Rok XXIX | KWIECIEŃ | Zeszyt 4

ŁÓDŹ 1947

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący:

Gen. broni W. Korczyc — Szef Sztabu Generalnego W. P.

Członkowie:

Gen. dyw. J. Bordziłowski gen. dyw. B. Półturzycki, gen. bryg. P. Jaroszewicz, gen. bryg. S. Mossor, gen. bryg. B. Prugar-Ketling, gen. bryg. O. Steca, gen. bryg. J. Zarzycki, gen. bryg. W. Komar, płk dypl. H. Cepa, płk inż. St. Witkowski.

Ścisły Komitet Redakcyjny:

Płk dypl. R. Sidorski, płk St. Okęcki, płk dypl. J. Kirchmayer, mjr A. Zawilski.

Redaktor: *mjr A. Zawilski.*

Sekretarz Redakcji: *mjr mgr T. Twarogowski.*

Adres Redakcji:

Łódź, ul. Sienkiewicza 21 Łódź I, skrzynka pocztowa 159.

Telefon: 256-05

WARUNKI PRENUMERATY

Począwszy od stycznia 1947 roku cena pojedynczego zeszytu „Bellony" w prenumeracie wynosić będzie 85 zł, cena zaś zeszytu podwójnego — 170 zł.

Prenumeratorzy otrzymywać będą bezpłatnie jako dodatek do „Bellony" kwartalnik „Przegląd Wojskowy".

Prenumeratę wpłacać można:

1. Blankietem nadawczym P.K.O. w każdym urzędzie pocztowym na konto administracji „Bellony". Nr konta Łódź VII-280.
2. Przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Bellony", Łódź, ul. 11 Listopada 83.
3. Bezpośrednio w administracji czasopisma.

Celem usprawnienia wysyłki czasopisma oraz terminowego otrzymywania „Bellony" administracja prosi o przestrzeganie następujących zasad:

a. wpłacanie prenumeraty z góry;
b. przy wysyłce prenumeraty od kilku abonentów przesyłać do administracji „Bellony" każdorazowo imienny wykaz wszystkich wpłacających; w wykazie imiennym podać wysokość dokonanej wpłaty przez każdego abonenta;
c. zarówno w korespondencji jak i na dowodach wpłat zachować ten sam adres abonenta;
d. o zmianie adresu jak najszybciej powiadomić administrację.

Administracja i skład główny:

Łódź, ul. Sienkiewicza 21, tel.: 264-27, 264-28 wewn. 7

306

Płk M. SZLEYEN

GENERAŁ BRONI KAROL ŚWIERCZEWSKI

Dnia 28 marca 1947 r. kula ukraińskiego faszysty przecięła życie generała broni Karola Świerczewskiego. Generał Świerczewski zginął w walce, pozostając do ostatniego tchnienia wiernym swym ideałom żołnierza, dowódcy i obywatela. Zginął od kuli ukraińskich faszystów, wywodzących się z band „Bandery“, kierowanych przez niemieckich esesowców i pozostających pod rozkazami ukraińskich komitetów politycznych, tolerowanych do dnia dzisiejszego na terenie Niemiec.

Karol Świerczewski urodził się w Warszawie 22 lutego 1897 r. jako syn gisera. Szkołę powszechną kończy w Warszawie, pracując już od 1907 r. w rozmaitych fabrykach metalowych stolicy. Na koniec zostaje wyzwolony jako czeladnik tokarski w fabryce Gerlacha.

W r. 1915 ustępujące wojska carskie ewakuują fabrykę Gerlacha. W ten sposób rodzina Świerczewskich znalazła się w Moskwie. Wypadki rewolucyjne w Rosji porywają młodego Świerczewskiego. 16 grudnia 1917 r. wyrusza z moskiewskim oddziałem Czerwonej Gwardii na Ukrainę, gdzie walczy jako szeregowiec z kontrrewolucyjnymi bandami ukraińskimi atamana Skoropadskiego, płatnego agenta Niemiec wilhelmowskich. Na wiosnę 1918 r. bierze udział w walkach z Niemcami w rejonie Orszy. W tych właśnie walkach rodziła się i wykuwała Armia Czerwona.

W sierpniu 1919 r. walczy znowu na froncie południowym z oddziałami Denikina, który rewolucyjnemu hasłu o prawie do samostanowienia narodów byłego imperium carów przeciwstawił hasło: „Jedinaja i niedielimaja“. Świerczewski otrzymał przydział jako pisarz. Wytrzymał 3 dni na tym stanowisku i uciekł na front. W boju uzyskuje stopień oficerski, a zimą 1919 r. już dowodzi batalionem złożonym z dwóch kompanij chińskich i jednej czeskiej.

W r. 1920 jest w Archangielsku w szkole dowódców pułku. Decyzją Komisji Weryfikacyjnej zostaje w r. 1921 zakwalifikowany do dalszych studiów wojskowych. W r. 1923 bierze udział w gromieniu reakcyjnych band Antonowa. Od 1924 do 1928 r. jest w Akademii

Wojskowej im. Frunzego w Moskwie. Jest to okres intensywnego zdobywania ogólnej wiedzy wojskowej i znajomości języków.

Karol Świerczewski bierze udział w rewolucyjnej przebudowie nowego państwa radzieckiego. Pochłania go to życie, które wykuwa nowe podstawy sprawiedliwości społecznej. Syn klasy robotniczej, chce widzieć robotników, wolnych od wyzysku kapitalistycznego. Chce, żeby Polska uwolniła się od tych więzów, które hamują jej rozwój. Swoje ideały sprawiedliwości społecznej łączy z gorącym umiłowaniem kraju. W listach do rodziny, z których, niestety, dochowało się niewiele (spaliły się podczas powstania warszawskiego), wyraża się stale troska o czystość języka i dźwięczy stały motyw tęsknoty za krajem. W jednym z listów (z r. 1926) pisze dosłownie:

„...I wcale bym się nie gniewał, jeśliby odpowiedź była tak długa jak moje zapytania... i nosiłaby oddźwięk kraju, za którym — mea culpa — nie patrząc na ścisłe więzy łączące mnie z wszechstronnym życiem tutejszym — odczuwam tęsknotę i ja, prawda, nieco może odmienną od pojmowanej przez Ciebie, różnej również i od ogólnego pojęcia „żalu za ojczyzną" — tym niemniej jednak więcej realną aniżeli Twoja".

W r. 1936 Karol Świerczewski wyjeżdża w stopniu dowódcy brygady do Hiszpanii. Mianowany przez rząd Republiki Hiszpańskiej generałem, obejmuje dowództwo 14 Brygady Międzynarodowej „La Marseillaise", złożonej przeważnie z Francuzów. Jest w tej brygadzie kompania polska i kompania antyfaszystów niemieckich, a także nieliczni Anglicy i przedstawiciele innych narodowości. Generał Walter — to nazwisko przybrał Karol Świerczewski w Hiszpanii — umie ze wszystkimi mówić, wszystkich ująć, wszystkich zmusić do posłuszeństwa. Umie z tych ludzi, którzy zaledwie od kilku tygodni są w Hiszpanii i nie przechodzili żadnego wspólnego wyszkolenia, sformować sprawnie działający organizm brygady.

Armia Republikańska nie miała broni: brakowało czołgów, samolotów, artylerii. Co więcej, Armia Republikańska przechodziła dopiero proces krzepnięcia. Luźne bataliony milicji ludowej, organizowane przez partie polityczne i związki, dowodzone przez ludowych przywódców, w boju przemieniały się w brygady. W boju też formowała się 14 Brygada Francuska. Nie było czasu na szkolenie. Faszyści grozili przełamaniem frontu na południu. Obrona Montoro i Lopera w Andaluzji zamykała im drogę na Madryt. 14 brygada w krwawych bojach w grudniu 1936 r. wstrzymała faszystów. A już w styczniu 1937 r. została przerzucona na zachód od Madrytu w rejon Las Rozas i Majadahonda, by tu bronić zagrożonych pozycji.

*Jugosłowiański pisarz Teodor Balk, lekarz i kronikarz brygady „La Marseillaise" opisuje w swej książce „La Quatorzième" *) epizod z tych walk, który najlepiej charakteryzuje gen. Waltera.*

---

*) Theodor Balk — „La Quatorzième", Madrid, 1937.

„Kompania niemiecka przybywa późno po południu. Zajeżdża ostatnia ciężarówka. Wysiadają. Noc nadchodzi, a nie ma pomieszczeń do spania. Dowiadują się ostatniej nowości:

Tej nocy atak!

Co? Tej nocy? W tym stanie?

Nic nie pomagają przemówienia dowódcy batalionu ani komisarza politycznego. Kompania niemiecka żąda pomieszczeń i jednej nocy snu. W tym stanie wyczerpania nie może rozpocząć marszu.

Jest źle...

...Sztab brygady. Mężczyzna w skórzanej kurtce. Twarz, w której jedynie oczy mają wyraz spokoju. Wszystko inne jest pełne pasji. Głębokie zmarszczki, wyraźne ostre rysy.

Szef Sztabu Guimpel skończył swój raport. Mężczyzna w skórzanej kurtce, generał Walter, podnosi głowę.

— A więc, co zrobisz? — pyta Walter.

— Więcej dyskutować nie można, to tylko pogłębi konflikt.

— Hm — mówi Walter — powiedz tym ludziom, że dziś z nimi pogadam.

Zbiórka kompanii odbywa się w sali, gdzie w czasie pokoju popijano kawę i grano w karty.

Walter nie mówi o obowiązku żołnierskim, ani o antyfaszyźmie, ani o świadomej dyscyplinie rewolucyjnej. Wyjaśnia przyczyny ich tak bardzo męczącej podróży. Tak, może i w tym jest trochę sabotażu. Ale gdzież się podziała wasza czujność i wasza inicjatywa?

Później przechodzi do sytuacji wojskowej.

— Faszyści wywierają w tej chwili mocny nacisk na Madryt. Rozszerzają i wgłębiają klin na północny zachód. W tej krytycznej chwili Rząd Frontu Ludowego rzucił w tę lukę swe najbardziej wypróbowane oddziały. Tymi oddziałami jesteście wy, towarzysze.

Czyżby Rząd się na was miał zawieść? —

Po tym przemówieniu nie znalazł się ani jeden, który chciałby odpoczywać. Ani jeden, kto chciałby spać. Ani jeden, który by odmówił marszu w ciemną noc w mgłę i mróz, na Majadahonda".

W bojach wykuwała się dyscyplina jednostek Republiki. Rosła Armia Republikańska. Faszyści rzucili swe siły na sforsowanie rzeki Jarama 30 km na południe od Madrytu, aby wyjść na szosę Madryt — Walencja i zamknąć w ten sposób ostatecznie pierścień wokoło stolicy. W lutym 1937 r. w ogniu zażartych walk formowały się dywizje. Generał Walter obejmuje dowództwo jednej

z pierwszych pięciu — dywizji A (nie zdążono jeszcze nadać jej numeru) złożonej z 14 Brygady Francuskiej, 12 Brygady Międzynarodowej (w skład której wchodził batalion Dąbrowskiego, który później dopiero wyrósł w brygadę), 5 Brygady Hiszpańskiej i z batalionów 33 Brygady Hiszpańskiej. Wraz z Modesto, Listerem i innymi wsławionymi później dowódcami hiszpańskimi przeprowadza gen. Walter obronę, która jeszcze raz ocaliła Madryt.

Po rozmaitych mniejszych operacjach (jak np. w rejonie Segovii) dywizja gen. Waltera — szturmowa jednostka Armii Republikańskiej — wsławia się w lipcu 1937 r. swym udziałem w ofensywie republikańskiej na Brunete (front madrycki). 35 dywizja gen. Waltera zdobyła Quijornę i cały szereg wsi. W sierpniu 35 dywizja, w skład której wchodziła wówczas 11 Brygada Międzynarodowa złożona z antyfaszystów niemieckich, austriackich i skandynawskich, 15 Brygada Międzynarodowa złożona z Amerykanów, Anglików i Kanadyjczyków oraz 32 Brygada Hiszpańska — wzięły udział w ofensywie republikańskiej na froncie aragońskim. Pod osobistym dowództwem gen. Waltera, po zaciekłych dwutygodniowych bojach została zdobyta twierdza Belchite i węzeł komunikacyjny Quinto.

Nazwisko gen. Waltera rozbrzmiewa w całej Hiszpanii. We wrześniu 1937 r. 35 dywizja bije się w rejonie Fuentes de Ebro.

W grudniu 1937 gen. Franco przygotowuje wielką ofensywę, której celem jest przecięcie terytorium republikańskiego i wyjście na Morze Śródziemne w rejonie Castellon de la Plana. Republikanie uprzedzają gen. Franco i przypuszczają ofensywę na Teruel, zdobywają tę twierdzę, która od pierwszej chwili buntu była w ręku faszystów.

Franco na tę ofensywę odpowiada wściekłą kontrofensywą, w odparciu której wsławiła się znowu 35 dywizja gen. Waltera.

W marcu 1938 r. koncentruje gen. Franco olbrzymią przewagę materiału wojennego na froncie aragońskim. Niemieckie i włoskie czołgi, kolumny pancerne wspierane lotnictwem niemieckim i włoskim przełamują front i wychodzą na głębokie zaplecze republikanów. Generał Walter na czele swojej dywizji, w skład której na miejsce 32 brygady weszła polska 13 Brygada im. Dąbrowskiego, dwoi się i troi na froncie. Poucza, że nie ma okrążenia, jeśli nawet faszyści są za naszymi plecami. W znacznej mierze jego wysiłkom przypisać należy utrzymanie frontu aragońskiego w kwietniu 1938 r.

W r. 1938 jest przejściowo dowódcą korpusu, a później grupy, z której powstała armia „Ebro Środkowe".

W maju 1938 r. wyjeżdża do ZSRR. Mimo iż generałowi Walterowi tylko przez pewien czas podlegała bezpośrednio polska Brygada im. Dąbrowskiego — dla polskich ochotników stał się on najbliższą postacią. Jego częste spotkania z polskimi oficerami i szeregowcami Brygady, jego wskazania polityczne wywarły głęboki wpływ na postawę polskich ochotników w Hiszpanii.

W liście do Brygady Dąbrowskiego z okazji rocznicy powstania Brygad Międzynarodowych pisał gen. Walter:

„...Rok temu do ziemi hiszpańskiej, na której ongiś przed wiekiem szwoleżery Kozietulskiego i ułani Dziewanowskiego torowali drogę inwazji Napoleona w wąwozach Somosierry i na ulicach Saragossy, do tej ziemi rok temu przybyły pierwsze grupy górników, robotników i chłopów polskich, by tutaj ramię w ramię z bohaterskim ludem hiszpańskim podjąć walkę orężną z faszyzmem Hitlera i Mussoliniego, by życie składać ofiarnie za wolność, za chleb, za przyszłość Polski pracującej.

...Wasza brygada jest pierwszą, a więc kadrową jednostką przyszłej armii zbrojnej Polski Ludowej. To zobowiązuje do wzorowego ładu i porządku wojskowego wewnątrz swoich szeregów, to wymaga wzmocnienia i wzniesienia dyscypliny wojskowej na wyższy poziom, bo każdy z Was — to oficer i kierowniczy mniejszych lub większych pododdziałów i jednostek przyszłej Armii naszej Polski.“

(**„Dąbrowszczak“** nr 50, 24.X 1937, Madryt.)

* * *

Po powrocie do Związku Radzieckiego gen. Świerczewski opracowuje przy Akademii Wojennej im. Frunzego doświadczenia wojny hiszpańskiej. Między innymi pisze obszerną pracę: „Ofensywne działania 35 dywizji w operacji Saragosskiej w r. 1937“. Za pracę tę, ukończoną w r. 1940, otrzymuje tytuł kandydata nauk wojskowych.

Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej gen. Świerczewski na czele dywizji walczy na ziemiach Białorusi. W r. 1942 zajmuje się pracą organizacyjną i szkoleniem kadry frontowej. Na wieść o formowaniu polskich oddziałów gen. Świerczewski zgłasza się i przybywa w lipcu 1943 r. do obozu w Sielcach pod Riazaniem.

Na stanowisku zastępcy dowódcy I korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR gen. Świerczewski wkłada całą duszę w formowanie polskich jednostek. Kiedy na wiosnę 1944 r. Korpus rozrasta się w 1 armię WP w ZSRR, gen. Świerczewski zostaje zastępcą dowódcy armii i otrzymuje stopień generała dywizji. Na stanowisku zastępcy dowódcy armii gen. Świerczewski położył ogromne zasługi w sformowaniu podstaw organizacyjnych przyszłego Odrodzonego Wojska Polskiego.

W bazie formowania w Sumach (na Ukrainie) organizuje dywizje z ochotników i poborowych z Wołynia. Pod Jego okiem, zgodnie z Jego radami i wskazówkami powstaje aparat poborowy przyszłego Wojska Polskiego i komórki organizacyjne przyszłego Ministerstwa Obrony Narodowej.

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny otrzymuje gen. Świerczewski od Naczelnego Dowódcy, gen. broni Żymierskiego rozkaz formowania 2 armii WP. 20 sierpnia 1944 r. przystępuje do wielkiej organizacyjnej pracy w niezwykle ciężkich warunkach. Na wąskim skrawku wyzwolonej Rzeczypospolitej, zniszczonym działaniami wojennymi, należało wystawić nowoczesną armię, z korpusem pancernym, pułkami lotniczymi, brygadami artylerii ciężkiej i przeciwpancernej, pułkami ciężkich czołgów, brygadami saperskimi. Należało pokonać niezwykłe trudności zaopatrzenia armii w zniszczonym wojną kraju. Należało borykać się z niezwykłymi trudnościami politycznymi. Reakcyjne podziemie prowadziło walkę przeciwko 2 armii. Namawiało żołnierzy do dezercji nie bacząc na to, że Niemiec jeszcze panował na lewym brzegu Wisły.

Mimo to z końcem stycznia 1945 r. armia jest już sformowana i kończy swe szkolenie bojowe w dwumiesięcznym marszu poprzez całą Polskę, by 10 kwietnia zluzować oddziały Armii Czerwonej nad Nisą. W nocy z 15 na 16 kwietnia dywizje 2 armii na rozkaz gen. Świerczewskiego, zgodnie z ogólnym planem operacyjnym I Frontu Ukraińskiego marsz. Koniewa, forsują Nisę. Żołnierz polski stanął na ziemi niemieckiej. 2 armia przepędza Niemców z Łużyc, zdobywa Budziszyn, posuwa się pod Drezno i we współdziałaniu z jednostkami Armii Czerwonej zajmuje stolicę Saksonii. W tych operacjach zabłysnęła odwaga i bezprzykładny duch bojowy gen. Świerczewskiego. Walki 2 armii obfitowały w dramatyczne epizody. Śmiały marsz na Drezno odsłonił lewą flankę 2 armii, której nie mógł należycie ubezpieczyć sąsiad. Rozpaczliwym atakiem na 2 armię usiłowały niemieckie dywizje pancerne przedrzeć się na północ na odsiecz Berlinowi. Niejednokrotnie sztab Armii znajdował się bezpośrednio pod ogniem ręcznej broni Niemców. Osobista odwaga gen. Świerczewskiego dodaje hartu innym i nie pozwala 2 armii dać się odwieść od wytyczonego kierunku i od wykonania naznaczonego jej zadania.

2 armia kończy swój zwycięski bój w Zachodnich Czechach posuwając się aż do Mielnika (30 km od Pragi).

Za zwycięskie przeprowadzenie operacji gen. Świerczewski zostaje mianowany generałem broni i otrzymuje order Virtuti Militari II klasy.

Po wojnie obejmuje gen. Świerczewski Generalny Inspektorat Osadnictwa Wojskowego i Dowództwo Okręgu Wojskowego Poznań. To On kładzie podwaliny pod zaludnienie Ziem Odzyskanych przez żołnierzy. Na stanowisku Dowódcy Okręgu zdołał wkrótce zadzierzgnąć węzły sympatii ze społeczeństwem Wielkopolski, które sprawiło na Nim głębokie wrażenie swym szczerym przywiązaniem do polskości i zdolnościami organizacyjnymi.

14 września 1945 r. gen. Świerczewski zostaje wyznaczony przez Rząd i Naczelne Dowództwo na dowódcę polskich wojsk na Zacho-

dzie. Wobec oporu władz brytyjskich, którym zależy na zatrzymaniu polskich oddziałów wojskowych na emigracji, gen. Świerczewski nie może objąć dowództwa. Jedyną pamiątką z tego okresu są pełne oszczerstw i jadowitej śliny artykuły przeciwko Generałowi w prasie andersowskiej.

Generał zajmuje się nadal zagadnieniem repatriacji Polaków z zagranicy. Z ramienia Rządu jedzie do Berlina i uzyskuje w pertraktacjach z Anglikami i Amerykanami pewne korzystne zmiany w dotychczasowym trybie repatriacji Polaków z Niemiec.

W r. 1946 zostaje gen. Świerczewski powołany na stanowisko drugiego wiceministra Obrony Narodowej. Mimo krótkiego okresu swojej działalności, gen. Świerczewski pozostawił trwały ślad swoich wysiłków w pracy 2 Wiceministerstwa. Demobilizacja Wojska i pobór, dzięki Jego staraniom, stały się nie tylko jakimiś administracyjno - wojskowymi pociągnięciami, lecz sprawą całego społeczeństwa. Rozpoczęła się praca przygotowawcza do wyszkolenia od podstaw nowej, demokratycznej armii.

We wrześniu 1946 r. wyjeżdża gen. Świerczewski do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na Kongres Słowiański. Mimo że podróż jego nosi charakter nieoficjalny, witają go tam entuzjastycznie jego dawni podkomendni. Wiele wystąpień Generała przed Polonią amerykańską rozwiewa mgłę kłamstw, którą „londyńczycy" usiłują otoczyć nową polską rzeczywistość. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych Generał zostaje zaproszony do Kanady, a później do Meksyku na uroczystości objęcia Prezydentury państwa przez nowego elekta. Wszędzie otrzymuje wyrazy hołdu. Szczególnie w Meksyku, gdzie sprawa Republiki Hiszpańskiej jest bardzo popularna, prasa i społeczejstwo witają go z niezwykłym entuzjazmem.

Po powrocie do kraju w grudniu 1946 r. gen. Świerczewski bierze udział w kampanii wyborczej i zostaje wybrany posłem na Sejm z powiatu Gnieźnieńskiego.

Dnia 22 marca 1947 r. wyjeżdża na inspekcję DOW Kraków. 28 marca w drodze z Baligrodu do Cisny banda ukraińskich faszystów z zasadzki napada na dwa samochody, wiozące Generała i jego ochronę. Generał dowodzi osobiście bojem. Nawet po otrzymaniu pierwszej rany nie pozwala się odprowadzić i wyprostowany nadal wydaje rozkazy. Atak faszystów zostaje odparty, lecz Generał otrzymuje drugą, śmiertelną ranę.

* * *

Życie i śmierć generała Karola Świerczewskiego, to nieustanna walka o lepsze jutro ludzkości, o lepsze jutro Polski. W jednym ze swych artykułów politycznych pisał Adam Mickiewicz:

„Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji 1830 r. napisał na chorągwiach polskich: „Za waszą i naszą wolność“ i wyraz „waszą“ położył przed „naszą“, wbrew dawnej logice dyplomatycznej.“

Miał w sobie ducha polskiego generał robotniczej Warszawy Karol Świerczewski, który za Polskę bił się na frontach rewolucji październikowej i na frontach Hiszpanii, zanim dane mu było bić się na ziemi polskiej i na ziemiach wroga, który podniósł oręż przeciwko Rzeczypospolitej.

Niewątpliwie wcieliło się w Jego szlachetną bohaterską postać dziedzictwo rycerzy spod znaku „Za wolność Waszą i Naszą“. Wcieliła się w Jego działalność, w Jego dumne żołnierskie życie stara maksyma Sułkowskiego:

„Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności!“

Inż. A. CHOMICZ

PRZESŁANKI WOJSKOWE DO WSPÓŁPRACY POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ PRZED 1939 R.

Drukujemy poniższy artykuł jako przykład podstawowej analizy wojskowej, którą należało przeprowadzić w okresie decydujących posunięć w 1938 r. Jakkolwiek w świetle późniejszych zmagań z hitleryzmem widać, że współpraca polsko-czechosłowacka nie mogła zatrzymać niszczącego pochodu Niemców, to jednak mogła ona stanowić ważki czynnik w rozwoju wypadków. (Przyp. Redakcji).

Powiększenie siły obronnej i skuteczne zabezpieczenie się przed możliwością przyszłej agresji ze strony Niemiec — jest jednym z najistotniejszych celów współdziałania Polski i Czechosłowacji.

Ludzie już w zamierzchłej starożytności zauważyli, że wartość bojowa siły zbrojnej wzrasta wraz z liczbą wojowników. Stąd we wszystkich czasach starano się uderzać siłą jak największą, równocześnie zaś nie dopuszczać do gromadzenia się większych sił przeciwnika, rozbitego wroga rozdzielać i oddzielne grupy znosić.

Król Bolesław Krzywousty umierając zaklinał swoich synów, aby zjednoczonej przez niego ziemi polskiej nie rozdzielali i zawsze występowali wspólnie wobec wroga. Dla przekonania ich o wielkiej doniosłości swej rady rozkazał, aby każdy z nich próbował złamać po jednej witce brzozowej, a później po całym pęku, złożonym z wielu takich samych witek. Synowie królewscy przekonali się o niespodziewanie wielkiej wytrzymałości pęku złączonych witek i przysięgli posłuszeństwo ostatniej woli ojca.

Szkoda, że eksperyment ten, jak wiele podobnych w starożytności, nie został ujęty w ścisłe ramy liczb.

Szkoda, że żaden z synów Bolesława nie sprawdził, ile razy powiększa się siła, potrzebna do zgięcia, względnie złamania wiązki, gdy średnica jej wzrasta dwu, cztero czy dziesięciokrotnie. Okazałoby się wówczas, że siła potrzebna do zgięcia i złamania wzrasta do trzeciej potęgi średnicy pęku. Przy grubości dwukrotnie większej wytrzymałość mechaniczna na zgięcie i złamanie wzrasta ośmiokrotnie, przy grubości czterokrotnie większej — sześćdziesięciocztе-

rokrotnie, a przy grubości dziesięciokrotnie większej — aż tysiąckrotnie!

Analogia pomiędzy siłą bojową armii a wytrzymałością na zginanie i złamanie narzuca się sama przez się. Analogia ta ma jednak właściwą wymowę dopiero, gdy ją się rozpatrzy do końca i ujmie liczbowo.

W świetle tej analogii powiększenie wartości bojowej połączonej armii polsko czechosłowackiej w stosunku do wartości bojowej samej tylko armii polskiej wyniosłoby, caeteris paribus, około

$$\sqrt{1,44 x 1,44 x 1,44} = 1,73 \text{ razy,}$$

czyli nie 44% *) lecz o 73% powiększyłaby się siła bojowa armii polskiej. Warto o tym pamiętać!

Szybki wzrost siły bojowej armii wraz z powiększeniem jej liczebności był niezawodnie jednym z zasadniczych motywów Hitlera, skłaniających go do przyłączenia Austrii i krajów Sudeckich do Niemiec przed wielką rozprawą orężną z Polską i ewentualną koalicją zawiązaną dla wspólnej obrony i przeciwdziałania rozrostowi potęgi niemieckiej.

W ostatnich czasach próby liczbowego ujęcia wartości bojowej armii stały się coraz to bardziej powszechne. Poświęca im się bardzo wiele uwagi i wiele wysiłków, gdyż możność obliczenia i przewidzenia, choćby z pewnym przybliżeniem, rozwoju przyszłych wypadków wojennych na podstawie wiadomych danych o siłach nieprzyjaciela, jak również chęć wyciągnięcia pewnych wniosków co do kierunku zmian, jakie należy przeprowadzić we własnym wojsku, aby jego wartość bojową powiększyć — opłacają wszelkie koszty takiego rachunku i związanych z ustaleniem zasad obliczeniowych — studiów.

Elementów, które w rachunku sił odgrywają rolę i mają wpływ na wartość bojową armii jest bardzo wiele.

Najważniejsze z nich, oznaczone dla ułatwienia symbolami literowymi, są następujące:

P — Dyspozycja psychiczna i wartość moralna armii. Wiara w słuszność sprawy, skuteczność i celowość podjętej walki. Dyscyplina i poczucie obowiązku. Charakter i kwalifikacje fachowe dowództwa. Wewnętrzna spoistość. Łączność z masą narodu.

a — liczebność armii stałej,

b — liczebność armii na stopie wojennej,

c — ilość ręcznych karabinów maszynowych,

d — „ ciężkich karabinów maszynowych,

*) Ludność Polski i Czechosłowacji łącznie była w r. 1938 o 44% większa od ludności samej Polski.

e — ilości dział lekkich,
f — „ dział ciężkich,
g — „ czołgów i samochodów pancernych,
h — stopień wyszkolenia rezerw armii lądowej,
i — poziom techniczny sprzętu wojennego armii lądowej,
k — ilość ton pocisków, którą cała armia może wystrzelić w ciągu jednej minuty,
l — ilość samolotów bojowych,
n — poziom techniczny samolotów,
o — tonaż bomb, jaki może zabrać całe lotnictwo bombardujące,
p — liczba tysięcy pocisków do karabinów maszynowych, którą całe lotnictwo myśliwskie może wystrzelić w ciągu jednej minuty,
r — stopień wyszkolenia rezerw lotnictwa,
Z — zaopatrzenie armii i przemysłu wojennego. Potencjał gospodarczy kraju.
W — wartość warunków, w jakich mają toczyć się operacje wojenne. Suma wszystkich okoliczności, które wpływają na polepszenie lub pogorszenie szans w starciu orężnym.

Wypadkowa tych właśnie elementów stanowi o tzw. statycznej wartości bojowej armii.

Wiele dałoby się powiedzieć o każdym z nich. Najważniejszą jednak osobliwością wszystkich wymienionych czynników jest ich współzależność.

Współzależność ta upodabnia armię do żywego organizmu, w którym poszczególne członki i organy mają wartość tylko wraz z całym organizmem i tylko pod warunkiem, że równocześnie inne członki i organy działają należycie, stanowiąc razem sprawnie działający zespół.

Harmonia pomiędzy wszystkimi wyliczonymi poprzednio elementami wartości bojowej armii — to warunek najważniejszy i konieczny powodzenia na wojnie i osiągnięcia zwycięstwa.

Jak dalece słuszne są te uwagi, można przekonać się z przebiegu kampanii polsko-niemieckiej w jesieni 1939 r. i z kapitulacji Czechosłowacji w marcu 1939 roku.

Nasza armia uległa przewadze Niemców nie tylko dlatego, że była mniejsza i słabsza, ale przede wszystkim dlatego, że cechował ją brak harmonii pomiędzy siłą moralną a zupełnie niewystarczającymi fizycznymi zasobami walki. Jaskrawo dający się odczuć brak lotnictwa uniemożliwił przeprowadzenie spokojnej i planowej mobilizacji (nie mówiąc już o przeszkodzeniu mobilizacji w Niemczech i utrudnieniu ruchów wojsk niemieckich). Brak czołgów i zmotoryzowanych środków przewozowych uniemożliwił skupienie i wykorzystanie większych sił. Piesze i konne nasze oddziały stały się prawie nieruchome wobec niemieckich jednostek pancernych, szyb-

ko przerzucanych z miejsca na miejsce i zjawiających się na tyłach oddziałów polskich, zanim przedsięwzięto jakiekolwiek środki obrony.

Oddziały polskie, zmuszone do walki w warunkach tak niekorzystnych, znużone nadludzkim wysiłkiem wielodniowych marszów, wygłodzone i wyczerpane, nękane ciągłymi atakami bombowymi lotnictwa, nie były w stanie sprostać w walce oddziałom niemieckim.

Państwowe Zakłady Lotnicze, Inżynierii, Tele- i Radiotechniczne, zbiurokratyzowane i niefachowo prowadzone, dostarczały wprawdzie armii sprzętu, lecz sprzęt ten był zbyt drogi, technicznie przestarzały, a przede wszystkim w niedostatecznych ilościach. Wbrew oczywistej konieczności przyciągnięcia do obrony kraju całego przemysłu krajowego rząd skoncentrował zamówienia wojenne wyłącznie w kilku fabrykach państwowych, zarządzanych po dyletancku przez sanacyjną grupę byłych legionistów.

Warunki strategiczne po inkorporacji Czechosłowacji do Niemiec były dla naszej armii bardzo niekorzystne, gdyż powstała możliwość zaatakowania Polski nie tylko od zachodu i północy, ale też od południa — przez Słowację.

Dlatego, pomimo ogólnego zapału do walki, pomimo tylu ofiar, łożonych w ciągu długich lat przez cały naród na utrzymanie i rozwój polskiej siły zbrojnej, pomimo poświęcenia na polu walki, wynik orężnego spotkania Polska — Niemcy zakończył się dla nas druzgocącą klęską i głęboko zadrasnął ambicje naszego narodu.

W przeciwieństwie do Polski Czechosłowacja skapitulowała. Niewspółmierność sił osamotnionej Czechosłowacji wobec Niemiec zmusiła Czechów do wybrania tej tragicznej decyzji, na którą z zaciśniętymi zębami zdecydował się zdyscyplinowany i wyrobiony politycznie naród czeski. Zgodzono się więc na „dobrowolne" odstąpienie tzw. Krajów Sudeckich, a później na przyłączenie do Rzeszy reszty czeskich ziem.

W przeciwieństwie do Polski posiadali Czesi najnowocześniejszy sprzęt techniczny, doskonałe samoloty, czołgi i artylerię przeciwlotniczą, *) a przede wszystkim potężny przemysł zbrojeniowy.

---

*) *Wykaz broni i sprzętu wziętego przez Hitlera przy aneksji Czechosłowacji w 1939 r.*

Uzbrojenie: 2175 ciężkich i lekkich dział, 501 dział plot., 785 miotaczy min, 469 czołgów, 43.876 k.m., 1.090.000 karabinów, 114.000 pistoletów, 1.582 samolotów.

Amunicja: 1.000.000.000 naboi do kb. i k.m., 3.000.000 pocisków artyleryjskich i gazowych. Bliżej nieokreślona ilość sprzętu mostowego, aparatów podsłuchowych, reflektorów, sprzętu pomiarowego, samochodów ciężarowych, osobowych i specjalnych.

Powyższe zestawienie jest oparte na oficjalnych publikacjach wydanych przez rząd III Rzeszy w r. 1939. (Dodatek Redakcji).

Przemysł zbrojeniowy czeski dorównywał jakościowo i niewiele ustępował ilościowo przemysłowi niemieckiemu i pracował dla zaopatrzenia wszystkich z Czechosłowacją politycznie zaprzyjaźnionych krajów, a w pierwszym rzędzie krajów Małej Ententy.

Cały ten przemysł wraz ze wszystkimi jego bogato zaopatrzonymi magazynami surowców musiała Czechosłowacja wydać w ręce niemieckie. Dzięki czeskiemu uzbrojeniu i zaopatrzeniu armia niemiecka wzmocniła się w marcu 1939 roku tak znacznie, że już we wrześniu, po przesortowaniu czeskiej zdobyczy i wcieleniu jej do armii niemieckiej, zdecydowano się na wojnę z Polską. Na własnej skórze odczuliśmy działanie dział, czołgów i bombowców wyprodukowanych w Czechosłowacji.

Rzeczy te są zbyt dobrze znane, aby trzeba było nad nimi dłużej się zatrzymywać, aby trzeba było uzasadniać, że Czechosłowacja miała właśnie to, czego nam brakowało, że doskonałe uzbrojenie czeskie powinno było być wprzęgnięte do obrony Rzeczypospolitej, a nie użyte przeciw nam, że logika faktów narzucała Polsce i Czechosłowacji współpracę wojskową.

Dla lepszego zilustrowania zmian, jakim uległyby warunki wojny z Niemcami, gdybyśmy ją prowadzili o kilka miesięcy wcześniej wspólnie z Czechosłowacją, powróćmy jeszcze raz do elementów wartości bojowej armii, które tym razem ujęte zostały w zestawieniu porównawczym, przy czym siły armii niemieckiej określone zostały liczbą 1, a siły armii polskiej i czechosłowackiej odpowiednimi ułamkami.

Tu trzeba jeszcze raz powtórzyć, że próba rachunkowego ujęcia skomplikowanego zjawiska wojny — mimo poważnych braków (niemożność uchwycenia i rozgraniczenia wszystkich elementów, od których wartość bojowa armii zależy, a dalej niewymierność wielu spośród nich i zmienność w czasie akcji) — jest jednak bardzo ważna, gdyż pozwala na wyprowadzenie wielu pouczających wniosków.

Dane zamieszczone w zestawieniu odnoszą się do roku 1938. Pochodzą one przeważnie z publikacyj zamieszczonych w prasie i literaturze fachowej *), częściowo są szacunkowe.

Nie ulega wątpliwości, że wartość czynników psychicznych połączonej armii polsko czechosłowackiej podniosłaby się znakomicie i że zarówno Polacy jak Czesi i Słowacy przejawiliby dość zapału w walce i wiary w jej skuteczność. Gdyby nie dysonans wewnętrznopolityczny w Polsce oraz wpływy znacznej mniejszości niemieckiej w Czechach, wartość spółczynnika P na pewno przekroczyłaby 1, tym bardziej, że w rzeczywistych warunkach politycznych 1938 roku zarówno mocarstwa zachodnie jak i Związek Radziecki i państwa Małej Ententy przyszłyby blokowi polsko-czechosłowackiemu z pomocą.

---

*) Die europeischen Heere und ihr Kampfverfahren, Bernard u. Grafe, Berlin 1938.

Porównawcze zestawienie elementów wartości bojowej

Elementy wartości bojowej	Niemcy	Polska	Czecho-słowacja	Polska i Czecho-słowacja
P. Dyspozycja psychiczna armii	1	0,7	0,3	1**)
a. Liczebność armii stałej	1	0,37	0,23	0,6
b. Liczebność armii na stopie wojen.	1	0,5	0,2	0,7
c. Ilość ręcznych k.m.	1	0,4	0,5	0,9
d. Ilość ciężkich k.m.	1	0,2	0,3	0,5
e. Ilość dział lekkich	1	0 4	0,4	0,8
f. Ilość dział ciężkich	1	0,2	0,3	0,5
g. Ilość czołgów	1	0,1	0,4	0,5
h. Stopień wyszkolenia rezerw armii lądowej	1	5	5	5
i. Poziom tech. sprzętu arm. ląd.	1	0,7	0,9	0,8
k. Ilość ton pocisków całej art. na 1 minutę	1	0,2	0,3	0,5
l. Ilość samolotów	1	0,1	0,2	0,3
r. Stopień wyszkolenia rezerw lotn.	1	0,5	0,8	0,7
n. Poziom techn. sprzętu lotniczego	1	0.5	1	0,8
o. Pełny ciężar łącznego ładunku bomb całego lotnictwa	1	0,01	0,2	0,21
p. Ilość ton pocisków k.m. całego lotnictwa na 1 minutę	1	0,1	0.2	0,3
z. Wartość zaopatrzenia	1	0,1	0,5	0,6**)
w. Warunki wojenne	1	0,2	0,1	1

Ponieważ w rzeczywistych warunkach walki w 1939 r. Niemcy wykorzystali na swój użytek zasoby materialne armii czechosłowackiej, stosunek sił materialnych (elementy c, d, e, f, g, h) wypadł dla nas bardzo niekorzystnie.

Czeski wkład przeniesiony z mianownika do licznika stosunku polsko-niemieckich sił zmieniłby radykalnie oblicze wojny. Świadczy o tym wartość liczebna nierówności.

$$\frac{P+C}{N} > \frac{P}{N+C}$$

gdzie N, P, C oznaczają siły materialne armii niemieckiej, polskiej i czechosłowackiej. Wyjaśnia to następujące zestawienie:

**) Przy teoretycznym założeniu, że mocarstwa zachodnie, ZSRR oraz państwa Małej Ententy zachowałyby w r. 1938/9 neutralność w wojnie Niemiec z Polską i Czechosłowacją. Rzecz jasna, że w rzeczywistości państwa te przyszłyby z pomocą Polsce i Czechosłowacji.

	Stosunek zasobów materialnych armii lądowej przy współdziałaniu polsko-czechosłowackim $\frac{P+C}{N}$	Stosunek zasobów materialnych armii lądowej w rzeczywistych *) warunkach 1939 r. $\frac{P}{N+C}$	Pogorszenie stosunku sił $\frac{(P+C) \cdot (N+C)}{N \cdot P}$
c	0,9	0.26	3,5
d	0,5	0,17	2 9
e	0,8	0,29	2.8
f	0,5	0 17	2,9
g	0,5	0,07	7,1
k	0,5	0,17	2.9

Z zestawienia tego widzimy, że fatalny kierunek polskiej polityki zagranicznej postawił armię polską w warunki walki o wiele cięższe, niż te, które były do osiągnięcia.

Pogorszenie stosunku sił materialnych w wojnie z Niemcami wyniosło od 2,8 do 7,1 czyli średnio 3,6.

Co się tyczy elementu „h" (stopień wyszkolenia rezerw armii lądowej), to w rzeczywistych warunkach wojny 1939, a zwłaszcza 1940 roku, Niemcy miały dosyć czasu, aby rezerwy swoje doszkolić i w ten sposób wyrównać jeden z ostatnich braków swojej armii, wynikłych z traktatu wersalskiego. Gdyby wojna toczyła się w roku 1938/39, Niemcy nie zdołałyby usunąć tak szybko braków wyszkolenia swoich rezerw. Niewyszkolony lub niedostatecznie wyszkolony rezerwista niemiecki musiałby walczyć z żołnierzem polskim dobrze wyszkolonym i należycie zaopatrzonym. Jasne jest, jaki wpływ musiałaby wywrzeć taka zmiana na przebieg toczących się walk.

O elementach l, o, p, reprezentujących materialne zasoby lotnictwa, da się powiedzieć to samo, co i o elementach siły materialnej armii lądowej. Wpływ wkładu czechosłowackiego wystąpiłby tu jednak o wiele jaskrawiej. Obrazuje to następujące zestawienie:

	Stosunek zasobów materialnych lotnictwa przy współdziałaniu polsko-czechosłowackim $\frac{P+C}{N}$	Stosunek zasobów materialnych lotnictwa w rzeczywistych warunkach 1939 r. $\frac{P}{N+C}$	Pogorszenie stosunku sił $\frac{(P+C) \cdot (N+C)}{N \cdot P}$
l	0,3	0,083	3,6
o	0,21	0.008	26
p	0.3	0,083	3,6

Średnie pogorszenie się stosunku sił lotnictwa 11-krotne.

*) przy wykorzystaniu sprzętu czeskiego przez Niemców.

Warunki zaopatrzenia armii, czyli warunki skoordynowanej pracy przemysłu i rolnictwa oraz dostaw zagranicznych zmieniłyby się niemniej radykalnie. Armia polska i czechosłowacka mogłyby korzystać z zapasów pracy zarówno polskiego jak i czeskiego przemysłu i rolnictwa. Gdyby armie te pod naciskiem Niemców musiały się cofać — nie byłby to odwrót tak szybki i bezplanowy, jak w rzeczywistych warunkach wojny 1939 r. Wszystkie zapasy można by było ewakuować lub zniszczyć i nie pozwolić na oddanie ich nieprzyjacielowi. Długa granica Polski z Litwą, Łotwą, Związkiem Radzieckim i Rumunią, jak też granica czechosłowacko-rumuńska byłyby otwarte dla pomocy i dostaw aliantów. Czynnik ten miałby zwłaszcza wielkie znaczenie dla dowozu materiałów pędnych z Rumunii i ze Związku Radzieckiego, jak również dla dostaw lotniczych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Inne warunki walki oznaczone symbolem W uległyby także zmianie na naszą korzyść. Wybitnie poprawiłoby się strategiczne położenie armii polsko-czechosłowackiej. Jak wykazał przebieg późniejszych operacyj wojennych w r. 1945 na froncie niemiecko-radzieckim, graniczne fortyfikacje czechosłowackie były technicznie dobre. Tu właśnie zwycięska armia radziecka, która na wszystkich odcinkach frontu biła i wypierała zmęczone dywizje niemieckie, została na dłuższy przeciąg czasu zatrzymana, i to zarówno na północy jak i na południu. Praga Czeska została zajęta przed samym końcem wojny, już po upadku Berlina.

Wracając do naszych rozumowań bliskość Pragi Czeskiej od stolicy Rzeszy i najważniejszych ośrodków przemysłu wojennego Niemiec stworzyłaby możliwość ich skutecznego bombardowania, co oczywiście zmniejszyłoby siłę niemieckich ataków lotniczych na Polskę i Czechosłowację. Oddalenie Niemców od COP-u, do którego nie mieliby oni dostępu od granicy czechosłowackiej, polepszyłoby warunki zaopatrzenia armii polskiej. Również polepszyłyby się warunki naszej mobilizacji. Oparta o zaplecze rosyjskie (nie mówiąc o ewentualnej rosyjskiej pomocy) zjednoczona armia polsko-czechosłowacka podjęłaby działania zaczepne, zmierzające do przecięcia klina śląskiego.

Na szkicu 1 pokazana jest sytuacja na froncie polsko-niemieckim we wrześniu 1939 roku, po tygodniu walk. Widzimy, jak niemieckie armie 3 i 10 rozcinają polski system obronny, łamiąc opór armij „Narew“, „Modlin“ i „Łódź“. W ciągu tygodnia następnego — wierzchołki obu klinów, utworzonych przez 3 i 10 armie, zeszły się pod Warszawą, a otoczone w kotle nad Bzurą armie polskie „Poznań“ i „Toruń“ zostały całkowicie rozbite. Mając tyły zabezpieczone, po zlikwidowaniu Czechosłowacji, Niemcy mogli spokojnie zgromadzić na Śląsku znaczne siły, niezbędne do przeprowadzenia tego planu.

Wyraźnie widać, jak niekorzystne było dla armii polskiej wstępne ugrupowanie w momencie rozpoczęcia działań wojennych, wobec zagrożenia sił polskich równocześnie z trzech stron, przez bardziej licznego nieprzyjaciela, posiadającego przygniatającą prze-

wagę w uzbrojeniu. Z rejonów koncentracji w Słowacji 14 armia niemiecka poprzez przełęcz Jabłonkowską i Dukielską wyszła na głębokie tyły polskie, do COP-u.



Szkic 1.

Wszystkie te okoliczności przesądzały wynik orężnego spotkania Niemcy—Polska, które w opisanych warunkach było dla nas od początku beznadziejne.

Ze szkicu 2, który odnosi się do teoretycznych warunków wojny w roku 1938, prowadzonej przez Niemcy przeciw połączonym siłom polsko-czechosłowackim, widzimy, że Niemcy byliby zmuszeni do ofensywy frontalnej.

Armia polska miałaby jeden front od Suwałk do Wrocławia (poprzez Mławę, Toruń, Bydgoszcz, Poznań), a armia czeska front od Wrocławia do Wiednia (wzdłuż Karkonoszy, gór Kruszcowych, Czeskiego Lasu i gór Szumawskich), przy czym oskrzydlenie armii czechosłowackiej równoważyłyby w pewnym stopniu umocnienia i naturalne przeszkody górskiego terenu, ułatwiające obronę.

Jednocześnie uderzenie polsko - czechosłowackie na Wrocław mogłoby spowodować odcięcie sił niemieckich na Śląsku. W tym wypadku położenie tych sił niemieckich między Wrocławiem i Opolem

byłoby analogiczne do położenia, w jakim znalazła się cała armia polska w rzeczywistych warunkach walki w roku 1939.



Szkic 2.

Nie trzeba być ani wielkim strategiem, ani politykiem, aby zrozumieć, że w opisanych warunkach awantura wojenna byłaby dla Niemiec szaleństwem i że do wojny niemiecko - polsko - czechosłowackiej najprawdopodobniej w ogóle by nie doszło! Do konkluzji tej prowadzi również analiza stale powtarzanych przez Hitlera obłudnych słów o pokoju w jego mowach z okresu 1935—1938 mimo że w „Mein Kampf" wzywa on naród niemiecki do walki o ziemie słowiańskie. Przecież zdobycie wszystkich tych ziem bez wojny było niemożliwe.

Skąd więc bierze się ta sprzeczność pomiędzy wzywaniem do wojny i zapewnieniami pokojowymi? Odpowiedź jest jedna: trzeba było sobie przygotować furtkę do odwrotu na wypadek, gdyby współpraca państw słowiańskich z jednej strony i współpraca angielsko-francusko-amerykańska z drugiej strony uniemożliwiły wojnę i sprowadziły szanse niemieckie do zera. Wtedy kontynuowałby Hitler nutę pokojową w szeregu dalszych przemówień. Metoda

obrana przez Hitlera była o tyle jeszcze korzystna dla niego, że ułatwiała robotę niemieckiej dyplomacji — robotę rozbijania słowiańskiej solidarności.

Na zakończenie tych wywodów trzeba jeszcze raz podkreślić, że są one tylko teoretycznym studium na temat możliwości wojny polsko-czechosłowacko-niemieckiej w oderwaniu od ZSRR i państw demokratycznych na zachodzie. Rozpatrzenie tej możliwości ma na celu wyłącznie ujawnienie, jak dalece nieodzowne i konieczne jest bliskie współdziałanie Polski i Czechosłowacji na polu wojskowym, w celu obrony wspólnych granic przed niebezpieczeństwem germańskim. W rzeczywistości albo do wojny by nie doszło, albo zamieniłaby się ona od razu na wojnę ogólnoeuropejską; w tym wypadku pokonanie Niemiec byłoby dużo prędsze i łatwiejsze.

Doskonale rozumiał doniosłość i konieczność wojskowej współpracy Polski i Czechosłowacji marszałek Foch, który w memoriale swoim z dnia 16 lutego 1924 roku obiektywnie i fachowo określił rolę armii czechosłowackiej w obronie Górnego Śląska i południowo-zachodniej Polski. Niemniej wyraźnie uwydatnił wartość polskiej pomocy dla Czechosłowacji na wypadek wtargnięcia armii niemieckiej na Morawy i przecięcia połączeń Czech ze Słowacją. Zalecając zawarcie ścisłej konwencji wojskowej, Foch był niezmiernie wstrzemięźliwy i dyskretny. Powiedziawszy, co myśli i co poczytuje za wskazane, jako marszałek armii polskiej czekał, by go którakolwiek ze stron zainteresowanych wezwała do współpracy. Gen. Sikorski, który był wykładnikiem ówczesnej wojskowej doktryny rządu, zaopiniował, że konwencja z Czechosłowacją nie może być ograniczona do jednej tylko granicy z Niemcami, ale powinna być ogólna. Wszyscy czescy dygnitarze wojskowi zajęli pozytywne stanowisko wobec zaleceń Focha, a szef francuskiej misji wojskowej, znany gen. Mittelhauser (i jego zastępca gen. Faucher) włożyli w jej realizację wiele wysiłków i zapału. Sprawa przeciągała się z powodu różnych zastrzeżeń i obiekcyj, wysuwanych początkowo przez rząd czeski, a później, po przewrocie majowym r. 1926 została ostatecznie pogrzebaną ze względu na sprzeciw rządu polskiego. *)

Myśl militarnej współpracy Polski i Czechosłowacji — jest tak nieodparcie słuszna, że tylko zupełny brak instyktu narodowego, zła wola i zbrodnicza dywersja Niemiec mogły doprowadzić do rozbieżności polsko-czechosłowackich na tym polu.

Dla wszystkich nas, którzy rozumiemy znaczenie tej współpracy, staje się jasne, że polsko-czechosłowackie braterstwo broni jest konieczne dla zabezpieczenia naszego bytu i niepodległości. Silni jednością i świadomi celów i przeznaczeń narodowych nie dopuścimy już nigdy do powtórzenia się błędów przeszłości, a odwiecznemu wrogowi, który by się kiedyś poważył sięgać po nasze ziemie, odpowiemy nowym, jeszcze potężniejszym Grunwałdem.

---

*) K. Bader — Stosunki polsko-czeskie. Warszawa, 1938, str. 31.

Płk dypl. J. HORODECKI

O ZASKOCZENIU

„Zaskoczenie oszałamia przeciwnika, paraliżuje jego wolę i pozbawia możności przeciwstawienia zorganizowanego oporu".
(Z „Og. Instr. Walki" armii radzieckiej r. 1943)

CZĘŚĆ I

Fachowa prasa i literatura wojskowa doby obecnej podkreśla niejednokrotnie rolę, jaką w drugiej wojnie światowej odegrał czynnik zaskoczenia. Warto na to zwrócić uwagę zważywszy, że po wojnie 1914—18 r. zastanawiano się, czy zaskoczenie w przyszłych działaniach wojennych będzie w ogóle osiągalne. Nie kwestionowano, że na szczeblu taktycznym zjawisko takie może wystąpić, na ograniczonym bowiem polu walki zaistnieć mogą zawsze sprzyjające ku temu okoliczności, jak nagłe wkroczenie pewnej, nieznacznej nawet siły, warunki atmosferyczne (mgła, ciemność), powstanie odruchu paniki itp. Powątpiewano natomiast w możliwość zaskoczenia na szczeblu wyższym — operacyjnym i strategicznym, a przyczyny ku temu zdawały się być poważne.

O motywach podobnych wątpliwości będę mówił później. Obecnie zaznaczę tylko, że byli autorzy, którzy w swych pracach o przyszłej wojnie czynnika zaskoczenia nie uwzględniali w ogóle. Tak np. francuski gen. Chauvineau [1]) w swych rozważaniach na temat ewentualnej niemieckiej inwazji na Francję nie rozpatruje czynnika zaskoczenia, a zastanawiając się nad możliwościami przełamania nowoczesnej obrony (jak wiemy, chodzi tu o linię Maginota) operuje wyłącznie środkami i sposobami, jakimi posługiwano się jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej.

Zdaniem jego, skuteczna i groźna jest tylko znaczna przewaga nacierającego; 3-krotna piechoty, 6-krotna artylerii, 12-krotna amunicji. Broń pancerna, lotnictwo i wypływające stąd możliwości nie zostały przy tym uwzględnione, choć praca ta powstała w przede dniu wojny.

Autorzy niemieccy w swych dostępnych ogółowi rozważaniach nie dawali konkretnych wypowiedzi, raczej może mgliste, jak np.

---

[1]) Gen. Chauvineau „Une invasion — est elle encore possible" Paryż 1938.

autor obszernego opracowania „Zaskoczenie w wojnie“ [1]). W świetle późniejszych wydarzeń mogło to wydawać się rozmyślnym dążeniem do uśpienia światowej opinii poglądem, że w tej dziedzinie ewentualne przyszłe wydarzenia wojenne nie mogą przynieść specjalnych niespodzianek. Tym jednak, którzy potrafili wnikliwie myśleć, wiadome było, jakie tendencje przenikały wojskową myśl niemiecką, w jakim kierunku szkolił się niemiecki sztab generalny i jaki przy tym kładziono nacisk na wykorzystanie najnowocześniejszych metod i środków walki.

Znany rzecznik motoryzacji, generał armii brytyjskiej Fuller pisał: [2]) „... gdyby nasz sztab główny zainteresował się był więcej motoryzacją niemiecką, nie zostalibyśmy tak zaskoczeni, jak to się nam zdarzyło w Belgii i we Francji“.

Wojna polsko-rosyjska 1919—20, która rozegrała się w okresie pomiędzy dwoma konfliktami światowymi, nie wywarła zasadniczego wpływu na poglądy fachowców i teoretyków zachodnio-europejskich. Zaskoczenia bezsporne w skali operacyjnej, wynikające z działań korpusu Gaja i konnej armii Budiennego oraz z uderzenia polskiego znad Wieprza, nie były uważane przez nich za dostateczne podstawy do wysnuwania wniosków i przewidywań, na jakich opierać by się mogło kształtowanie ich rodzimej doktryny wojennej.

Podobnie rzecz się miała z wrażeniami wywołanymi przebiegiem wojny w Chinach, Abisynii i Hiszpanii. W porównaniu z pierwszą wojną światową starcia te odznaczały się niewątpliwie bądź dysproporcją sił i środków w odniesieniu do przestrzeni teatru działań, bądź też rzucającą się w oczy różnicą w technicznym wyposażeniu walczących stron. że wojnę domową w Hiszpanii wykorzystał ktoś trzeci dla swych doświadczeń — o tym dowiedziano się po niewczasie.

Ci, którzy gotowi byli uznać zmierzch zaskoczenia, przewidywali opierając się na doświadczeniach przeszłości inny obraz przyszłego, istotnego konfliktu zbrojnego.

Każda doktryna wojenna, a więc i ta nowa, której poszukiwano po rewelacyjnej wojnie europejskiej opierać się powinna na 2 czynnikach: doświadczeniu i przewidywaniach. W tym wypadku doświadczenia pierwszej wojny światowej uważane były za tak niewzruszone, że nie mogły ich podważyć fragmentaryczne epizody takich wydarzeń wojennych, które w pojęciu wielu, a przede wszystkim nie zainteresowanych w nich bezpośrednio, kojarzyły się z mianem starcia czy nawet bijatyki.

W dziedzinie przewidywań wielu zbłądziło, zapominając o nowych zagadnieniach taktycznych i o nowych pomysłach technicznych, upierając się przy tezie, że w tej dziedzinie nigdy się nic takiego nie dzieje, o czym by się już kiedyś nie słyszało.

---

[1]) Gen. Erfurth: „Überraschung im Kriege“, Berlin r. 1936 lub 1938.

[2]) Gen. Fuller: „Uwagi o motoryzacji niemieckiej“ w The Fighting Forces“, październik r. 1940.

W niniejszej części swych rozważań pragnę przypomnieć, czym jest zaskoczenie i w jakiej postaci objawia się ono na wojnie, w następnej zaś wymienić powody, dla których kwestionowano możność uzyskania zaskoczenia w działaniach wyższego szczebla oraz podać przyczyny, które sprawiły, że w ostatniej wojnie zaskoczenie dało się jednak osiągnąć, pozostając nadal czynnikiem rozstrzygającym o powodzeniu i zwycięstwie.

* * *

Najwnikliwszą i najtrafniejszą definicją zaskoczenia wydaje się być znane określenie Clausewitz'a, według którego zaskoczenie jest iloczynem dwóch czynników: tajemnicy i szybkości. Z takiego matematycznego ujęcia wynika, że skoro chcemy osiągnąć niezmienny wynik działań (zaskoczenie), musimy w razie zmniejszania się wartości jednego z tych dwóch czynników — powiększyć odpowiednio pozostały. Jeśli więc niemożliwe staje się dłuższe utrzymanie tajemnicy przed nieprzyjacielskim wywiadem i rozpoznaniem — wówczas należy zwiększyć szybkość działania. Przez skrócenie czasu przygotowań (koncentracji sił i środków, przesunięcia ich do obszaru wyjściowego) można przyśpieszyć moment rozpoczęcia nieoczekiwanego dla strony przeciwnej działania. Chodzi o to, by przeciwnik nie posiadał wcale lub miał za mało czasu na odpowiednie przygotowanie się do odparowania ciosu. Sens zaskoczenia leży w efekcie moralnym i w bezsile, jaką powoduje. Paraliżujące skutki zaskoczenia są jednak przemijające, czas jego trwania zależny jest od rodzaju i siły ciosu oraz organu, na który cios ten spada.

Mówiło się dawniej, że zaskoczone może być wojsko i dowództwo. Wobec powszechnego charakteru nowoczesnej wojny i czynnego udziału w niej całego narodu należy dodać, że ostrze zaskoczenia ugodzić może całe państwo: jego kierownictwo i ludność. Potwierdziła to miniona wojna dając przykłady, że bezsiła, demoralizacja, upadek ducha i popłoch ogarniały całe narody, które dzięki temu stawały się łatwym łupem agresora.

Historia wojenna wykazuje, że zaskoczenie dowództwa, a więc chwilowy chociażby paraliż organu będącego „mózgiem" walczących sił, jest w skutkach swych groźniejsze od zaskoczenia wojsk.

Jasne jest, że nagły napad czy to naziemny czy z powietrza, któremu ulegnie wojsko może spowodować znaczne zamieszanie i straty.

Istniały i zawsze powstać mogą nowe środki, przy użyciu których rozmiary niespodzianki objąć mogą takie masy walczącego żołnierza, że osiągnięte przez to skutki dadzą się zaliczyć do kategorii niepowodzeń lub sukcesów operacyjnych. Na ogół jednak zaskoczenie, którego ostrze godzi w dowództwo, jest w wyniku bardziej niebezpieczne i tym groźniejsze, im wyższy jest szczebel danego dowództwa. Wobec cech nowoczesnej wojny, które podkreślimy później, bezradność dowództwa wobec chwytu przeciwnika

z całym naciskiem uwypukla słuszność określenia, że „dowodzić — znaczy przewidywać". Bohaterstwo pułku czy dywizji, zimna krew i celowa interwencja dowódców taktycznych nie będą w stanie odparować ciosu, którego rodzaj i zasięg przerastają zakres możliwości tych jednostek i dowództw.

Charakter zaskoczenia w dobie wojen powszechnych jest bardzo rozmaity i obszerny. Poza dziedziną ściśle wojskową obejmuje ono rozmaite płaszczyzny życia narodów, jak polityczną, gospodarczą, moralną. Zajmę się głównie tą pierwszą dziedziną — istotą zaskoczenia wojskowego. Objawia się ona w następujących zasadniczych formach, które będą kolejno omówione.

1. Nagłe rozpoczęcie wojny

Czynnik zaskoczenia przybierze na sile, o ile napaść nastąpi bez uprzedniego narastania stanu tzw. naprężenia politycznego w stosunkach międzypaństwowych przyszłych przeciwników.

Ten rodzaj rozpoczęcia działań, a właściwie taką „napaść" propagował włoski teoretyk gen. Douhet. Zalecany przez niego instrument napaści był jednostronny, główną bowiem rolę odgrywać miało lotnictwo, a ściśle mówiąc broń aero-chemiczna. „Wobec korzyści, które daje zaskoczenie i napad prewencyjny, formalności dyplomatyczne będą zaniedbane. Pewnego poranku o świcie na stolice, duże miasta, wielkie ośrodki lotnicze — mogą spaść uderzenia niespodziewane jak trzęsienie ziemi." [1])

Nagła napaść zbrojna nie jest rzeczą nieznaną w historii. Już w nowszych czasach, w okresie wojen napoleońskich tym sposobem zaskoczyła Anglia Danię, a w r. 1904 tak rozpoczęli Japończycy wojnę z Rosją (Port Artura). Potem świat uznał podobne postępowanie za niegodne i narody obiecały sobie wzajemnie (konwencja haska r. 1909) stosować bardziej rycerski zwyczaj, przypominający rzucenie rękawicy; uprzednie zerwanie stosunków dyplomatycznych, odwołanie swoich oficjalnych przedstawicielstw itp. Zapewne pod świeżym wrażeniem tych zobowiązań pierwsza wojna światowa rozpoczęła się w r. 1914 w taki właśnie sposób.

Historia daje przykłady wojen, które nie były w ogóle wypowiedziane. Ostatnia np. wojna chińsko-japońska trwała lat kilkanaście, ale Japończycy, którzy ją rozpoczęli, nigdy nie dokonali aktu jej formalnego wypowiedzenia. Według zdania wytrawnych polityków system taki ma rzekomo swą dobrą stronę; ponieważ pozytywny wynik zbrojnego konfliktu nigdy nie jest pewnikiem, przeto rozsądniej jest nie wystawiać oficjalnego dokumentu, mogącego być kiedyś niezbitym dowodem tego, kto ponosi winę zakłócenia pokoju.

---

[1]) Gen. Douhet: „Rivista Aeronautica", luty 1929.

Cykl kolejnych wojen, składających się na całość drugiej wojny światowej, rozpoczęli Niemcy nieuzasadnionym napadem na Polskę. Choć w okresie poprzedzającym atmosfera polityczna była już od dłuższego czasu napięta, jednak napad ten stanowił zaskoczenie. Zaskoczone zostały kierownicze czynniki państwowe i najwyższe władze wojskowe Polski, natomiast w początkowym okresie zaskoczenie nie objęło całości wojska i ogółu społeczeństwa. To ostatnie wierzyło w możliwość konfliktu zbrojnego, posiadało wiarę w słuszność naszej sprawy i skuteczność pomocy sojuszników i było ożywione duchem wrodzonej nienawiści do Niemców, a postawa zewnętrzna własnej armii dawała społeczeństwu wrażenie, a nawet poczucie siły. Niedocenianie nieprzyjacielskiej potęgi przy przecenianiu sił własnych sprawiło, że naród i żołnierz polski był w swym pojęciu moralnie przygotowany i gotów do wniesienia swego wkładu do wojny.

Najwyższe czynniki państwowe i wojskowe wierzyły na ogół, że sprawa skończy się „wojną nerwów", w czym przemożną rolę odegrały długoletnie zapewnienia ówczesnego ministra spraw zagranicznych Becka, pokładającego ślepą wiarę w skuteczność własnej polityki i jej dotychczasowe osiągnięcia na polu „dobrosąsiedzkich" stosunków z Niemcami. [1]) Począwszy od marca 1939 r. wydane jednak zostały pewne zarządzenia przygotowawcze; nastąpiła częściowa mobilizacja jednostek „alarmowych" i ich przesunięcie ku granicy niemieckiej, zorganizowano szkieletowo aparat dowództw operacyjnych, rozpoczęto pośpieszne opracowanie planu wojny z Niemcami. Stopień nasilenia przygotowań wahał się w zależności od stanu napięcia na arenie międzynarodowej. Wśród czynników najwyższych istniało przekonanie o skuteczności interwencji obcej, wobec której Hitler ustąpi. W wyniku ogólnym spóźniono się z mobilizacją powszechną, nie dokończono transportów koncentracyjnych i przyjętego ugrupowania. Jeszcze uprzednio — w okresie, w którym właściwie już „dach płonął nad głową" — zwlekano z wprowadzeniem w życie całego szeregu takich przygotowań, których realizacja mogła poważnie naruszyć preliminarz pokojowy państwa, ale które były konieczne. Chodziło tu między innymi o ewakuację ze stref najbardziej zagrożonych wszelkiego rodzaju zasobów, instalacji przemysłowych itd. Również zezwolenie na rozpoczęcie na szerszą skalę budowy urządzeń obronnych typu polowego zostało wydane w ostatniej nieomal chwili, a to ze względu na zbiory i związaną z tym sprawę odszkodowań.

Dalszym dowodem tego, że czynniki wojskowe zostały zaskoczone, jest okoliczność, że formalne rozkazy, na podstawie których dowódcy armii mieli objąć pełne dowództwo na przewidywanych obszarach swych armii, nie zostały im nigdy doręczone, pozostając

---

[1]) „Płk Beck aż do ostatniej chwili utrzymywał naczelne dowództwo polskie w przekonaniu, że w żadnym wypadku nic ostatecznego nie nastąpi przed upływem kilku tygodni" (Leon Noël, „L'agression allemande contre la Pologne". Paryż 1946).

do końca w teczce „alarmowej“ sztabu głównego. Samo życie, a więc odgłosy pierwszych strzałów i bomb podyktowało dowódcom armii moment przejęcia swych pełnych praw i obowiązków. [1])

Nawet naczelne dowództwo instalowało się w sposób chaotyczny — już po niemieckim nalocie na Warszawę, dokonanym w godzinach rannych 1.IX — w nie wykończonym jeszcze i nie przystosowanym gmachu.

Z czasem przyszła kolej na Danię, Norwegię, Holandię, Luxemburg. Ze strony niemieckiej powtarzało się niezmiennie dążenie do zapewnienia sobie maximum przewagi przez nieoczekiwaną napaść. Ponieważ w tej wojnie działania miały odznaczać się szybkością i na czynniku czasu opierał napastnik swą doktrynę, więc wystarczało zapewnienie sobie chociażby kilku godzin bezkarnego działania w kraju i nad krajem nieprzyjacielskim, oszołomionym i nie przygotowanym do stawienia zorganizowanego oporu.

Tak więc napad na Belgię rozpoczął się 10.V 1940 r. o godzinie 4.30, notę zaś mówiącą o konieczności uprzedzenia angielsko-francuskiej „agresji“ doręczył ambasador niemiecki w Brukseli o godz. 8.30; działalność lotnictwa i wojsk niemieckich trwała już od kilku godzin.

We wszystkich wypadkach Niemcy, celujący w zdradzieckiej napaści, potrafili preparować zawczasu swe ofiary, wydając serię uspokajających komunikatów, dementi oraz ustnych zapewnień swych czołowych kierowników o przyjaznych stosunkach i zamiarach. Te pisma i mowy miały jeden tylko cel: okłamanie ludzi.

Pod wpływem jak gdyby aberacji, wynikającej zapewne z różnicy poglądów na to, co jest prawdą i prawem, a co fałszem i bezprawiem — przez długi czas świat dawał wiarę tym zapewnieniom niemieckim. Przykład Polski jeszcze nie podziałał.

W czerwcu 1941 r. ma miejsce nowa napaść na Związek Radziecki, a podstęp niemiecki miał się tym razem opierać na niespodziance wynikającej z pogwałcenia w sposób jak najbardziej skryty paktu z r. 1939. Plan „Barbarossa“ w pkt. IV głosił: „Ilość oficerów wyznaczonych do wstępnych przygotowań musi być jak najbardziej ograniczona. Nowi ludzie, zaangażowanie których jest niezbędne, winni być powołani możliwie najpóźniej i uświadomieni jedynie w ramach określonych zadań. [2])

W grudniu tegoż roku Japonia powtarza nowy Port Artura: nagłym napadem na bazę floty w Pearl Harbour rozpoczyna działania przeciw Ameryce, choć w tym czasie wysłannicy Tokio pertraktują jeszcze z rządem USA akcentując dobrą wolę Japonii, pragnącej rzekomo zażegnać grożący na Pacyfiku konflikt.

---

[1]) „Z punktu widzenia wojskowego Polska opóźniła aż do poważnego narażenia swego bezpieczeństwa wprowadzenie w życie środków zapobiegawczych, które w obliczu ogromnych przygotowań niemieckich były niezbędne“. (Leon Noël, „L'agression allemande contre la Pologne“, Paryż 1946).

[2]) Z rozprawy w Norymberdze wg „Krasnoj Zwiezdy“ z dn. 28. IX 45 r.

2. Wstępne działania wojenne

Wstępne działania mogą zawierać czynnik zaskoczenia. Wypływają one z opracowanego jeszcze w okresie pokoju planu, stanowiącego dla państw sąsiadujących zagadkę, którą usiłują rozwiązać i odparować kierownictwa i sztaby generalne tych państw.

Z planem działań wstępnych łączą się ściśle takie zagadnienia, jak stopień i stan przygotowań wojennych przeciwnika oraz koncentracja jego sił, oparta na koncepcji strategicznego rozwinięcia do wojny.

Silne państwo o charakterze napastniczym, którego roszczenia i zamiary agresywne obejmują szerszy krąg możliwych ofiar — wzbudza u sąsiadów uczucie niepewności, zmuszając ich do stawiania różnych hipotez oraz tworzenia wariantów w swoich planach, co w gruncie rzeczy komplikuje później akcję obronną. Przykładem jest Francja i Rosja wobec Niemiec przed r. 1914.

Dziś wprawdzie jedna bitwa nie decyduje o losach wojny, tym niemniej sukces wstępnych działań wywiera bardzo znaczny wpływ na dalszy jej przebieg. Znany ogólnie niemiecki manewr szliffenowski z pierwszej wojny światowej, mimo iż zmodyfikowany i w skutkach swych osłabiony, zaciążył bardzo poważnie i nieomal do końca wojny nad biegiem wypadków na ówczesnym froncie zachodnim. Działanie to, zakrojone w swym pierwotnym założeniu na miarę strategiczną, a oparte na czynniku zaskoczenia, zmierzało do wyeliminowania z wojny za jednym pociągnięciem tak potężnego przeciwnika, jakim była ówczesna Francja. Wydaje się rzeczą zupełnie prawdopodobną, że gdyby nie zmiany w składzie sił oraz popełnione przez niemieckie dowództwo błędy operacyjne — szybka katastrofa Francji mogłaby stać się faktem dokonanym. Że Niemcy ruszą przez Belgię — nie było w r. 1914 dla francuskiego dowództwa tajemnicą i z tym się liczono. Zaskoczenie wynikło z szybkości posuwania się zachodzącego skrzydła Niemców, z rzuconych tu przez nich sił oraz z niedocenianego efektu tego działania, które całkowicie pokrzyżowało Francuzom ich własny plan zaczepny.

Zatem wstępne działania wojenne mają za zadanie pokrzyżować plany przeciwnika.

Rzekomo starszy Moltke miał się ongiś chwalić, że dla ustalenia obrazu koncentracji armii francuskiej nie potrzebował uciekać się do kosztownego aparatu szpiegowsko-wywiadowczego, ale wydał na ten cel grosze, tj. tyle ile kosztowała mapa Francji. Z widocznych na niej szlaków ówczesnych kolei wyczytać miał koncepcję strony przeciwnej. Tak było ongiś. W miarę zagęszczania się sieci komunikacyjnej, rozrostu sił zbrojnych i niepomiernego wydłużania się frontów zwiększała się ilość możliwych podstaw wyjściowych przeciwnika. Zagadnienie rozwikłania nieprzyjacielskich zamiarów operacyjnych stało się sprawą znacznie trudniejszą.

Dzisiejsze możliwościześrodkowania sił w dowolnym obszarze są niemal nieograniczone i w tym kryje się źródło niespodzianki.

Dzieje się to dzięki silnikowi. Wzrosła rola czynnika czasu, a zmalała wartość przestrzeni. Teren odgrywa rolę, ale mniejszą, i do oceny jego nieprzydatności z punktu widzenia działań należy podchodzić bardzo ostrożnie. Dzisiejszy silnik pokonuje coraz to nowe pod tym względem przeszkody. Desanty lotnicze i spadochronowe umożliwiają dostęp z jeszcze jednego kierunku — ze strony trzeciego wymiaru. Przykłady tego przynoszą nam działania wstępne Niemców w Norwegii i Holandii w r. 1940.

Sukcesy działań początkowych nadać mogą wojnie nieoczekiwane oblicze i to nie tylko pod względem kierunków działań operacyjnych. W r. 1939 ten rodzaj powodzeń niemieckich spowodował, że w 3—4 dniu wojny polskie naczelne dowództwo przestało panować nad położeniem i dowodzenie wysunęło mu się z rąk. W tym samym czasie zaskoczenie zaczęło ogarniać nasz naród, przed którym ujawniła się nieoczekiwana potęga nowoczesnego wojska nieprzyjacielskiego oraz własna słabość i nieprzygotowanie do tego rodzaju wojny.

Przełamanie obrony francuskiej w r. 1940 miało miejsce już w czwartym dniu niemieckiego uderzenia na zachodzie. Skutki tego wstępnego działania w odniesieniu do morale narodu francuskiego były piorunujące i wywarły zasadniczy wpływ na dalszy rozwój położenia operacyjnego.

Początkowe powodzenia mają duże znaczenie i powodowały, jak to wykazuje historia, nieoczekiwane przemiany na płaszczyźnie politycznej, mające ścisły związek ze strategiczną stroną konfliktu; przystąpienie do wojny państw niezaangażowanych lub odpadnięcie domniemanych sojuszników.

3. Nowa doktryna wojenna i nowe metody prowadzenia walk

Już nieraz w historii wojen ujawniły się w sposób dotkliwy przed jedną z walczących stron nieznane sposoby i środki działania przeciwnika. Ten rodzaj zaskoczenia jest niewątpliwie najgroźniejszy, uderza bowiem bezpośrednio w podstawy nieprzyjacielskiej doktryny wojennej, w zasady, na których oparte zostało przygotowanie oraz użycie jego sił zbrojnych. Budowa organizacyjna, środki wyposażenia, reguły wyszkoleniowe, wreszcie samo nastawienie intelektualne dowództwa i wojsk — wszystko to okazuje się zupełnie nieprzydatne, a co najmniej niezdolne do szybkiej reakcji.

Nie sięgając w dalsze czasy wystarczy wymienić okres wojen Napoleona. W obliczu sztywnych i ociężałych zasad swych przeciwników wprowadził Napoleon w czyn rewolucyjną na owe czasy doktrynę: wyraźny cel (zwycięstwo przez zniszczenie) oraz zdecydowane wykonanie (ześrodkowanie sił, manewr, szybkość). Okres tych wojen odświeżył zapoznaną prawdę, że jedynie przez wysiłek zaczepny można osiągnąć zdecydowane rozstrzygnięcie.

Kiedy więc wybuchła pierwsza wojna światowa, doktryny wojenne przeciwników nie ujawniły jaskrawych rozbieżności i na tym

odcinku nikt nie został zaskoczony. Niespodzianka nastąpiła z innej strony, a wynikłe stąd zaskoczenie objęło ogół walczących. Wszyscy liczyli na pomoc, jaką działaniom zaczepnym okazać winna udoskonalona broń palna. Stało się przeciwnie, nieprzebyte bowiem strefy śmierci, powstałe na skutek ognia małokalibrowej broni samoczynnej, przeobraziły bardzo rychło domniemane oblicze pola walki. Natarcie straciło na rozpędzie i sile; silniejszą formą działania okazała się obrona. Powstał ciągły, ustabilizowany front, zawrzała długoletnia walka pozycyjna, trwająca od października 1914 do marca 1918. Mimo wysiłków i wielkich nakładów żadna ze stron nie potrafiła przeobrazić już do końca wojny w sposób radykalny ani swych sił zbrojnych, ani sposobu ich użycia. Nowe metody działania, jakie się w tej lub w innej dziedzinie ujawniły, nie przyniosły żadnych osiągnięć o rzeczywistej skali operacyjnej. Masowanie artylerii, różniczkowanie okresów trwania jej przygotowań, zastosowanie pierwszych czołgów itp. — wszystko to obracało się w strefie tych lub innych wyników taktycznych, opartych niejednokrotnie na podłożu zaskoczenia, jednak w zbyt małej skali, aby mogło ono dać zdecydowany wynik którejkolwiek ze stron.

Również nowe środki walki — dla powodów wymienionych w innym miejscu — nie wywarły żadnego wpływu. Nie nastąpiło nic rewelacyjnego i wbrew pierwotnym przewidywaniom hasłem do zakończenia pierwszej wojny światowej nie była niczyja klęska militarna, a tylko ogólne wyczerpanie jednej ze stron, spowodowane przede wszystkim blokadą.

Po tak odmiennej wojnie zasady doktrynalne, z którymi przystępowano do niej, musiały oczywiście ulec rewizji. Uwzględniając swe dążenia ogólno-państwowe, środki, nabyte doświadczenie i przewidywania oraz możliwości przeciwników — każde państwo zbudowało lub tworzyć zaczęło nową doktrynę wojenną. O ile ogół państw europejskich liczył na zachowanie swego stanu posiadania, o tyle Niemcy od chwili doznanej przegranej żywili uczucie zemsty. Na skutek zaszłych następnie w strukturze Niemiec jeszcze radykalniejszych przesunięć ideologiczno-państwowych uczucie to przerodziło się w dążenie do agresji.

A) Doktryna francuska

Najwyższe czynniki we Francji uznały, że „na ziemi jak i na morzu siła broni defensywnych rozwinęła się w ciągu ostatniej wojny i bardziej jeszcze po niej“ [1]). Tą bronią wygrała Francja największą z wojen świata i „sądziła, że ponieważ zwyciężała dotychczas — musi zwyciężać i nadal“ [2]). Jeszcze w lipcu 1939 r. powiedział gen. Weygand w Lille: „Armia francuska posiada wartość większą niż w którymkolwiek bądź okresie swej historii; jej sprzęt jest w najlepszym gatunku, fortyfikacje są pierwszorzędne,

[1]) Marsz. Pétain, z przedmowy do dzieła płk Vauthier, Paryż 1934 r.
[2]) Guibert „Essai gènèral de Tactique“

a morale wyśmienite i znakomite dowództwo. Nikt z nas wojny nie pragnie, ale zapewniam, że jeśli nas zmuszą do osiągnięcia nowego zwycięstwa — zwycięstwo to odniesiemy“ [1]).

Na skutek zapadłych w latach 1927—28 ostatecznych decyzji i stosownie do nich kształtować się poczęła wojenna organizacja Francji i jej plan przygotowań do ewentualnej wojny. Rozpoczęto budowę linii Maginota. Liczono, że zabezpieczy ona nie tylko przed pierwszym, nawet nagłym uderzeniem, ale że pozwoli następnie na spokojne trwanie za zwycięską barierą ogni obronnych.

Oparta o granice państw neutralnych pozycja nowoczesnych fortyfikacyj miała w myśl tej koncepcji zezwalać przeciwnikowi wyłącznie na mozolne uderzenia czołowe. One miały stanowić jedyną możliwą formę natarcia. Przy podobnym założeniu odpadł czynnik szerokiego manewru, a więc szybkości i ruchu. Pominięto możliwość zaskoczenia, które wypływa przede wszystkim z szybkich przełamań i głębokich obejść.

Ten rodzaj koncepcji, gdzie hasło „nie być pobitym“ wzięło górę nad zasadą „bić przeciwnika“, budził zastrzeżenia w pewnych nielicznych kołach francuskich. „Przygotować się do wojny nie można według nauk wyciągniętych z wojen przeszłości, gdyż nauki te będą pożyteczne tylko w tym wypadku jeżeli, zdarzeniem losu, przyszła wojna rozwinie się w warunkach identycznych z wojnami przeszłości“ [2]). Mimo podobnych głosów nie badano we Francji należycie nowych środków walki i nie doceniano mogących stąd wypływać skutków. W chwili wybuchu drugiej wojny światowej francuskie lotnictwo było słabe, a broń pancerna traktowana według dawnych pojęć, tj. przeznaczona wyłącznie do współpracy z dywizjami piechoty, które znów niczym właściwie nie odbiegały od zwycięskich dywizyj sprzed lat dwudziestu. Całość sił zbrojnych miała biernie bronić zakreślonej linii, a w razie nieszczęścia — przeciwnacierać dla rekonstrukcji przedniego skraju i łatania dziur. Jedyne wysunięcie się poza przedłużenie linii Maginota przewidywane było na północy — dla wzmocnienia obrony belgijskiej na wypadek nowej inwazji na Belgię, ale i to pod warunkiem, że rząd tamtejszy zwróci się do Francji o tego rodzaju pomoc.

Komentarze do naszej klęski wrześniowej były we Francji liczne, żadna jednak z wysuwanych przyczyn nie miała rzekomo posiadać jakiegokolwiek związku ze stanem rzeczy ustalonym we Francji. Aczkolwiek nie chodziło tu już o żadne przewidywania, a jedynie o wnioski z poglądowo zademonstrowanej doktryny niemieckiej, nie zrobiono we Francji nic, by wykorzystać 8 miesięcy ciszy, mimo iż w tej mierze padały takie ostrzeżenia: „Prędzej czy później istotną cechą obecnej wojny staną się ruchy, zaskoczenia, przełamania, pościgi... Obrońca, ograniczający się do stawia-

---

[1]) Leon Noël „L‘agression allemande contre la Pologne“, Paryż 1946.
[2]) Płk Vauthier: „Doktryna wojenna gen. Douhet“, tłumacz. Warszawa 1937 r.

nia oporu na miejscu za pomocą starych elementów, będzie skazany na katastrofę... Przełamanie zorganizowanych umocnień może przybrać charakter zaskoczenia, wywołując konsekwencje taktyczne oraz strategiczne“ [1]).

Pomimo podobnych ostrzeżeń doktryna biernej obrony została we Francji przyjęta i zachowana bez zmian, a nowoczesne fortyfikacje miały zagwarantować państwu zabezpieczenie przed strategicznym zaskoczeniem.

B) Doktryna angielska

Jeśli chodzi o Anglię, to wydaje się, że jej doktryna wojenna do chwili wybuchu minionej wojny nie była sprecyzowana. Niewątpliwie przyczyną tego było przekonanie brytyjskich organów rządzących, że groźby wojny europejskiej dadzą się usunąć na drodze dyplomatycznej [2]). Nie zdawano sobie ponadto pełnej sprawy z zakresu przygotowań i możliwości Niemiec, w czym mogło odgrywać również rolę uczucie pewnego bezpieczeństwa, wypływające z wyspiarskiego położenia brytyjskiej metropolii, a także negatywny na ogół stosunek jej ludności do jakiejkolwiek wojny.

Mimo niewątpliwego zainteresowania ogólną modernizacją sprzętu wojennego, w tym środków ofensywnych (broń pancerna, lotnictwo bombowe) — rozbudowa wojska brytyjskiego była ograniczona. W rezultacie do drugiej wojny światowej weszła Wielka Brytania zupełnie nieprzygotowana i z tej też przyczyny została wojskowo zaskoczona.

Przez pierwsze lata zmagań postawa Wielkiej Brytanii była wyłącznie obronna i dopiero zrozumienie groźby niebezpieczeństwa, posiadane zasoby, pomoc z zewnątrz, a także samo położenie geograficzne pozwoliły temu imperium przetrwać kryzys, rozbudować oraz potężnie zmodernizować swe siły zbrojne i przejść wreszcie do zaczepnej a zwycięskiej akcji.

C) Doktryna polska

Charakter naszej przedwrześniowej doktryny wojennej cechował brak realnego podejścia do zagadnień wojny takiej, na jaką mogliśmy być narażeni i na jaką stać było Polskę ówczesną w zakresie jej własnych sił i środków.

Połączenie wzorów francuskich z r. 1918, pomimo upływu czasu nie odnawianych oraz własnych doświadczeń z wojny 1919—20,

---

[1]) Z memorandum pt. „Wiek zmechanizowanych sił zbrojnych“, jakie złożył gen. de Gaulle w styczniu 1940 r. generałowi Gamelin, Weygandowi oraz członkom francuskiego rządu.

[2]) Jeszcze 15 sierpnia 1939 r. pisał lord Halifax do sir Kennarda: „Odnoszę wrażenie, że Hitler jest wciąż niezdecydowany, że pragnie on uniknąć wojny i nie uderzyć, nie narażając na szwank swego autorytetu (sans perdre la face)“.

wytworzyło chaos doktrynalny, w którym dają się wyodrębnić następujące zasadnicze błędy:

— zaniedbanie zagadnień materiałowych, a oparcie doktryny na wierze w tradycyjną dzielność naszego żołnierza;
— operowanie kategoriami dywizji piechoty, a nawet brygady kawalerii, przy zapoznaniu działania lotnictwa i broni pancernej, przy czym możność użycia tej ostatniej łączono z siecią dogodnych dróg;
— wiara w możność łatwego zamknięcia dowolnego kierunku za pomocą każdych nieomal środków, a sam fakt wydania rozkazu do podobnej obrony traktowany był już z góry jako osiągnięcie zamierzenia;
— poważne niedomagania natury organizacyjnej w dziedzinie przygotowania kraju i jego siły zbrojnej do wojny oraz opacznie postawiona pokojowa praca sztabów. Tę ostatnią trafnie, niestety, scharakteryzował po wrześniu 1939 niemiecki generał Helder mówiąc, że w Polsce „majorowie robili plany wojny, a generałowie pisali rozprawy o walce drużyny i kompanii".

Na tle tak ujętych błędów, na jakich wyrastały organizacja i przygotowanie naszej armii do wojny — odbijały w sposób rażący, bo kolidujący z możliwościami ówczesnego wojska, słuszne skądinąd wskazania naszych przedwojennych regulaminów i instrukcyj, których „myślą przewodnią jest stałe dążenie do rozwiązania zadań bojowych sposobem zaczepnym". [1])

Z przyjętej tendencji do ruchu i manewru wypływał też kładziony w tych regulaminach i instrukcjach nacisk na rolę czynnika zaskoczenia, jednak zarówno w szkoleniu oddziałów jak i kadr brak było należytego pogłębienia tego tematu, a przede wszystkim jakiejkolwiek bądź metody i wskazań co do sposobów praktycznego wpojenia podobnych umiejętności. Granice obszarów ćwiczeń polowych były zawsze zbyt szczupłe, co nie pozwalało jednostkom i oddziałom na swobodne działanie w przestrzeni, nowoczesne środki techniczne i nieprzyjaciel przeważnie pozorowany, a indywidualność dowódców wszelkich szczebli była zbyt rygorystycznie krępowana wolą i zawsze z góry powziętą decyzją kierowników ćwiczeń.

Jedynym realnym, bo wprowadzonym w życie przejawem intencji regulaminów i instrukcji była dziedzina marszów nocnych.

W wyniku powyższego zrozumienie istoty i roli zaskoczenia stało się w wojsku tylko powierzchowne. Stąd na każdym szczeblu, w każdym nieomal założeniu czy rozkazie ćwiczebnym figurował nieodmiennie brzmiący i utarty zwrot: „zdobyć przez zaskoczenie"... „uderzając przez zaskoczenie"...

W ostatecznej próbie r. 1939 zarówno nasz operacyjny plan wojny z Niemcami jak i późniejsze działania którejkolwiek bądź

[1]) Z rozkazu wprowadzającego do „Ogólnej instrukcji walki cz. I", 1931 r.

armii lub zgrupowania odwodów naczelnego wodza nie wykazały należytych tendencji do zaskoczenia przeciwnika.[1])

D) Doktryna radziecka

Doktryna wojenna ZSRR kształtować się poczęła po pierwszej wojnie światowej, w czasie wojny domowej i polsko-rosyjskiej wojny 1920 r. w oparciu o kilka zasadniczych, sformułowanych częściowo jeszcze przez wybitnego teoretyka Frunzego, a rozwiniętych i pogłębionych następnie tez:

— przyszła wojna będzie długotrwała i wymagać będzie napięcia wszystkich sił i możliwości państwa, toteż przygotowanie do takiej wojny jest zadaniem ogółu władz państwowych, a nie tylko wojskowych;

— nowoczesne środki techniczne wpłyną decydująco na charakter wojny, w związku z czym rozwój broni pancernej i lotnictwa oraz jakościowa i ilościowa rozbudowa artylerii przekreślą dotychczasowe pojęcia o froncie i tyłach;

— przyszła wojna będzie wojną manewrową i tylko manewr doprowadzi do zwycięstwa, przy czym fakt ten pod żadnym względem nie wyklucza form pozycyjnych, a odwrót nie jest równoznaczny z ucieczką, wykonany bowiem być może w celu zaoszczędzenia sił, skrócenia frontu lub wciągnięcia nieprzyjaciela jak najgłębiej, by tam go zniszczyć;

— szybki rozwój techniki i wiedzy wojskowej sprawia, że nie można polegać jedynie na dawnym doświadczeniu, okazać się bowiem ono może nieprzydatne;

— ludzie świadomi znaczenia środków technicznych i pełni rzetelnego patriotyzmu stanowić będą niezbędne i naturalne uzupełnienie roli przyszłych, decydujących środków technicznych.

W chwili wybuchu wojny w r. 1939 Związek Radziecki, jako organizm nie poszukujący celów napastniczych, nie był pod względem wojskowym w tym stopniu przygotowany do wojny co hitlerowskie Niemcy.

Mimo przyśpieszenia tempa zbrojeń dla osiągnięcia gotowości armii radzieckiej, agresja niemiecka z czerwca 1941 raz jeszcze doprowadziła do zaskoczenia operacyjnego.

Zaskoczenie to wynikło z nagłego uruchomienia na trzech żywotnych kierunkach zaprawionej w dwuletniej blisko wojnie niemieckiej machiny wojennej, posiadającej przygniatającą przewagę nowoczesnego uzbrojenia w broń pancerną i lotniczą.

---

[1]) Zaczepny zwrot znad Bzury armii „Poznań“ i „Pomorze“ przeciwko 8 a. niemieckiej w swym początkowym efekcie doprowadził do zaskoczenia taktycznego (rozbicie 30 d.p. niemieckiej). Brak należytych środków nie dopuścił do rozwinięcia tej operacji, którą gen. Kutrzeba miał głównie opierać na czynniku zaskoczenia (dop. aut.).

Trafne podstawy radzieckiej doktryny wojennej, płomienny patriotyzm i niespożyta energia kierownictwa i ludności ZSRR oraz możność przejściowego poświęcenia pewnych obszarów kraju umożliwiły Związkowi Radzieckiemu przetrwanie kryzysu wywołanego początkową przewagą przeciwnika i przejęcie zwycięskiej inicjatywy.

E) Doktryna niemiecka

Charakterystykę doktryny niemieckiej podaję świadomie na końcu, aby w ten sposób uwypuklić fakt, że to co w pierwszych okresach drugiej wojny światowej budziło zarówno grozę jak i podziw świata — nie stanowi już dla nikogo zjawiska niezrozumiałego lub wyrastającego ponad miarę ludzkich możliwości.

Niemcy przygotowali się zawczasu do agresji. Przygotowania te objęły każdą dziedzinę życia i każdy składowy element ich 80-milionowego państwa.

Pobita w pierwszej wojnie światowej jej długotrwałością — postanowiła III Rzesza osiągnąć swe pobudzone przez hitleryzm zamierzenia wojną błyskawiczną, ale niszczącą i powszechną.

Gotując się świadomie do zbrojnej agresji, której termin wobec politycznych nastrojów Europy uzależniony był od nich samych, Niemcy zawczasu wyprodukowali masę nowoczesnego i dobrego jak na r. 1939 sprzętu, a przede wszystkim niespotykane podówczas ilości sprzętu pancernego i lotniczego. Ofensywny i przebojowy charakter tej broni, ujętej w wielkie związki pancerno-motorowe i lotnicze, miał im ułatwić osiągnięcie „blitzkriegu".

W pamięci Niemiec zwyciężonych w r. 1918 dobrze utkwiły techniczne osiągnięcia pierwszej wojny światowej, zbyt nieśmiało rozwijane przez innych w powojennym okresie pokoju.

Ponieważ niemieckie przygotowania do nowej wojny dotyczyły przede wszystkim spotęgowania ich potencjału przemysłowego, a nie uwielokrotnienia w sposób jaskrawy potencjału sił żywych „Wehrmachtu" — przeto narastanie niebezpieczeństwa uszło zasadniczo świadomości przyszłych ofiar niemieckiej agresji.

Posiadając utajoną przewagę w nowoczesnych środkach wojennych, a także pełną, płynącą z działań wstępnych, inicjatywę — rozpoczęli Niemcy swą wojnę błyskawiczną, polegającą na kolejnych niszczących uderzeniach, kierowanych na nieprzygotowanych pod względem wojskowym przeciwników.

Przewaga środków przebojowych umożliwiła wykonywanie uderzeń w najczulsze miejsca, wprawiła siły niemieckie w ruch i doprowadziła do odrodzenia zgasłego w poprzedniej wojnie manewru.

W przyjętej przez III Rzeszę koncepcji użycia swej siły zbrojnej nie widzimy dziś nic nadzwyczajnego, a jeśli dla większości jej przeciwników niemieckie podejście do wojny stało się niespodzianką, to dlatego, że w Polsce, Francji, Anglii oraz innych państwach,

którym mogła zagrażać agresja ze strony Niemiec, nie wzięto pod uwagę trzeźwych głosów, przedstawiających możliwości i obraz przyszłej wojny [1])

Jak wspominałem uprzednio, doktryna wojenna ustala sposób użycia sił zbrojnych na wojnie, z czego wypływa również przygotowanie tych sił do oczekujących je zadań. W okresie wstępnych kampanij osiągnęły przygotowane do wojny Niemcy pełne zaskoczenie doktrynalne i dlatego zadziwiły wówczas świat swoimi możliwościami i osiągnięciami.

4. Zaskoczenie na kierunku i w czasie

Z ukrytego ześrodkowania sił nieprzyjacielskich i nagłego wyjścia tych sił do działania wypływa dla strony przeciwnej niespodzianka. Jest to bodaj najklasyczniejszy i powszechnie znany sposób zaskoczenia na wojnie.

Skutki takiego działania, wymierzonego na kierunku rozstrzygającym lub takim, który z powodu swych właściwości terenowych oceniany był przez broniącego się jako bierny albo nie nadający się do działań zaczepnych — bywały wręcz nieobliczalne.

Zmontować i osiągnąć zaskoczenie jest sprawą trudną. Na wojnie nie istnieje poczucie zupełnej pewności i strony przeciwne dążą stale do rozwiązania panujących mroków, podejrzewając się wzajemnie o knowanie takiej lub innej niespodzianki.

Pierwszym więc warunkiem osiągnięcia zaskoczenia jest zatajenie swych przygotowań i wstępnych ruchów, co wobec niepomiernego rozrostu użytych w nowoczesnej wojnie sił i środków nie jest łatwe, zwłaszcza gdy jednym ze sposobów rozpoznania stało się rozpoznanie lotnicze.

Płynące z dotychczasowych wojen doświadczenie wskazuje, że uzyskane na szczeblu operacyjnym zaskoczenie dało się w pełni rozwinąć i wykorzystać tylko wówczas, gdy strona nacierająca dążyła i potrafiła skupić do tego działania względną przewagę sił. Stara zasada, że zwycięża ten, kto uderza silniej — przetrwała wszelkie próby. Jeśli nawet wstępne, wymagającego wielkiego trudu przygotowania ujdą uwagi przeciwnika — nie może w okresie decydującym zabraknąć środków do podtrzymania ciągłości planu, wykorzystania powodzenia i zadania rozstrzygającego ciosu. Jest to drugi niezbędny warunek; w przeciwnym razie mozolne i kosztowne pod każdym względem zamierzenie chybi celu, a ostrze niespodzianki może się nawet odwrócić i ugodzić tego, który dążył do uzyskania zaskoczenia.

---

[1]) W Polsce — ppłk dypl. Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny“ (W-wa 1938), we Francji — de Gaulle, w Anglii — Fuller i Lidell Hart. Poglądy niemieckie miały swe odbicie w pracach Eimansbergera i Guderiana.

Z powyższym twierdzeniem wiąże się warunek dalszy: konieczność posiadania możliwie wiernego obrazu położenia przeciwnika, a przede wszystkim trafnej oceny jego możliwości.

Działanie, którego myśl przewodnia brzmi „przez zaskoczenie“, nie może być prowadzone na ślepo lub opierać się na nierealnych podstawach i fałszywych przewidywaniach. Jeśli zamiarem jest obejście i nieoczekiwane uderzenie na tyły przeciwnika — nie można nie znać rzeczywistego położenia nieprzyjacielskiego skrzydła lub łudzić się tylko, że dany front jest słabo trzymany. Natknięcie się na nieoczekiwaną zaporę spowoduje konieczność długotrwałego łamania oporu, co z kolei da przeciwnikowi możność podjęcia odpowiedniej kontrakcji. Istnieje jednak przy tym pewne zastrzeżenie: niedyskretny, bo zbyt intensywny, sposób rozpoznawania nieprzyjacielskiego położenia obudzić może czujność przeciwnika i zdradzić mu nasze zamiary odnośnie miejsca i kierunku działania, które do chwili ostatniej winno być zatajone. Stąd powstaje konieczność trzeźwych przewidywań i liczenie się z niechybnym ryzykiem działania.

„Zaskoczenie jest jedną z podstaw sztuki wojennej“,[1]) a więc czynnikiem zależnym w wielkiej mierze od talentu i zdolności dowódcy operacyjnego: podejmując w tego rodzaju działaniu większe niż w jakimkolwiek innym ryzyko, dowódca operacyjny musi być obdarzony trzeźwą wyobraźnią i darem przewidywania.

5. Zastosowanie nowych środków walki

Zastosowanie nowych środków walki nieraz w dziejach ludzkości wywierało destrukcyjny wpływ na tych, którzy zetknęli się nagle z nieznaną sobie a budzącą grozę i powodującą bezsiłę bronią.

Poruszając zagadnienia związane z wyższym szczeblem działań należy stwierdzić, że użycie nowych środków walki przeciwko niedostatecznie ważnym nieprzyjacielskim organom, w rozmiarach nie gwarantujących należytego efektu lub w nieodpowiednim czasie — przyniesie wynik połowiczny lub żaden. Przeprowadzona w ten sposób dekonspiracja nieznanego dotychczas środka walki wywołuje szybką reakcję przeciwnika, a wiadomo, że żaden okres życia narodów nie odznacza się taką wynalazczością nie tylko środków, ale i przeciwśrodków — jak okres wojenny.

Dla wyczerpania tego zagadnienia przytoczę następujące przykłady:

W pierwszej wojnie światowej użyli Niemcy po raz pierwszy gazów bojowych 22.IV 1915 pod Ypres na odcinku szerokości 6 km. Profesor Haber, główny twórca tej broni, daremnie zabiegał u naczelnego dowództwa niemieckiego o szersze zastosowanie swego wynalazku, ręcząc za bezpieczeństwo wojsk własnych, a gwarantując

---

[1]) Ppłk dypl. Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny“ W-wa 1938.

jednocześnie decydujący skutek działania na przeciwniku. Użycie fali gazowej nastąpiło jednak jak gdyby na próbę. Wynikłe zaskoczenie pozwoliło stronie niemieckiej uzyskać sukces zaledwie taktyczny, choć z wysokości strat aliantów (15 tys. zagazowanych, z czego zmarło 5 tys.) można było oczekiwać osiągnięcia znacznie większego.

Pierwsze czołgi jako dalszy moment zaskoczenia technicznego w pierwszej wojnie światowej (wówczas tzw. tanki pomysłu płk. armii brytyjskiej Swintona) użyte zostały w r. 1916 nad Somme'ą. I tym razem mimo usilnych nalegań konstruktorów oraz opinii brytyjskich czynników rządowych, by przez niedostateczne użycie nowej broni nie zdradzić przedwcześnie wynalazku, dowództwo angielskie rzuciło do akcji zaledwie 35 czołgów (z ogólnej cyfry 59 posiadanych na froncie).

Chociaż wskutek niedoskonałości technicznej tylko 9 czołgów przebyło linie niemieckie — pojawienie się niespotykanego środka walki wywołało panikę wśród obsady pozycji. Odniesiony w tym natarciu sukces przyniósł jednak Anglikom tylko lokalną korzyść. Na szczęście dla aliantów dowództwo niemieckie nie doceniło wówczas (pod wrażeniem ogólnego wyniku) znaczenia tej broni. Dopiero po bitwie pod Amiens (8.VIII 1918) Niemcy ujrzeli, zrozumieli i zapamiętali potęgę czołga. Tym razem w przygotowanym skrycie i nie poprzedzonym artyleryjskim przygotowaniem uderzeniu wystąpiło po stronie aliantów 456 czołgów 4 armii angielskiej oraz 90 czołgów 1 armii francuskiej.

Dzień 8 sierpnia 1918 r., nazwany przez Ludendorffa czarnym dniem wojsk niemieckich, nazwę swą w dużej mierze zawdzięcza efektowi osiągniętemu przez czołgi, a zapoczątkowany tym sukces operacyjny wywarł zasadniczy wpływ na wyrażoną w dwa dni potem na radzie wojennej opinię Wilhelma II: „Jesteśmy u kresu naszej zdolności do działań. Wojna musi być zakończona".

Pomimo niespotykanego w dziejach rozwoju techniki nie zademonstrowano w drugiej wojnie światowej nowych środków walki w sposób taki, o którym można powiedzieć, że stanowił kompletne zaskoczenie i wywarł natychmiastowy wpływ na dziedzinę operacyjną.

Należy przypuszczać, że spowodowała to okoliczność, iż chwila zastosowania takich środków walki nie była dla ich wynalazców szczęśliwa.

Powstaje bowiem pytanie, jak potoczyłyby się wypadki wojenne, gdyby w krytycznym okresie „bitwy o Wielką Brytanię", tj. w lecie 1940, istniały i zostały przez Niemców masowo zastosowane pociski odrzutowe (V-1) i pociski rakietowe (V-2). Jaki wpływ na dalszy przebieg wojny wywarłoby podobne bombardowanie bezbronnych na ziemi i w powietrzu wysp angielskich?

W owym czasie jednak Niemcy nie posiadali jeszcze tej dalekodystansowej broni, a użyli jej dopiero w okresie dla nich naj-

mniej dogodnym, tj. po lądowaniu wojsk sprzymierzonych w Europie i w okresie pełnej przewagi powietrznej aliantów.

Obszar nadbrzeżny, stanowiący rejon rozmieszczenia wyrzutni tej broni, został po pewnym czasie przez Niemców utracony, a jeszcze doskonalsze, lecz będące dopiero w produkcji typy podobnej broni niemieckiej, nie doszły już w ogóle do głosu.

Bomby atomowe zostały zastosowane w końcowej fazie wojny z Japonią. Świeżo wyszły z prób i nie były przedtem gotowe. Jak dalece efekt bomb rzuconych na Hiroszimę i Nagasaki wpłynął na decyzję kapitulacyjną walczącej już wówczas w całkowitym odosobnieniu Japonii — odpowie na to historia wojny na Pacyfiku oraz rozważane dziś przez cały świat pasjonujące zagadnienie energii atomowej.

6. Mylenie odnośnie własnych zamiarów, podstęp i zastraszanie przeciwnika

Był to i pozostanie zawsze jako jeden ze sposobów ułatwiających uzyskanie zaskoczenia na wojnie.

W dzisiejszej terminologii wojskowej istnieje określenie „maskowanie", pod którym nie należy rozumieć jedynie czynności zmierzających do ukrycia przed nieprzyjacielską obserwacją i rozpoznaniem własnych obiektów, urządzeń i oddziałów.

Pojęcie maskowania jest szersze. Tak np. Og. instr. walki armii radzieckiej z r. 1943 określa, że maskowanie ma „zapewnić tajemnicę manewru i zeŚrodkowania wojsk w celu wykonania nieoczekiwanego uderzenia, ma ono wprowadzić przeciwnika w błąd odnośnie własnych sił, środków działania oraz zamierzeń, by skłonić nieprzyjaciela do powzięcia błędnej decyzji".

Nie jest słuszny pogląd, że wszelki podstęp na wojnie jest skuteczny tylko na najniższych szczeblach i że nie sięga on w zakres obowiązków wyższych dowództw. Instrukcje nowoczesnych armij, uwzględniając doświadczenia ostatniej wojny, narzucają nawet dowództwom operacyjnym obowiązek planowania i wprowadzenia w życie pewnych dziedzin maskowania. W armii radzieckiej do obowiązków dowództw armii i frontów należą takie dziedziny maskowania, jak rozsiewanie mylnych wiadomości, planowanie i wykonywanie działań pozorujących, a więc zagadnienia odnoszące się do podstępu wojennego.

W miarę intelektualnego i technicznego rozwoju ludzkości rosła i rosnąć niewątpliwie będzie skala środków, za pomocą których przyszłe walczące strony dążyć będą do wzajemnego zwodzenia się po to jedynie — by na tej drodze osiągnąć zaskoczenie.

(Część II w jednym z następnych zeszytów „Bellony").

Mjr dypl. K. DOBROWOLSKI

TRZECIA KAMPANIA ZIMOWA NA FRONCIE WSCHODNIM 1943 — 1944 r.

(Szkic strategiczno-operacyjny)

Ogólne położenie wojskowe Niemiec

Pod koniec roku 1943 niemieckie naczelne dowództwo znajdowało się ciągle jeszcze pod wpływem bezpośrednich planów Hitlera. Hitler i jego najbliżsi współpracownicy rzucili na rok 1944 nowe hasło, streszczające się w słowach „twierdza europejska"; hasło to stało się podstawą planu obronnego.

Było to pierwsze świadectwo zbliżającej się klęski, gdyż obroną na wszystkich frontach można było osiągnąć tylko „moralne zwycięstwo". Naród niemiecki zapewniano o bezcelowości ataku na „twierdzę europejską" ze strony sprzymierzonych, którzy ponieśliby przy tym nieprawdopodobne straty.

Morale narodu podtrzymywano wiarą w wyższość niemieckiej broni i zapowiedziami ukazania się nowych, tajemniczych narzędzi walki. Tak więc po raz pierwszy naczelne dowództwo niemieckie zaczęło maskować przed własnym rządem prawdę o niepomyślnym przebiegu wojny na froncie wschodnim.

W następstwie poprzednich dwóch kampanii zimowych wartość zaczepna armii zmalała, niemniej jednak była jeszcze dość poważna, aby pokusić się o ujęcie inicjatywy w swe ręce, gdyby nie błędna strategia naczelnego dowództwa i „intuicja" Hitlera, która przyśpieszyła jej koniec. Możiwości z roku 1942 już jednak nie istniały. Chwycono się więc innego sposobu, mianowicie wynaleziono „teorię fryderycjańską", która głosiła, że Fryderyk II w czasie wojny siedmioletniej stosował z powodzeniem obronę rozbijając krótkimi wypadami siły przeciwnika — gromadzone do natarcia.

W duchu tej fryderycjańskiej teorii przedsięwzięto szereg akcji na różnych teatrach działań, jak pod Salerno, w Tunisie i w bitwie pod Kurskiem. Znamy wszyscy los tych ofensyw. Afrika-Korps uległ zniszczeniu, Kesselring przeszedł do taktyki czysto obronnej nad rzeką Garigliano a na froncie wschodnim Niemcy utracili nie tylko takie bastiony obrony jak Oreł, Briańsk, Smoleńsk i Homel, lecz również wszystkie tereny na wschód od Dniepru.

W końcu wykazali zupełną niezdolność powstrzymania rozwijającej się z powodzeniem ofensywy armii radzieckiej, która zdobyła Kijów i Dniepropetrowsk.

Ostatnim „fryderycjańskim“ epizodem roku 1943 było natarcie Mannsteina na Kijów w celu przywrócenia linii Dniepru, lub w najgorszym razie skrępowania swobody ruchów gen. Watutina przygotowującego się do dalszej ofensywy.

Przeznaczona do tego celu przez Mannsteina ilość oddziałów pancernych okazała się zupełnie niewystarczająca, wobec czego zaniechano podobnych przedsięwzięć na przyczółkach utworzonych przez gen. Malinowskiego naprzeciw Dniepropetrowska i przez Koniewa na południe od Kijowa.

Powód tego był prosty: żaden front nie zużył tak armii niemieckiej jak front wschodni i dlatego pogarszający się z każdym dniem stan armii uniemożliwiał nie tylko kontrofensywę operacyjną, ale i przeciwnatarcie o znaczeniu taktycznym. Straty, poniesione w bitwie pod Kurskiem i następnie w odwrocie, okazały się nie do wyrównania. Prócz strat materiałowych, które dałyby się uzupełnić, poniesiono ciężkie straty w ludziach.

Straty te okazały się bardzo dokuczliwe nie tyle pod względem ilości, ile jakości. W wyniku kampanii na froncie wschodnim wewnętrzna struktura armii niemieckiej doznała gruntownego przeobrażenia, skutkiem czego armia musiała się odtąd zadowalać działaniami obronnymi, wzmacnianymi od czasu do czasu przeciwuderzeniami lokalnymi.

Nowy pobór zarządzony zimą 1944 r. i dalsze „wyczesywanie“ organizmu państwowego z mężczyzn miały wypełnić luki. Uzupełnienia te stanowiły w końcu 1944 roku od 40 — 50% stanu armii czyniąc z dawnej Reichswehry — Landwehrę.

Te uzupełnienia o wątpliwej przydatności i zbyt krótkotrwałe przeszkolenie kontyngentów czyniły te zabiegi bezwartościowymi nie tylko w akcji o charakterze operacyjnym, lecz również w działaniach o lokalnym znaczeniu.

Dawna spójność armii z lat 1939—42 zniknęła, od tej pory ogólną cechą stanie się różnorodność, wzrastająca coraz bardziej w miarę napływu obcego elementu do wojska, do którego to środka uciekli się naziści.

Ten system rekrutacji „levée en masse“ był konieczny dla dokonania reorganizacji 300 dywizyj. Nie były to już dawne dywizje — ich stany sięgały zaledwie 10.000.

Możliwości tych dywizyj w walce innej niż obrona były ograniczone. Na największe trudności natrafiono przy reorganizacji jednostek pancernych i czołgowych. Pomimo pewnego rozwoju jednostek pancernych SS spotykamy w kampanii zimowej zamiast dawnych czterech — tylko trzy armie pancerne, podczas gdy piąta armia pancerna pojawiła się na froncie zachodnim, i to dopiero po lądowaniu sprzymierzonych w Normandii.

Stając wobec niemożności zorganizowania 30—35 pełnowartościowych dywizyj pancernych, nieprzyjaciel postanowił zbudować oszczędniejszy typ, tzw. Panzer-Grenadier-Division.

Dywizje grenadierów pancernych były pośrednim typem pomiędzy dawną dywizją pancerną a zmotoryzowaną — i składały się z jednego pułku (batalionu) czołgów oraz dwóch pułków piechoty zmotoryzowanej.

Innym sposobem wzmacniania elementem zaczepnym dywizyj, grup i armij było wprowadzenie grenadierów pancernych, spadochroniarzy i personelu lotniczego przeorganizowanego w dywizje lotnicze (Luftwaffe-Dyvision). Oddziały SS, używane przeważnie jako oddziały szturmowe, pojawiły się na frontach w dość znacznej ilości.

Na froncie północnym i środkowym uchowała się pewna ilość dywizyj o stanach zbliżonych do dawnych etatów organizacyjnych i o dużej spoistości wewnętrznej. Wyciągnięto z nich po kilka kompanii lub batalionów dla ożywienia nowoprzybyłych „biernych" wielkich jednostek. Wiele pułków i dywizyj straciło tradycyjną spójnię oddziałową, a żołnierze ze starych jednostek i weterani wielu walk znaleźli się pod dowództwem młodych, naprędce wyszkolonych oficerów.

Nawet w ten sposób „uaktywniona" armia, pomyślana do wykonania obrony w sposób zaczepny, nie zdała egzaminu w obliczu potężnej ofensywy radzieckiej, trwającej bez mała od grudnia 1943 roku do wiosny 1944. W czasie tych walk Niemcy ponieśli dalsze ciężkie straty. Ginęły całe dywizje, a armie przestawały istnieć jako związki operacyjne.

Ostatnim środkiem zaradczym była „mobilizacja totalna", która jednak mogła zapełnić luki tylko w 250 dywizjach, z których 120—130 posiadało jeszcze zdolność obrony zaczepnej.

Plan niemiecki na 1944 rok

Plan na rok 1944 obejmował organizację 19 armij i 6 armij pancernych. Z tego 13 armia nigdy nie zorganizowała się, a 20 armia składała się z pewnej grupy dywizyj rozłożonych na dalekiej północy w Finlandii. Jednak na tak rozległym froncie, jakim był front wschodni, nie pomogły nawet sposoby stosowania umocnień obronnych, gdyż gęstość operacyjna, tj. stosunek ilości wielkich jednostek do szerokości frontu był niewystarczający.

Zatem plan Hitlera obrony „fortecy europejskiej" był nierealny, co potwierdziły wypadki na wszystkich frontach w roku 1944. Wypadki polityczne, a szczególnie konferencja w Teheranie, nie mogły ujść uwagi niemieckiego naczelnego dowództwa. Wiedziano o uzgodnieniu i skoordynowaniu akcji przez sprzymierzonych, łodzie podwodne walczyły z licznymi konwojami wojsk amerykańskich i kanadyjskich, zdążającymi do W. Brytanii, wywiad

meldował o gorączkowych przygotowaniach w portach do inwazji. Tu już nie mogło być mowy o demonstracji, lecz trzeba było liczyć się z decydującym momentem i z ostateczną rozgrywką. Naczelne dowództwo niemieckie nie zrobiło nic, by zmniejszyć obszar obronny „fortecy europejskiej“ i doprowadzić do równowagi między stojącą do dyspozycji siłą obronną a długością frontu. Przedni zarys obrony frontu zachodniego przebiegał od przylądka Cap Nord do brzegów Hiszpanii i był narażony wszędzie na atak lądowo-morskich sił sprzymierzonych.

Południowa granica pozycji obronnej „twierdzy europejskiej“ przebiegała wzdłuż wybrzeży południowej Francji, północnych Włoch i dalej Bałkanami aż do morza Egejskiego.

Na wschodzie Niemcy zamierzali bronić się na linii: Zatoka Fińska, rejon jezior Wołchowskich, rzeka Łować, Dniepr.

Z wojskowego punktu widzenia obrona tak olbrzymich obszarów była absolutnie nieuzasadniona sytuacją i możliwościami niemieckimi i stanowiła przedsięwzięcie skazane na niepowodzenie.

Skrzydła obrony opierały się o bardzo wątpliwych w tym czasie sojuszników. Na północy Finlandia czekała na moment odejścia Niemców spod Leningradu, by wycofać się z wojny. Na południu elementy demokratyczne we Włoszech czyhały na osłabienie pozycji Mussoliniego i dążyły otwarcie do przewrotu. Odwrót z linii Dniepru nad Dniestr mógł spowodować to samo w Rumunii i Bułgarii. Polityczny ideał hitlerowskiej „Nowej Europy“, oparty na udzieleniu pomocy zbrojnej na zagrożonym kierunku, okazał się złudny.

Dla obrony „twierdzy europejskiej“ przeznaczył Hitler na zachodzie dziesięć armij — w tym jedną pancerną. Dyslokacja tych armii była następująca: jedna armia w Norwegii i Danii, cztery w Belgii, Holandii, północnej i zachodniej Francji, jedna w południowej Francji, dwie we Włoszech, dwie na półwyspie Bałkańskim i na wyspach Morza Egejskiego.

Na front wschodni przeznaczono czternaście armij, przeważnie gotowych do akcji. Spośród tych armij trzy były pancerne, czwarta armia pancerna kończyła reorganizację na tyłach.

Większy procent wielkich jednostek typu zaczepnego przeznaczono na wschód, licząc, że na zachodzie wystarczą jednostki czysto obronne do wykonania zadań za fortyfikacjami Wału Atlantyckiego i linią Zygfryda. Wobec potęgi lotnictwa sprzymierzonych na zachodzie zdecydowano użyć większość Luftwaffe na froncie zachodnim.

Organizację dowodzenia i podział frontu wschodniego przeprowadzono następująco: zorganizowano trzy grupy armij (Heeresgruppe), odpowiadające trzem naturalnym regionom geograficznym, dzielącym front wschodni topograficznie na trzy różne odcinki.

Na północy sprawował dowództwo feldmarszałek Küchler mając pod sobą trzy armie. Przydzielony mu obszar operacyjny zamykał się w pasie działania: granica północna — Morze Bałtyckie, Zatoka Botnicka, rejon Leningradu, jezioro Ładoga. Na wschodzie i południu granica pasa działania przebiegała od źródeł rzeki Łować, przez rejon węzła kolejowego Nowe Sokolniki i na zachód do Dźwiny.

Środkową grupę armij stanowiły cztery armie, w tym jedna pancerna. Dowódcą tej grupy był feldmarszałek von Busch, a jego obszar operacyjny obejmował na północy południowy pas działania grupy Küchlera w rejonie umocnionym Witebska i dalej ku południowi opierał się o bagna Polesia (włącznie).

Południowa grupa armij pod dowództwem feldmarszałka Mannsteina składała się z sześciu armij, w tym dwie pancerne.

Obszar operacyjny na północy dotykał południowego Polesia, na południu zaś obejmował Krym (włącznie). Dywizje rumuńskie i węgierskie wchodziły w skład tej grupy armij.

Komunikacja i zaopatrzenie na froncie wschodnim

Odmienne warunki geograficzne, terenowe i komunikacyjne sprawiły, że te trzy obszary operacyjne były bardzo luźno z sobą powiązane. Komunikacje dofrontowe były wyraźnie od siebie odcięte i przebiegały w następujący sposób:

Front północny: Leningrad—Psków—Wilno.

Front środkowy: Orsza—Mińsk—Brześć n. Bugiem.

Front południowy: Koziatyn—Żmerynka—Płoskirów—Lwów, lub: Koziatyn — Szepetówka — Tarnopol — Lwów.

Na skutek sukcesów odniesionych jesienią 1943 r. przez armię radziecką połączenie między frontami na północy i południu przebiegające poza linią frontu stało się o wiele mniej wydajne niż w ubiegłych kampaniach. Największa linia rokadowa została przecięta w trzech miejscach (Linia Leningrad — Dno — Nowo - Sokolniki — Newel — Witebsk — Orsza — Żłobin — Korosteń).

Wobec tego linia rokadowa łącząca obszar północny ze środkowym przebiegała: Psków—Połock, a między obszarem środkowym a południowym przez Mińsk—Baranowicze—Łuniniec—Sarny—Równe. Mała przelotność tych linii zmuszała jednak do korzystania z arterii komunikacyjnych bardziej w tyle.

Ten brak komunikacji uniemożliwił współdziałanie między trzema grupami armij i utrudniałześrodkowanie wysiłku na jednym z frontów; trzy grupy armij, pozbawione możliwości koncentracji wysiłku dla działań zaczepnych, zmuszone były przyjąć postawę obronną.

Teren operacyj
(szkic 1)

Linią frontu wybrana przez dowództwo niemieckie opierała się na przeszkodach naturalnych i ośrodkach ufortyfikowanych.

Tam gdzie fortyfikacje odpowiadały wymogom techniki lub warunki naturalne przeszkód były odpowiednie, obrona pozycyjna miała widoki powodzenia. Pod tym względem front północny i środkowy posiadały wyraźną przewagę nad obszarem południowym.

Na północy dookoła Leningradu prawie dwuletnia wojna pozycyjna doprowadziła do silnej rozbudowy fortyfikacji i umocnień polowych. To samo można powiedzieć o strefie umocnień w rej. Wołchowa i węzła Mga oraz Nowogrodu, które stanowiły bastion obrony. Bagna i lesiste połacie jeszcze więcej podnosiły wartość obrony w rejonie Wołchowa.

Na południe od jeziora Ilmen w rejonie Staraja Russa głębokie moczary stwarzały poważną przeszkodę dla nacierającego i w rzeczywistości bastion ten dwukrotnie — w latach 1942 i 43 wytrzymywał natarcie radzieckie — i został w końcu utrzymany.

Bardziej na południe rejon rzeki Łować zdawał się być dobrze wybrany, gdyż uboga sieć drogowa oraz małe zasoby miejscowe utrudniały nacierającemu sytuację. Umocniony rejon Nowo Sokolniki — zamykający drogę do Łotwy — został zamieniony w silnie umocniony ośrodek oporu.

Na froncie środkowym, na jego lewym skrzydle, utracono doskonały punkt oporu Newel. Trzeba było zatem oprzeć północne skrzydło środkowej grupy armij o Witebsk, który, zamieniony w obóz warowny, stał się prawdziwym bastionem, wzmocnionym okolicznymi jeziorkami i lasami nad Dźwiną. Dalej na południe bagnisty dopływ Dźwiny, rz. Łukissa, zabezpieczał pozycję.

Między Witebskiem a Orszą wybudowali Niemcy w braku przeszkód naturalnych potężne forty, najsilniejsze na całym froncie wschodnim; linię tych fortów nazwali „linią Vaterlandu“, gdyż tędy prowadziła droga na zachód między działem wodnym Dźwiny i Dniepru. Od Orszy-Rogaczewa poczynając na południe do Żłobina prowadziła dolina Dniepru z liczymi dorzeczami, bagnami nie do przebycia i trzęsawiskami stwarzającymi dogodne warunki dla obrony. Nawet w wypadku sforsowania Dniepru wojska radzieckie musiałyby znaleźć się wobec przeszkód wodnych Berezyny i Druci. Wobec niebezpiecznego sukcesu marsz. Rokossowskiego, który mógł zdobyć bramę Polesia, umocnili niezwłocznie Niemcy trójkąt: Bobrujsk—Rogaczew—Żłobin.

Na odcinku południowej grupy armii warunki terenowe były całkiem inne. Na tym obszarze Niemcy nie mieli ani czasu, ani sił i środków dla zorganizowania tak wypracowanej obrony jak na północy. Armia radziecka odniosła tu poważne sukcesy forsując Dniepr i organizując przyczółki — czym uprzedziła Niemców w umocnieniu

się na linii Dniepru. Dlatego też ogólny system obrony był daleko słabszy niż na innych odcinkach.

Poza tym morfologiczne warunki terenu były tu dla obrony mało korzystne. Na południowym krańcu, w rejonie Krzywego Rogu jedynie tylko przepaściste jary i doliny wąskich rzek przedstawiały pewną wartość obronną. Inny wycinek terenu przydatny do obrony leży między Krzemieńczugiem a Czerkasami na pogórzu Czehrynia wzdłuż bagnistej Taśminy.

Lecz między tymi przydatnymi wycinkami otwierała się niczym nie broniona brama między Znamienką a Kirowogradem, stwarzająca doskonałą przestrzeń dla operacji zaczepnej.

Północne skrzydło południowej grupy armij nie było oparte o żadną przeszkodę; tu Płyta Podolska i równiny Wołynia nadawały się szczególnie dla rozwinięcia manewru wielkich mas, zwłaszcza na zachód od Kijowa.

Te szczególne właściwości terenu wpłynęły na taką a nie inną decyzję ugrupowania armii na froncie wschodnim. Północna grupa armii miała możność zastosowania obrony biernej i wobec tego pozostawiono jej jedynie 2—3 dywizje pancerne.

Marszałek Küchler liczył się z możliwością rozpoczęcia przez wojska radzieckie ofensywy zimowej; było to prawdopodobne wobec zamarzania przeszkód wodnych i bagien. Jednak pojęcie ofensywy ograniczał do usiłowań armii radzieckiej otwarcia komunikacji z Leningradem w rejonie Wołchowa.

Tym bardziej na odcinku środkowej grupy armij należało się liczyć z większą ofensywą zimową, zarówno na kierunku Witebska jak i przez ścięte mrozem bagna Polesia w rejonie Bobrujska. Dlatego marsałek von Busch posiadał tu siedem dywizyj pancernych zorganizowanych w armię pancerną.

Najgorzej dla Niemców zarysowały się perspektywy na południu, gdzie nieprzerwane walki i ruchomy front nie pozwoliły na wgryzienie się w teren. Operacje marszałka Koniewa w rejonie Znamienki i Czerkas powoli przejmowały inicjatywę z rąk niemieckich. Należało liczyć się z możliwością forsowania Dniepru w jego dolnym biegu, gdzie ostrowy Siczy ułatwiały przejście. Na przeszkodzie stała tylko prognoza meteorologiczna, kapryśna pogoda wpływała bowiem ciągle na zmianę decyzji.

Południowo-zachodnią Ukrainę cechuje zmienność klimatu. Po silnych mrozach następuje gwałtowna odwilż. Ogólnie można było przyjąć drugą połowę stycznia za najlepszą porę do ofensywy.

Trzeba było też wziąć pod uwagę różnorodny charakter gleby: o ile na przykład drożnia w okolicach Krzywego Rogu zupełnie rozmaka wykluczając ruch pojazdów, o tyle rejon Kijowa i na zachód ma glebę piaszczystą i suchą.

Dlatego też Mannstein przeszedł tu w listopadzie do kontrofensywy rzucając siedem dywizji pancernych do walki z zamiarem zlikwidowania przyczółka radzieckiego na zachód od Kijowa, by

sparaliżować możliwości przyszłej ofensywy. Jednak poza lokalnym powodzeniem w postaci odbicia Żytomierza i Korostenia działania ustały. Aczkolwiek broń pancerna poniosła w tych walkach dotkliwe straty, użył jej Mannstein na luce między Znamienką a Kirowogradem dla zorganizowania obrony zaczepnej.

Użycie do obrony tego rejonu aż 15 dywizyj pancernych było najlepszym dowodem, że Niemcy uznali niemożność utrzymania tego obszaru obroną bierną.

W tym czasie również punkt ciężkości kampanii zimowej leżał na południu. Zakrojona na olbrzymią skalę strategiczna kontrofensywa radziecka skierowała się właśnie na równinę Wołynia przez Płytę Podolską, osiągając swój punkt kulminacyjny na początku 1944 r.*)

W pierwszych tygodniach 1944 roku głębokie kliny nacierającej armii radzieckiej wdzierały się na południe aż do Małopolski Wschodniej, stwarzając groźne niebezpieczeństwo dla całości ugrupowania frontu niemieckiego.

Plan działania armii radzieckiej

Naczelne dowództwo radzieckie planując trzecią kampanię zimową nie mogło w swych zamiarach uważać jej za akcję ostatnią w wojnie.

Przemawiały za tym dwa względy. Przede wszystkim rozstrzygająca kampania wymagała pełnej i uzgodnionej współpracy na frontach sprzymierzonych i synchronizacji operacji, która nie mogła nastąpić przed wiosną 1944 r.

Do końca 1943 r. współpraca z sojusznikami na zachodzie wyrażała się jedynie we współdziałaniu na morzu (konwoje z dostawami dla Zw. Radzieckiego) i w powietrzu.

Na lądzie ZSRR musiał „na własnych barkach dźwigać ciężar wojny", nie można bowiem uważać, by odległy teatr wojny we Włoszech mógł mieć bezpośredni wpływ na front wschodni. Bardziej wydatne współdziałanie na lądzie uzgodniono na konferencjach w Moskwie i Teheranie.

Z drugiej strony zima nastręcza bardzo poważne trudności w dowozie i zaopatrzeniu wojska, a niedawno oswobodzone połacie kraju, wyniszczone rabunkową gospodarką niemiecką, nie mogły zaopatrzyć wojska.

Poza tym warunki klimatyczne były nieco inne niż zimą 1941 — 42 i 1942—43, kiedy to armia radziecka mogła w pełni wykorzystać swoisty czynnik zaskoczenia — mróz.

Wówczas spętane lodem rzeki — Don, Doniec, Sal — przestały istnieć jako przeszkody wodne. Obecnie można było liczyć na podobne warunki tylko na północy.

---

*) Porównaj art. gen. Taleńskiego w nr 10/1946 „Bellony" pt „Przeciwnatarcia strategiczne"

Dlatego cele ofensywy zimowej mogło naczelne dowództwo armii radzieckiej sprecyzować tylko w przybliżeniu, będąc w każdej chwili gotowe do elastycznego stosowania wariantów.

Ogólnie biorąc trzeba było odrzucić armie niemieckie tak daleko na zachód, by móc stworzyć dogodną podstawę do rozwinięcia operacji latem 1944 r. Z tego względu należało w pierwszym rzędzie zdobyć rejony niezbędne z punktu widzenia gospodarczego i politycznego.

Obejmowało to Leningrad z jego arteriami komunikacyjnymi, Zagłębie Górnicze z rudami metali w Nikopolu i Krzywym Rogu, porty Odessę i Nikołajew oraz półwysep Krymski.

Jako przyszły rejon wyjściowy do dalszych operacji zamierzano osiągnąć: na północy Narwę i jezioro Pejpus, a na południu linię Dniestru z dorzeczem i rejonem Kamieńca Podolskiego.

Między tak opartym skrzydłem na południu a Polesiem na północy można było przedni zarys frontu oprzeć o Zbrucz i jeden z dopływów Prypeci. To samo na północnym teatrze działań, którego południowe skrzydło musiało się oprzeć o Polesie, przedni zaś zarys linii frontu powinien był dojść do Dźwiny, Berezyny i dalej na północ, aż do linii kolejowej: Połock — Psków.

Przebieg działań: grudzień 1943 — kwiecień 1944

Działania wstępne

Warunki klimatyczne i pogoda ulegały ciągłej zmianie do tego stopnia, że marsz. Rokossowski musiał nawet zaniechać natarcia. Jedynie I front Bałtycki pod dowództwem gen. Bagramiana rozpoczął dnia 14 grudnia natarcie z Newla na Dźwinę, osiągając po kilku dniach walk sukces w postaci przełamania frontu na szerokości 80 km na kierunku Witebska. Na podejściach do twierdzy Witebsk odniesiono powodzenie przez zdobycie m. Gorodok, który stanowił wysunięty ośrodek oporu.

Bardziej na południe armie marsz. Sokołowskiego nacierały wzdłuż linii kolejowej do Smoleńska.

Gwałtowne przeciwnatarcie niemieckie na kierunku Połocka zagrażało skrzydłom Bagramiana. Powtarzające się natarcia marsz. Sokołowskiego na Witebsk nie odniosły skutku, spowodowały jednak zmianę w ugrupowaniu niemieckim: Niemcy wycofali kilka dywizyj oblegających Leningrad, co pozwoliło bohaterskim obrońcom miasta przejść do działań zaczepnych.

Ogólnie biorąc, były to działania wstępne dla poprawienia podstaw wyjściowych.

W pasie działania dwóch południowych frontów rozgorzały również zacięte walki. Armie gen. Watutina broniły się przeciw atakom armii pancernej na kierunku Korosteń — Fastow.

Oddziały marsz. Koniewa poszerzały przyczółek naprzeciw Kremieńczuga, podczas gdy grupa operacyjna gen. Korotejewa walczyła zaciekle na przyczółku w pobliżu Czerkas.

Na południe od marsz. Koniewa na froncie marsz. Malinowskiego trwały utarczki i działania rozpoznawcze.

Na samym krańcu ugrupowania południowego czekał front gen. Tołbuchina w gotowości do sforsowania Dniepru i uderzenia na Krym.

Ciągle powtarzające się wypady niemieckie celem zlikwidowania przyczółka kijowskiego spowodowały ścisłe współdziałanie między I i II frontem Ukraińskim.

Dla poprawienia umocnionego obszaru wyjściowego przeszedł marsz. Koniew do natarcia. Armia pancerna gen. Rotmistrowa głębokimi klinami przecięła drogi komunikacji ważnego węzła Znamienka, po czym ruszyła na Kirowograd. Pozwoliło to na zdobycie Czehrynia i nawiązanie styczności z gen. Korotejewem w pobliżu Czerkas.

Te wstępne sukcesy zmuszały Niemców do ciągłego przegrupowywania i nie pozwoliły im na rozbudowę zamierzonej obrony.

Do 15 grudnia natarcia armii pancernej ustały pod Teterewem, a posiłki rzucano pod Kirowograd, który stanowił oparcie prawego skrzydła 8 armii niemieckiej.

Dla uniknięcia oskrzydlenia przerzucono tam silny korpus pancerny i — by zyskać na czasie — użyto lotnictwa dla powstrzymania kolumn pancernych gen. Rotmistrowa.

Zignorowano wówczas groźną sytuację oddziałów ugrupowanych w trójkącie Fastów Biała Cerkiew, Kaniów, nakazując 8 armii oprzeć się o Dniepr bez względu na niebezpieczeństwo okrążenia. Na ten moment czekał gen. Watutin, który działaniami pozornymi przyciągał uwagę Niemców w rejonie Radomyśla — Malina, przygotowując równocześnie w tajemnicy decydujący cios z rejonu Fastowa. Gwałtowne natarcie Watutina rozwinęło się dnia 24.XII w trzech kierunkach: na Korosteń, Żytomierz i kolej Fastow — Koziatyn. Mimo braku dróg, przy cienkiej pokrywie śnieżnej czołgi parły naprzód i dnia 26.XII znalazły się w odległości 30 km od Koziatyna.

Nieprzyjaciel próbował przeciwstawić się grupami czołgów po 50—80, jednak radziecka artyleria pancerna, zorganizowana w samodzielne jednostki, rozbijała te zgrupowania.

Dnia 29.XII wojska radzieckie zdobyły Korosteń oraz Czernichów otaczając Żytomierz od północy; podczas gdy Mannstein skierował swoją uwagę na rejon Koziatyna i Berdyczowa. W ten sposób wpadła w ręce radzieckie największa stacja węzłowa w tym rejonie — Biełopolje. Żytomierz i Berdyczów padają, co uniemożliwia Niemcom powstrzymanie natarcia radzieckiego.

Radykalna zmiana sytuacji stała się faktem dokonanym.

W przeciągu tygodnia utracili Niemcy na południu najkrótsze połączenie kolejowe z Rzeszą. Pozostawała im jedyna linia biegnąca z Odessy — przez Żmerynkę — Płoskirów — Lwów z szeregiem odnóg na Płoskirów — Szepetówkę — Żmerynkę — Winnicę — Koziatyn — Wapniarkę — Pierwomajsk — Kirowograd.

Widzimy z tego, jak ważny był rejon Żmerynka — Winnica, od którego zależał los frontu południowego. Stąd w końcu grudnia wzmogła się gwałtowność uderzeń niemieckich na skrzydła frontu Koniewa, podobnie jak na początku miesiąca na odcinku Watutina — wszędzie zresztą bez rezultatów.

W międzyczasie kolumny Watutina wdarły się głęboko poszerzając wyłom na szerokim froncie. Dnia 4 stycznia padł Nowogród Wołyński — leżący na ważnych podejściach do Szepetówki niemiecki ośrodek oporu, dobrze rozbudowany, który bronił się zaledwie 3 dni; podobnie padł Berdyczów, gdzie ostatnio znajdowało się dowództwo niemieckie tego obszaru.

Ogólna ofensywa radziecka

(Szkic 1 i 3)

Dnia 5 stycznia oddziały Koniewa rozpoczęły ofensywę generalną nagłym natarciem z rejonu Kirowogradu, nie dając możności uporządkowania się trzem wycofanym z walki niemieckim dywizjom pacernym. Potężne przygotowanie artyleryjskie otworzyło drogę wielkim jednostkom Koniewa, które w przeciągu 50 minut przełamały pozycję obronną na północo-wschód i wschód od Kirowogradu. Piechota przygotowała wyłom dla wprowadzenia szybkich jednostek pancernych Rotmistrowa, które w ciągu dwóch dni podeszły z trzech kierunków do miasta odpierając zaciekłe przeciwuderzenia niemieckie.

W mroźną, księżycową noc z 6 na 7 stycznia Rosjanie wykonali szturm niszcząc 3 dywizje piechoty i 2 dywizje pancerne, zdobywając 150 czołgów i 200 dział.

Na Wołyniu armia radziecka poczyniła postępy podchodząc do Sarn, ważnego węzła kolejowego linii: Kijów — Kowel oraz Wilno — Baranowicze — Równe.

Nie tyle jednak cofające się oddziały na Wołyniu, dążące bezładnie do rzeki Boh, ile sytuacja na Podolu zajmowała całą uwagę dowództwa niemieckiego. W rejonie Winnicy szybkie kolumny Watutina nawiązały styczność z oddziałami Koniewa prącymi z Kirowogradu. Zgranie tych wysiłków zaczepnych groziło rozbiciem całości sił Mannsteina.

Niemcy przerzucili część swych odwodów w rejon Winnicy w nadziei zatrzymania natarć na kierunkach Pogrebiszcze, Samogorodok, Smieła, Kristinowka.

Mannstein rozpoczął doraźną organizację obrony, zwaną „strategiczną obroną Podola“. Decyzja nie była szczęśliwa, gdyż rozpoczęcie odwrotu na linię Bohu i „okrzepnięcie“ obrony na tej rzece wydawało się znacznie lepszym rozwiązaniem.

Korzystając z chwilowej przerwy w działaniach Mannstein zorganizował dwie grupy operacyjne do działań zaczepnych w rejonie Winnicy i Humania, rozpoczynając krótkie przeciwnatarcia w znanym już stylu.

Tymczasem dowództwo armii radzieckiej wykorzystało bardziej celowo przerwę w walce, organizując cztery fronty na południu. Na krótko przed przerwą w działaniach zdobył Watutin Sarny, przerywając połączenie kolejowe między środkową a południową grupą armij. W tym samym czasie śmiałe uderzenie marsz. Rokossowskiego doprowadziło do opanowania Mozyrza i Kalenkowicz na Polesiu; w ten sposób uzyskano możność współdziałania i łączności między frontami na Białorusi i Ukrainie.

Jednym z głównym powodów przerwy w działaniach była potrzeba zorganizowania komunikacji na I froncie Ukraińskim. Trzeba było uruchomić zniszczone węzły Koziatyna, Żytomierza, Berdyczowa, Korostenia i Sarn.

Wyniki na dzień 16 stycznia, podsumowane przez naczelne dowództwo radzieckie, oznaczały poważny sukces na odcinku frontu Watutina. Zniszczono 2 200 czołgów, zdobyto 315; poza tym zdobycz wojenna obejmowała ponad 2 000 dział i moździerzy, 8 000 wagonów kolejowych i ponad 6 000 załadowanych pojazdów. Straty nieprzyjacielskie wyniosły około 100 000 zabitych oraz 7 000 jeńców.

Front północny

(Szkic 2)

Z chwilą stabilizacji warunków atmosferycznych ruszyła z kolei ofensywa na odcinku Leningradu.

Na tym froncie Niemcy posiadali trzy armie: 5 — przed Leningradem i Szlisselburgiem, 18 — gen. Lindemanna w rejonie Wołchowa i jeziora Ilmen oraz 16 armię, która zajmowała pozycje od Staraja Russa wzdłuż rz. Łować do węzła kolejowego Nowo-Sokolniki.

Dowódcą grupy armij był marsz. Küchler, którego całe siły na tym froncie wynosiły około 30 dywizyj — przeważnie typu obronnego. Ciężar obrony niemieckiej znajdował się na lewym skrzydle, dlatego ugrupowanie bojowe tej grupy armij obejmowało 20 dywizyj na północ od jeziora Ilmmen a mniej niż 10 na południe.

Grupa armij Küchlera miała dwa zadania: polityczne i strategiczne. Pierwsze zadanie wyrażało się w utrzymaniu hegemonii nad wahającą się Finlandią i zachowaniu prestiżu wobec okupowanych narodów Estonii, Łotwy i Litwy. Z tego również powodu użyto na tym odcinku ochotników z faszystowskiej Hiszpanii (Dywizja Błękitna).

Zadanie wojskowe ograniczało się do związania jak największych sił radzieckich na północnym obszarze działań i do przeciwdziałania uruchomieniu przemysłu leningradzkiego. W tym celu ustawiono działa oblężnicze o dalekim zasięgu, które tygodniami ostrzeliwały ulice miasta i ludność cywilną.

W tych warunkach obrona, a tym bardziej przygotowanie ofensywy — były niesłychanie trudnym zadaniem.

Nagromadzenie odpowiednich zasobów materiałowych, koncentracja wojsk i przegrupowanie do natarcia przełamującego zajęły kilka miesięcy, w którym to okresie trzeba było żywić pole walki.

Połączenie kolejowe drugiej stolicy Związku Radzieckiego z zapleczem było w 1943 r. mocno nadwerężone i nastręczało najwięcej trudności dowódcy frontu leningradzkiego. Zbudowano doraźnie improwizowaną linię kolejową wzdłuż jeziora Ładoga do Szlisselburga, skąd dowożono do miasta zapasy wąskotorową kolejką wzdłuż Newy.

Gen. Goworow był jednak gotów do rozpoczęcia ofensywy na odcinku Leningradu z dniem 1 stycznia, a gen. Mierieckow na odcinku Wołchowa i jeziora Ilmen musiał czekać do 15 stycznia na zamarznięcie tych przeszkód wodnych.

Naczelne dowództwo niemieckie z pełną ufnością oczekiwało generalnej ofensywy na tym froncie, pokładając nadzieję w potężnie rozbudowanych fortyfikacjach wznoszonych w ciągu przeszło dwóch lat. W tym mniemaniu zabrano nawet Kühlerowi trzy dywizje typu zaczepnego na inny front, popełniając jeden z podstawowych błędów strategicznych.

Z drugiej strony naczelne dowództwo radzieckie — jak wykazał późniejszy przebieg działań — znacznie trafniej oceniło położenie operacyjne, wykazując w ten sposób bezsprzeczną wyższość swych dowódców i sztabów nad przeciwnikiem. Wyszło bowiem ze słusznego założenia, że właśnie w czasie silnego mrozu i trudnych warunków atmosferycznych (wiatr, zawieje) cały szereg urządzeń fortyfikacyjnych, wież obrotowych, strzelnic i instalacyj technicznych okaże się bezwartościowy.

Ponadto dobrze rozpoznany i szczegółowo opracowany kierunek natarcia zaskoczył przeciwnika.

Podczas gdy dowództwo niemieckie wyszło z założenia, że ofensywę generalną poprzedzą walki o występ zabezpieczający linię kolejową Leningrad — Moskwa w rejonie Chudowo, naczelne dowództwo radzieckie obrało zupełnie inną koncepcję. Na tym odcinku przygotowało jedynie działania pozorne, a całość planu ofensywy opracowało w szerokiej skali operacyjnej.

Przygotowano głęboki manewr okrążający, bazowany na przełamaniu pozycji obronnej na dwóch krańcach frontu: w rejonie na południowy-zachód od Leningradu oraz w rejonie Nowogrodu.

W wypadku pomyślnym ten klasyczny manewr dawał szanse zniszczenia dwóch armij na północnym froncie.

Gen. Goworow zorganizował podwójny szturm na pozycję główną obrony nieprzyjaciela w jej najsilniejszych punktach. Skoncentrował on w pobliżu Pułkowa potężną grupę artylerii rozwiniętą w kształcie trójkąta wierzchołkiem w przód. Zadaniem tej artylerii było wykonanie przygotowania artyleryjskiego, burzenie umocnień Krasnoje Sieło i osłona własnej piechoty przed spodziewanymi przeciwnatarciami z rejonu Puszkino.

Drugie uderzenie zagrażające bezpośrednio ugrupowaniu niemieckiemu przygotował gen. Goworow na kierunku najmniej spodziewanym. W miejscowości Rambow leżącej naprzeciw wyspy Kotlin w pobliżu Kronsztadtu radzieccy strzelcy morscy zdobyli w 1942 roku mały przyczółek szerokości 6 km, głębokości 5 km. Ten skrawek terenu ocalał dzięki wsparciu artylerii nadbrzeżnej z twierdzy Kronsztadtu. W ciągu długich nocy zimowych dokonano po zamarzniętej zatoce koncentracji piechoty, moździerzy i czołgów, zachowując całkowicie tajemnicę działań.

Dnia 15 stycznia ruszyli Rosjanie z podstaw wyjściowych Rambowa w kierunku Peterhofu, wspierani artylerią z Pułkowa, która położyła gęsty ruchomy wał ogniowy na wąskim odcinku. Pomimo stalowych kopuł, betonowe schrony Finskoje Koirowo padły, wyrwa została dokonana i następnego dnia zwycięska piechota radziecka poszerzyła wyłom.

Peterhof wpadł w ręce oddziałów nacierających z Rambowa. W ten sposób ruszyły naprzód dwie kolumny nacierające wzdłuż wybrzeża: jedna na Strelna — Ligowo, druga na Ropsza (11 km na zachód od m. Krasnoje Sieło). Mimo zaciętych przeciwnatarć nieprzyjaciela, dnia 18 stycznia zarówno Ropsza jak i Krasnoje Sieło wpadły w ręce zwycięzców, a następnego dnia zdobyto dalekonośne działa, które przez kilkanaście miesięcy nękały ludność Leningradu.

Z chwilą jednak zdobycia Puszkino i Pawłowska zwycięstwo gen. Goworowa zyskało nie tylko moralne znaczenie, gdyż lewe skrzydło Küchlera zostało odsłonięte, a 6 dywizyj zniszczono.

W międzyczasie armia gen. Lindemanna została pobita pod Nowgorodem, gdzie gen. Mierieckow w umiejętny sposób wykorzystał tak mroźną zimę. Dnia 19. I oddziały radzieckie przeprawiając się po lodzie otoczyły starożytne miasto od południa i południo-wschodu, zanim Niemcy zdążyli wykonać jakiekolwiek zniszczenie. Wykonano zatem dwa wyłomy na skrzydłach ufortyfikowanej pozycji obronnej — nawet łatwiej, niż się początkowo spodziewano. Nadzieje Niemców na zatrzymanie ofensywy radzieckiej malały, a zwłaszcza po utracie węzła kolejowego z Estonią, Krasnogwardiejska, który padł 25 stycznia.

Straty Niemców wynosiły ponad 40 000 i jedyną już decyzją jaką był w stanie powziąć Küchler, była decyzja odwrotu nad rz. Ługę. Niemiecki występ frontu, obejmujący kawałek linii Leningrad — Moskwa, znalazł się w niebezpieczeństwie wskutek głębokiej penetracji oddziałów Mierieckowa. W celu zorganizowania no-

wej linii obronnej w rejonie węzła Bateckaja, gen. Lindemann pozostawił silne straże tylne odrywając resztę sił w rejon Bateckaja, gdzie wzmocniony świeżymi siłami z 16 armii rozpoczął liczne przeciwuderzenia.

Stało się jasne, że już między 20 a 28 stycznia musiał Küchler stracić nadzieję na ponowne ustabilizowanie się frontu, gdyż Rosjanie przekroczyli dolną Ługę, a węzeł kolejowy Nowo-Sokolniki padł pod uderzeniami II frontu Bałtyckiego pod dowództwem gen. Popowa.

Z punktu widzenia operacyjnego cele bitwy leningradzkiej zostały przez armię radziecką osiągnięte, z wyjątkiem okrążenia dwóch armii niemieckich. Jednak grupa armij Küchlera znalazła się w odwrocie, mając przed sobą następną linię obronną na wysokości linii kolejowej Połock — Psków.

Front południowy

Na południowym teatrze działań w drugiej połowie stycznia Niemcy mieli początkowo inicjatywę, wykorzystując okres podciągania tyłów i dowozu zaopatrzenia na froncie Watutina. Skoncentrowana w rejonie Winnica — Humań nowo zorganizowana armia pancerna gen. Huberta rozpoczęła natarcie w dniu 18 stycznia w rejonie Krystynówka, Niemirów i Pogrebiszcze. Front natarcia wynosił 90 km. Mimo silnej propagandy, przywiązującej duże znaczenie do tej operacji, Pogrebiszcza nie zdobyto.

Tymczasem na południowym skrzydle Watutin i Koniew dokonali przegrupowania oddziałów do natarcia i podczas gdy Niemcy napierali na środek frontu, na południowym krańcu kolumny Koniewa zdobywały Taraszę, Mironówkę, Medwin, Bogusław.

Armia pancerna gen. Rotmistrowa, skręcając następnie w kierunku Śmieła, Złotopolje, Nowo-Mirgorod i rzeki Olszanki, dokonała pięknego manewru przecinając 8 armię niemiecką na dwie części. Z chwilą gdy oddziały Watutina z północy osiągnęły Lisiankę, a czołgi Rotmistrowa — Żwenigorod, nastąpiło połączenie między I i II frontem Ukraińskim.

Osiem dywizyj łącznie ze „sławną" pancerną dywizją „Wiking" zostało otoczonych pod Korsuniem. Dowódca 8 armii gen. Wöhler liczył się z możliwością udzielenia pomocy tej części armii. Na skutek tego okrążenia ustały działania zaczepne gen. Huberta na odcinku I frontu Ukraińskiego.

Zgrupowanie pod Korsuniem liczyło 70 000 i likwidacja jego została powierzona Koniewowi, podczas gdy Watutin nastawił się na odparcie oddziałów śpieszących na pomoc zgrupowaniu korsuńskiemu.

Tymczasem bardziej na północy zaszedł inny wypadek o znaczeniu nie mniej doniosłym.

Oddziały I frontu Ukraińskiego śmiałym manewrem z Sarn przekroczyły rzekę Horyń i wzięły szturmem Równe i Łuck rozbi-

jając oddziały węgierskie. Te sukcesy o doniosłym znaczeniu strategicznym miały decydujący wpływ na dalsze działania.

Front osiągnął linię Dubna i Kowla, tworząc wyjściowy rejon operacyjny do dalszych działań w kierunku Małopolski Wschodniej. Z chwilą zaś zdobycia Szepetówki dnia 10 lutego sytuacja południowej grupy armij Mannsteina stała się krytyczna.

Plan Naczelnego Dowództwa Radzieckiego osiągnął swe końcowe stadium realizacji trzeciej kampanii zimowej, pozostawała niewyjaśniona jedynie sytuacja w pasie działania III frontu Ukraińskiego pod dowództwem marsz. Malinowskiego i IV frontu Ukraińskiego pod dowództwem gen. Tołbuchina.

Oddziały Malinowskiego pozostawały w styczności z nieprzyjacielem w rejonie Nikopola i Krzywego Rogu oraz na zakolu Dniepru, gdzie Niemcy utrzymali przyczółek na wschodnim brzegu rzeki. Tu właśnie dozorował gen. Tołbuchin. W połowie stycznia oddziały Malinowskiego podeszły pod Nikopol i ośrodek przemysłowy Zofiówka.

Na tym odcinku 6 armia niemiecka w oczekiwaniu rychłej ofensywy radzieckiej posiadała kilka dywizyj pancernych. Mimo nastającej odwilży, utrudniającej w najwyższym stopniu ruch w tłustej glebie, Malinowski zdecydował się na natarcie, rozpoczęte dnia 2 lutego na froncie szerokości 80 km.

Nieprzyjaciel utworzył dwa silne zgrupowania na skrzydłach, wskutek czego na odcinku środkowym ważna linia kolejowa, łącząca Nikopol z Chersoniem, już drugiego dnia wpadła w ręce radzieckie. Wobec tego powodzenia zdecydował Malinowski szybko przerzucić tu odwód, doceniając znaczenie wyłomu w drobiazgowo opracowanym systemie obrony. Wzmocniony w ten sposób manewr czołowy doprowadził do zajęcia węzła Apostołowo przecinając odcinek obrony na dwie części. W efekcie kilka dywizyj niemieckich zostało odrzuconych w kierunku Krzywego Rogu, inne do Nikopola. Pomimo szybkich przeciwnatarć nieprzyjacielskich oddziałów pancernych Rosjanie utrzymali zdobyte pozycje wraz z dużym taborem kolejowym.

Chodziło teraz o rozwinięcie drugiej fazy operacyjnej — wyzyskania powodzenia i pobicia zgrupowania niemieckiego w ilości siedmiu dywizyj broniących górniczego zagłębia Nikopola z bogatymi złożami manganowymi. W tym momencie wkroczyło naczelne dowództwo radzieckie montując wspólny manewr w kierunku Nowo — Woroncowa i zamykając w ten sposób Niemcom drogi odwrotu na zachód od Nikopola.

Dopóki jednak Niemcy trzymali przyczółek na wschodnim brzegu zakola Dniepru, sytuacja w Nikopolu, aczkolwiek poważna, nie była beznadziejna.

Przyczółek ten był bardzo dobrze usytuowany terenowo i doskonale umocniony przez saperów jesienią 1943 r. Zakręt Dniepru

w tym miejscu tworzy rodzaj delty, zwanej po rosyjsku „pławnia", połączonej licznymi odnogami i kanałami z głównym korytem rzeki.

Linie komunikacyjne zbudowane na silnych pontonach utrzymywały łączność między przyczółkiem a Nikopolem.

W tak trudnych warunkach terenowych rozpoczął Tołbuchin natarcie dnia 6 lutego, a specjalnie wyszkolone do tego działania jednostki już następnego dnia walczyły na ulicach Nikopola.

Wypierane z miasta oddziały wycofywały się w nieładzie na zachód, gdzie już nad rzeką Ingulec dostawały się pod niszczący ogień jednostek Malinowskiego.

Utrata Nikopola kosztowała Niemców 900 dział i moździerzy, 20 składów amunicyjnych, 3 000 jednostek taboru kolejowego, 6 000 jeńców i ponad 50 000 rannych i zabitych, nie licząc utraty bezcennego manganu, tak potrzebnego dla przemysłu wojennego.

Likwidacja zgrupowania pod Korsuniem

(Szkic 4)

W tym samym czasie zostało dokonane okrążenie zgrupowania 70 000 Niemców pod Korsuniem. Ta operacja, choć na mniejszą skalę przypominała zniszczenie 6 armii i 4 armii pancernej pod Stalingradem.

Zgrupowanie obejmowało dwa korpusy 8 armii (XI i XLII) oraz wyborową jednostkę SS, dywizję pancerną „Wiking".

Po ucieczce samolotem dowódcy armii gen. Wöhlera dowództwo nad zgrupowaniem objął gen. Stemmermann.

Marsz. Koniew nieustannymi natarciami zmniejszał obszar obrony otoczonego zgrupowania, ubezpieczając się jednocześnie od zachodu przed natarciami Mannsteina, w których brało udział dziewięć dywizyj. Zamierzał on przyjść z odsieczą otoczonemu zgrupowaniu, które — w przeciwieństwie do zgrupowania von Paulusa pod Stalingradem — nie dysponowało dużymi zapasami amunicji i żywności.

Lotnictwo radzieckie zabezpieczyło z powietrza pole bitwy, staczając liczne walki z Luftwaffe usiłującą ewakuować siły z okrążenia. 8 lutego gen. Stemmermann odrzucił ofertę kapitulacji, sytuacja jednak pogarszała się z dnia na dzień.

Dnia 13 lutego wojska radzieckie zdobyły Korsuń, a rozpaczliwe wysiłki Stemmermanna, by uwolnić się z zaciskającego żelaznego pierścienia spełzły na niczym. Jego próba przebicia się grupą około 15 000 żołnierzy w kierunku Komarówki zakończyła się zdziesiątkowaniem oddziałów podześrodkowanym ogniem artylerii. Usiłowania Huberta przyjścia z pomocą oblężonym swoją bronią pancerną odparowały czołgi Rotmistrowa.

Dnia 17 lutego Stalin ogłosił likwidację zgrupowania pod Korsuniem, w którym padł dowódca zgrupowania i ponad 52 000 żołnierzy, do niewoli wzięto 14 000, oddziały „odsieczy" straciły 20 000

żołnierzy i zostało zniszczonych 600 czołgów. Armia pancerna Rotmistrowa zniszczyła w tym działaniu 300 czołgów i 7 000 nieprzyjaciela.

Wynik strategiczny bitwy pod Korsuniem był dla Mannsteina rozpaczliwy. Kosztem 100 000 strat w ludziach zdążył opóźnić dalszą ofensywę radziecką zaledwie o miesiąc.

Zachodzi pytanie, jaki cel widziało naczelne dowództwo niemieckie w przeprowadzeniu tak nieudolnej i kosztownej bitwy?

Odpowiedź jest prosta. „Wódz“ Hitler liczył się z niemożnością prowadzenia dalszej ofensywy przez armię radziecką w okresie wiosennych roztopów i „obliczał“, że zyska czas co najmniej do lata. Oczywiście, raz jeszcze pomylił się w swoich „genialnych“ obliczeniach opartych na „intuicji“.

Rozstrzygający manewr I i II frontu Ukraińskiego
(Szkic 5)

Tymczasem przygotowania po stronie radzieckiej do generalnej ofensywy były w pełnym toku, aczkolwiek różne i przeprowadzane w różnej skali, w zależności od warunków klimatycznych i terenowych. Na północnym obszarze działań toczyły się jedynie walki miejscowe, z powolnym ruchem naprzód. Gdów i Ługę zdobyto 12 lutego, natomiast w Szumsku napotkano poważny opór. Jednak oskrzydlenie wykonane na południu od Ługi i Staraja Russa zmusiło 16 armię niemiecką do odwrotu znad Łowaci.

Drugi front Bałtycki osiągnął z końcem lutego linię Ostrów — Opoczka—Psków. Duże opady śnieżne i nagła odwilż sprzyjały gen. Modelowi w umocnieniu się nad jeziorami i rzeką Wielikaja.

Z tych samych powodów marsz. Rokossowski nie mógł rozwinąć działań na większą skalę, ograniczając się do zdobycia Rogaczowa.

Na południu zaszedł wypadek o poważniejszym znaczeniu. Malinowski zdobył Krzywy Róg, uważany za bastion obrony na południowym obszarze operacyjnym, ważny również z gospodarczego punktu widzenia, jako teren o bogatych złożach rudy żelaznej.

Bezpośrednio przed generalną ofensywą marsz. Stalin dokonał pewnych zmian w organizacji dowodzenia, wysyłając swoich przedstawicieli do dowódców frontów.

Marsz. Żukow objął po gen. Watutinie dowództwo I frontu Ukraińskiego; szef Sztabu Generalnego marsz. Wasilewski był wyznaczony do koordynacji działań między III i IV frontem Ukraińskim. II front Ukraiński miał utrzymać łączność operacyjną między frontami I i III.

Najbardziej znamienne pod względem operacyjnym problemy zarysowały się przed Żukowem. Odcinek jego frontu wynosił około 400 km długości i przebiegał od Kowla przez Równe—Szepetówkę —Berdyczów do Winnicy. Najważniejszym zagadnieniem operacyjnym był wybór głównego kierunku natarcia spośród trzech moż-

liwych. Pierwszy kierunek wyprowadzał na Tarnopol przez Szepetówkę—Płoskirów, drugi na Lwów przez Równe—Dubno—Brody, wreszcie trzeci na Żmerynkę przez Berdyczów—Koziatyn. Najbardziej wydajne i skuteczne były pierwsze dwa kierunki, lecz w razie niepowodzenia również najniebezpieczniejsze.

Trudna konfiguracja terenu rejonu Dubna z wydłużonymi komunikacjami skłoniła Żukowa do wybrania obszaru wyjściowego dla swej ofensywy w rejonie Szepetówki.

Dnia 4 marca ruszyło natarcie z niespotykaną dotychczas szybkością na szerokości 170 km, mając za oś natarcia linię kolejową i szosę do Tarnopola, obejmując swoim pasem działania Ostróg na zachodzie i rzekę Słucz na wschodzie.

Straże przednie wielkich jednostek, złożone z gwardyjskich jednostek pancernych, wsparte piechotą zmotoryzowaną, wdarły się w ciągu pierwszych dwu dni około 70 km w głąb.

Już dnia 6 marca padły Podwołoczyska, gdzie rozbito osiem dywizji piechoty i trzy dywizje pancerne.

W wytworzoną wyrwę na styku dwóch armii przerzucał Mannstein pośpiesznie dywizje ze wschodu na zachód, lecz nie zaprawiona do marszów piechota zmotoryzowana i wzajemnie krzyżujące się kolumny artylerii powiększyły wzrastający już i tak zamęt. Pozwoliło to Żukowowi na przeobrażenie powodzenia taktycznego w sukces operacyjny. Skierował jedno ramię manewru na Płoskirów, zdobywając umocniony rejon Staro-Konstantynowa, manewr zaś zewnętrzny swoimi strażami przednimi osiągnął Tarnopol. Gdy jednak miasto, zamienione w międzyczasie kosztem odwodów w potężny ośrodek oporu, oparło się siłom Żukowa, przyszedł z pomocą marsz. Koniew.

Równocześnie z Żukowem ruszył do natarcia marsz. Malinowski z rejonu Krzywego Rogu, jednak jego działania nie miały początkowo większego wpływu na całość, gdyż postępowały wolniej natrafiając na swej drodze na trzy przeszkody wodne.

Natomiast marsz. Koniew wyruszył do natarcia z rejonu Żmigrodu dwa dni później niż Żukow. Wskutek szybkich postępów Żukowa dowództwo niemieckie zdecydowało się skoncentrować armię pancerną generała Huberta na zachód od Humania. Jeśli to była decyzja rozmyślna, to świadczyła o podstawowym braku znajomości zasad strategii, co się wkrótce sprawdziło. Podczas gdy część sił Koniewa atakowała na południowy-zachód od Żmigrodu, potężne formacje pacerne Rotmistrowa przebijały się z Lisianki do Monastyru. Dnia 10 marca, po zmiażdżeniu osłony i ubezpieczeń czołgowych w Talnoje i Krystynówce, największa baza zaopatrzenia frontu niemieckiego — Humań — została zdobyta przez zaskoczenie.

Upadek Humania był ciosem dla armii pancernej Huberta. Zdobyto ponad 500 czołgów najnowszych typów („Tygrys“, „Pantera“), 600 dział, 1200 pojazdów mechanicznych oraz 50 składów amunicji i żywności. Panika ogarnęła oddziały czołgistów niemieckich, którzy porzucali sprzęt zdolny do walki.

Tak świetne zwycięstwo zmieniło położenie na całym południowym froncie. Resztki 8 armii i armii pancernej Huberta nie były więcej w stanie przeciwstawić się zwycięskiej ofensywie Koniewa dochodzącej do górnego Bohu. Zaledwie dwa dni zajęło oddziałom radzieckim sforsowanie tej rzeki, a już dnia 15 marca Rotmistrow uchwycił węzeł kolejowy Wapniarka, 50 km od Dniestru.

Gdy zaś manewr Koniewa osiągnął Złotów i Nowo-Mirgorod, Żukow nie potrzebował specjalnie zużywać swoich sił w walce o Płoskirów, gdyż dalszy ruch Koniewa stwarzał dla Niemców sytuację bez wyjścia.

W kierunku zachodnim nie mógł Żukow rozwijać zbyt śmiałych operacji, gdyż mała odległość ze Lwowa do Tarnopola dawała Niemcom możność łatwego przerzucania odwodów.

W tych okolicznościach powziął Żukow nową śmiałą decyzję. Postanowił utworzyć specjalną grupę operacyjną z zadaniem uchwycenia Czerniowiec.

Kierując punkt ciężkości swoich operacji na południe liczył, że uda mu się przerwać połączenie między oddziałami przeciwnika, walczącymi na pograniczu Polski i pozostałymi na Ukrainie. Ostatnia faza trzeciej kampanii zimowej była tylko wykonaniem tej wspaniałej myśli dowódcy, zrodzonej na skutek zmiany położenia zaszłej na polu bitwy.

Chociaż plan ten powstał około 15 marca, nie mógł go Żukow z miejsca wprowadzić w czyn, gdyż należało wpierw ubezpieczyć zewnętrzne ramię manewru od zagrożenia z kierunku Dubna i Krzemieńca.

Poza tym resztki rozbitej armii pancernej Huberta ściągnięte z Płoskirowa rozpoczęły wypady w stylu Mannsteina starając się przebić do Podwołoczysk lub Tarnopola.

Skoro jednak Żukow zauważył oznaki wyczerpania u przeciwnika, rzucił do natarcia własne jednostki pancerne i zmotoryzowane dywizje wzdłuż zachodniej doliny Zbrucza.

Między 21 a 24 marca wyborowe oddziały radzieckie pokonały wszelki opór, zdobywając Trembowlę, Husiatyń, Kopyczyńce i Czortków osiągając Dniestr pod Zaleszczykami.

Dnia 25 marca oddziały radzieckie przekroczyły Dniestr na szerokości 80 km, a w dwa dni później straże przednie dochodziły już do głównego przedmiotu natarcia — Czerniowiec.

Dla poszerzenia pasa działania na zachód zdobyto Kołomyję, a dnia 30 marca stolica Bukowiny Czerniowce padły pod uderzeniem Żukowa. W czasie tej śmiałej operacji nie napotkano specjalnie zaciętego oporu Niemców, niemniej jednak ich obecność w pobliżu była groźna. Na zachodnim skraju pasa działania Niemcy odbili Podhajce oskrzydlając Tarnopol od południa. Ten stan rzeczy trwał jednak około dwóch tygodni, dopóki Rosjanie nie sforsowali Seretu, otaczając z kolei Niemców i zdobywając wreszcie po zaciętych walkach ulicznych Tarnopol.

Tymczasem dalej na wschód sytuacja dojrzewała, by skończyć z Płoskirowem.

Gen. Leluszenko wstępnym natarciem odciął Płoskirów od doliny Dniestru, przekraczając Zbrucz w kierunku Kamieńca Podolskiego. Z kolei rozpoczęto natarcie od wschodu i zachodu na Płoskirów, którego załoga zaczęła wycofywać się w kierunku Kamieńca Podolskiego; było już jednak za późno, bowiem „twierdza na skale" — jak nazywali Niemcy Kamieniec Podolski — padła dnia 26 marca otwierając oddziałom Koniewa drogę do Besarabii. W tej sytuacji resztki niemieckiej armii na Podolu otoczone „manewrem dwóch marszałków" I i II frontu Ukraińskiego znalazły się wobec groźby wyniszczenia.

Bitwa na Podolu była klasycznym przykładem operacyjnej koordynacji poruszeń i taktycznego współdziałania. Podczas gdy Koniew swym prawym skrzydłem forsował Boh pod Bracławiem, Żukow skrajnym lewym skrzydłem otaczał Winnicę, Chmielnik, Lityń i Woronińce. W tej sytuacji nieprzyjaciel stawał wobec alternatywy: albo bronić się na miejscu, albo uciekać do Baru.

Decyzja obrony kosztowała Niemców dalsze trzy dywizje, które zaledwie cztery dni opierały się zwycięzcom.

Winnica padła 22 marca. Wzięto tam do niewoli specjalną dywizję artylerii (około 200 haubic i armat), którą Mannstein zorganizował specjalnie dla obrony Berdyczowa.

W tym działaniu armie Koniewa nie brały udziału, mając do wypełnienia ważniejsze zadania operacyjne, jak uchwycenie przepraw na Dniestrze w Mohylewie Podolskim dla przyszłych działań w Besarabii.

Zakończenie tych przygotowań stało się dla Żukowa hasłem do potężnego uderzenia w kierunku południowym.

Koniew przerzucił bez większych trudności duże masy wojsk przez dwie przeprawy, uchwycone w stanie nietkniętym na Dniestrze. W dniach 25—27 marca Koniew uchwycił linię kolejową między Dniestrem a Prutem, dążąc do opanowania z kolei przepraw na Prucie w rejonie Lipszani, Skuliani na płn. od m. Jassy.

Na południowym skrajnym skrzydle nawiązał Koniew łączność z III frontem Ukraińskim w Pierwomajsku.

Akcja III frontu Ukraińskiego

(Szkic 4)

Równocześnie z działaniami I i II frontu Ukraińskiego III front Ukraiński pod dowództwem gen. Malinowskiego z przedstawicielem naczelnego dowództwa marsz. Wasilewskim podjął działania zaczepne w kierunku zachodnim. Jednak duża ilość prostopadłych przeszkód wodnych utrudniała szybkość działania. Przeszkody te zarówno na rz. Ingulec jak i Wizuń zostały po czterech dniach walk sforsowane (6—9 marca).

Rozszerzając następnie zasięg działań na północ sforsowano rz. Inguł i 12 marca nawiązano łączność z II frontem Ukraińskim. Zdobyto kilka stacyj na linii kolejowej Nikołajew — Dolinskaja. Inne kolumny posuwały się na Szingarewkę i Nowo-Pawłówkę, a nad Dnieprem uchwycono Berysław, skąd natychmiast skierowano się na Chersoń odcinając połączenie z Krymem.

Między 14 a 16 marca udało się Malinowskiemu otoczyć i zniszczyć kilka dywizyj niemieckich w rejonie Szingarewka—Wizuń—Jawkino. 6. armia gen. Kolitza, wzmocniona w międzyczasie kosztem jednostek na Krymie do dwudziestu dywizyj, poniosła dotkliwe straty w tej bitwie. Straty niemieckie przekraczały 38 000 zabitych, 14 000 jeńców, 1 200 dział, 275 czołgów, 200 dział pancernych i 16 000 pojazdów.

Pomimo tak poważnych sukcesów największe trudności przedstawiało zdobycie Nikołajewa, gdzie nieprzyjaciel zorganizował obronę na wąskim odcinku w oparciu o rz. Inguł i dolny Boh. Zanim przystąpiono do zdobycia Odessy (28 marca), należało wpierw uchwycić Nową Odessę (16.III) oraz Wozniesieńsk.

Odessę zdobyto koncentrycznym natarciem z kierunków Pierwomajsk, Wozniesieńsk przez Berezówkę i z Nikołajewa wzdłuż wybrzeża czarnomorskiego. Walki były ciężkie i dopiero odcięcie dróg odwrotu na zachód zmusiło nieprzyjaciela do oddania tak ważnego portu (10.IV).

W kilka dni później armie gen. Malinowskiego podeszły na całym froncie do Dniestru.

Działania końcowe

Około 15 kwietnia na frontach Koniewa i Żukowa działania poczęły się stabilizować. Prawe skrzydło I frontu Ukraińskiego opierało się o Kowel, skąd linia frontu biegła na Włodzimierz Wołyński —Radziwiłłów, a następnie wzdłuż rzeki Strypy.

Między Strypą i Zbruczem miały miejsce zacięte walki z resztkami otoczonej armii pancernej gen. Nehringa (z Afrika-Korps), która dążyła do przebicia się z okrążenia spod Skały Podolskiej w kierunku Buczacza. Część oddziałów przedarła się, ponosząc przy tym dotkliwe straty.

Na lewym skrzydle ugrupowania I frontu kilka dywizyj węgierskich rozpoczęło natarcia z rejonu Stanisławowa i Delatyna. Na Bukowinie front obejmował Czerniowce, dalej biegł wzdłuż Czeremoszu i Seretu. Patrole rozpoznawcze osiągały źródła Czeremoszu i Czarnohorę dochodząc do granicy czeskiej.

Nad górnym Seretem nawiązano łączność z II frontem Ukraińskim Koniewa.

Tymczasem armie Koniewa przekroczyły Prut na szerokości 150 km, zdobywając dn. 7.IV Botoszani, Falticeni i Kristeszti, co pozwoliło przeciąć wszystkie drogi południkowe Mołdawii. Stąd linia II frontu Ukraińskiego skręcała na Turgul, Frumosz do Jass, skąd rozciągała się przez Besarabię od Skuliany do Kiszyniewa, następnie na

wschód do Dniestru, gdzie w rejonie Duboszari i Grigoriopol skrzydło II frontu opierało się o III front Ukraiński.

Uwagi

Zastanowiwszy się krótko nad trzecią kampanią zimową można stwierdzić, że jedynie na odcinku północnym i środkowym frontu wschodniego osiągnięcia armii radzieckiej odpowiadały pierwotnemu planowi.

Na odcinku środkowym szczególne warunki atmosferyczne i trudny terenowo obszar Polesia nie sprzyjały większemu rozwojowi działań.

Natomiast na całym odcinku południowym frontu wschodniego wyniki zimowej kampanii przekraczały nawet najbardziej optymistyczne przewidywania naczelnego dowództwa radzieckiego.

Powodów tego zjawiska należy szukać po obu stronach. Trzeba oddać sprawiedliwość wspaniałemu dowodzeniu i talentowi dowódców: Żukowa, Wasilewskiego, Watutina, Koniewa, Malinowskiego. Należy podnieść mało znaną ogółowi polskiemu opinię zachodu o wysokich dowódcach sowieckich.Górowali oni nad dowódcami niemieckimi długoletnimi studiami wojskowymi jak również najważniejszą może cechą na tym szczeblu dowodzenia — wyobraźnią.

Potrafili stwarzać własny obraz walki w zależności od przemian zachodzących na polu bitwy i konsekwentnie przeprowadzać swą wolę, podczas gdy dowódców niemieckich cechowała szablonowość i rutyna, która utrudniała im właściwe podejście do odmiennych warunków panujących na wschodzie.

Nie zapomnijmy też o wspaniałej postawie żołnierza radzieckiego, o jego nieograniczonej wprost wytrzymałości na głód, zimno, niedostatek — tymi zaletami górował on nad żołnierzem niemieckim.

Po stronie niemieckiej popełniono pewne błędy, które niewątpliwie ułatwiały dowództwu radzieckiemu powodzenie.

Prawdopodobnie pod wpływem kół politycznych dowódcy niemieccy stosowali „strategię walk opóźniających" praktykowaną do przesady. W imię tej doktryny poświęcano poważną ilość oddziałów, czasami całe korpusy i armie, dla negatywnych celów wojskowych.

Tam gdzie to było potrzebne dowództwo radzieckie nie opierało się na przewidywaniach pogody, lecz umiało stoczyć bitwę w każdych warunkach.

Niemiecka taktyka w odwrocie okazała się błędna.

Im silniejsze oddziały przeznaczano do straży tylnych, bocznych lub osłony, tym większe luki we froncie powstawały po ich likwidacji. Tak np. w bitwie pod Korsuniem wielkie jednostki niemieckie przeznaczone do ubezpieczeń opóźniły akcję Koniewa o kilka tygodni, za to po ich zniszczeniu pozwoliły pełnemu inicjatywy marszałkowi na wykonanie potężnego „skoku" w drugiej fazie operacji. Zdolność rozwinięcia powodzenia taktycznego w sukces operacyjny cechowała wybitnie marsz. Żukowa.

Ppłk dypl. W. BRZEZIŃSKI

ZDOBYCIE »WAŁU POMORSKIEGO« [1]

CZĘŚĆ I

(Okres od zajęcia Warszawy do zdobycia głównej pozycji obrony Wału Pomorskiego)

Wstęp

Po opanowaniu stolicy Polski przez 1 armię WP, która w ramach wielkiej operacji przełamującej nad środkową Wisłą w dniu 14 — 18 stycznia 1945 r. współdziałała z armią radziecką, Wojsko Polskie przygotowywało się do dalszych działań, wykorzystując swe powodzenie i depresję nieprzyjaciela.

Twarda rzeczywistość ówczesnego położenia ogólnego na froncie środkowym Wisły wymagała natychmiastowego i szybkiego działania.

Naruszona przez boje o przekroczenie środkowej Wisły równowaga niemieckiego frontu środkowego i brak w tym czasie odwodów operacyjnych nie pozwoliły Niemcom na razie na zorganizowanie poważnego oporu. Rozproszone i częściowo zdemoralizowane w bitwie nad Wisłą wojska niemieckie cofały się gwałtownie na zachód, ścigane przez posuwające się w dół Wisły armie radzieckie I frontu Białoruskiego, którego zadaniem było uderzenie w kierunku zachodnim i przełamanie fortyfikacyj tzw. Wału Pomorskiego, rozbudowanych nad dawną granicą polsko-niemiecką, oraz II frontu Białoruskiego, którego zadaniem było uderzenie w kierunku północnym, tzn. wzdłuż wschodniego brzegu Wisły w kierunku na Prusy Wschodnie.

1 armia otrzymała zadanie współdziałania na styku obydwóch frontów wzdłuż zachodniego brzegu środkowej Wisły.

Chlubny udział odrodzonego Wojska Polskiego w tym działaniu zapisał się złotymi zgłoskami w historii naszego kraju, w historii oręża polskiego.

---

[1]) Praca oparta została na źródłach znajdujących się w archiwum Oddziału VI Historycznego Sztabu Generalnego WP.

I. Skład 1 armii

w okresie od 19.I 1945 r. — 7.III 1945 r.

1. Dowódca 1 armii gen. dyw. St. Popławski,
   Szef sztabu gen. bryg. Strażewski,
   Kwatermistrz gen. bryg. Cukanow,
   Sztab.
2. Wielkie jednostki:

Piechota:

1. dywizja piechoty im. T. Kościuszki,
2. „ „ im. H. Dąbrowskiego,
3. „ „ im. R. Traugutta,
4. „ „ im. J. Kilińskiego,
6. „ „ Pomorska.

Kawaleria:

I brygada kawalerii.

Wojska Pancerne:

I brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte.

Jednostki samodzielne:

4. pułk czołgów ciężkich (4. p.cz.c.),
Samodzielny batalion rozpoznawczy (s.b.r.),
13. samodzielny pułk artylerii samochodowej (13. s.p.a.s.),
VII dywizjon artylerii samochodowej SU 87,
LIX dywizjon pociągów pancernych (dn. 23.I 1945 r. wyszedł ze składu 1 armii do odwodu dowództwa frontu).

Artyleria armii:

I brygada artylerii,
II brygada lekkich haubic,
III brygada lekkich haubic,
IV brygada artylerii przeciwpancernej,
V brygada artylerii ciężkiej,
1. samodzielny pułk moździerzy (1. s.p.m.),
V. samodzielny dywizjon artylerii pomiarowej,
1. dywizją artylerii przeciwlotniczej,
4. dywizja artylerii przeciwlotniczej,
I. samodzielny dywizjon art. przeciwlotniczej.

Wojska saperskie:

I brygada saperów,
V brygada saperów,

III zmotoryzowana bryg. sap.
(od 21.I 1945 r. pozostała w Warszawie przy budowie mostu 16 tonowego na Wiśle),
VII zmotoryzowany batalion saperów,
Zmotoryzowany batalion pontonowy,
Park lekkich przepraw.

Lotnictwo:

1. pułk lotnictwa myśliwskiego,
2. „ „ nocnego bombardowania,
61. „ „ szturmowego.

Łączność:

1. samodzielny pułk łączności,
II samodzielny batalion łączności,
5. samodzielna kompania kablowo-tyczkowa,
6. samodzielna kompania telefoniczno-budowlana,
7. samodzielna kompania kablowo-tyczkowa,
9. samodzielna kompania telefoniczno-eksploatacyjna.

Oddziały specjalne:

II brygada zaporowa,
I samodzielny batalion chemiczny,
II zmotoryzowany batalion miotaczy ognia,
Batalion kobiecy,
Kwatermistrzostwo i służby armii.

II. Nieprzyjaciel

U Niemców okres drugiej połowy stycznia zaznaczył się widocznym rozprzężeniem dowodzenia operacyjnego. Walki odwrotowe były przeważnie nieskoordynowane i ograniczały się jedynie do słabych i przemijających oporów.

Oddziały odbywały marsze odwrotowe na własną rękę; stwierdzono przy braniu jeńców znaczne pomieszanie związków taktycznych.

Również lotnictwo niemieckie nie wykazało żadnej poważniejszej akcji. Bombardowanie oddziałów pościgowych miało miejsce tylko w wypadkach wyjątkowych; bardziej czynne było natomiast nieprzyjacielskie lotnictwo obserwacyjne, które częstymi lotami rozpoznawczymi ustalało prawdopodobnie kierunek działania i siły posuwających się za Niemcami armii sprzymierzonych.

W czasie walk rozpoznano części niemieckiej 9 armii „Mitte“ oraz dyw. piech. „Lettland“, część zmot. brygady S.S. „Holland“ i „Normandie“, część 50, 32 dyw. piech., samodzielne pułki 2 i 3 oficerskiej szkoły artylerii w Bornem (Gross Born) z dywizji „Ernst“; poza tym oddziały Własowców i bataliony Volkssturmu nieustalonej numeracji.

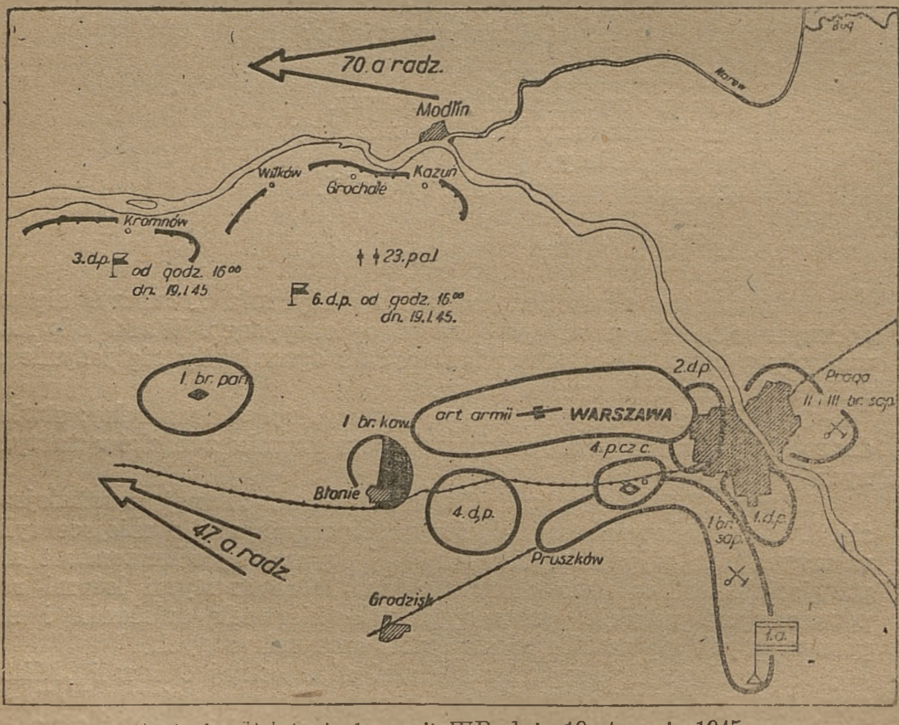
Na ogólnej linii Toruń — Podgórz — Bydgoszcz próbowało dowództwo niemieckie stawiać opór za pomocą nowych sił, sprowadzonych w ten rejon z Gdańska transportami kolejowymi. Była to 152 dywizja piechoty niemieckiej, która miała poważną pomoc w niemieckiej ludności cywilnej, czynnie występującej przeciwko wojskom sprzymierzonym.

III. Położenie frontu i zadania 1 armii WP

(Szkic 1)

70 armia radziecka, jako lewoskrzydłowa II frontu Białoruskiego działająca na wschód od Wisły, osiągnęła pod wieczór dnia 19 stycznia swoimi czołowymi jednostkami Wyszogród, Raciąż i Mławę.

Na zachód od Wisły 47 armia radziecka, jako prawoskrzydłowa I frontu Białoruskiego, wysunęła się swym prawym skrzydłem na Piotrówek, Sanniki i Kiernozię.



Szkic 1. Położenie 1. armii WP. dnia 19 stycznia 1945 r.

Pomiędzy tymi obiema armiami znalazła się 1 armia WP bezpośrednio po ukończeniu operacji warszawskiej na lewym brzegu Wisły.

W dniu 19.I. odległość prawego skrzydła 47 armii radzieckiej od lewego skrzydła 70 armii radzieckiej wynosiła około 20 km. Istniała zatem możliwość, że nieprzyjaciel, wykorzystując ten dogodny dla siebie moment odsłonięcia skrzydła posuwającej się szybciej 47 armii radzieckiej, wykona zwrot zaczepny, by tym samym zagrozić dalszemu ruchowi tej armii na zachód.

Wprawdzie stan, w jakim znajdowały się rozbite nad środkową Wisłą wojska 9 armii niemieckiej, nie wskazywał na duże prawdopodobieństwo takiego manewru, jednak możliwość taka istniała i dlatego 1 armia WP zabezpieczyć miała styk obu sąsiednich frontów radzieckich.

Ażeby wywiązać się z nakazanego zadania, dowódca 1 armii utworzył dwie grupy:

a) grupę ubezpieczającą w składzie: 3. dyw. piech., 6. dyw. piech., II brygady art. i 1. sam. pułk moźdz.; właściwym zadaniem tej grupy była osłona styku;

b) grupę marszową w składzie: 1. dyw. piech., 4. dyw. piech., I bryg. kaw., wojsk pancernych i artylerii armii. 2. dyw. piech. pozostała w Warszawie, gdzie pełniła służbę garnizonową do 25.I, a I bryg. panc. oddana została pod rozkazy dowódcy 47 armii radzieckiej.

Grupa ubezpieczająca zluzowała po południu dnia 19.I oddziały 47 armii radzieckiej na odcinku Kazuń — Nowe Grochale — Wilków Niem. — aż do m. Kromnów włącznie.

IV. Pościg od Warszawy do Bydgoszczy

W następnych dniach jeszcze wydatniej uwidoczniło się nierównomierne posuwanie się skrzydeł obu frontów radzieckich działających wzdłuż Wisły; różnica dochodziła nawet do 80 km.

Stan ten wymagał nieustannej uwagi ze strony dowództwa 1 armii i grupy działającej na styku. Grupa ta, posuwając się bezpośrednio wzdłuż południowego brzegu Wisły, zmieniała kolejno stanowiska obronne frontem na północ, aby przeciwstawić się wszelkim ewentualnym próbom niemieckiego zwrotu zaczepnego z północnego brzegu Wisły.

Reszta 1 armii, tj. grupa marszowa, posuwała się przez Brześć Kujawski na Inowrocław pod osłoną 47 armii radzieckiej, która swoimi czołowymi oddziałami zbliżała się do Bydgoszczy. Oddana tej armii I brygada pancerna działała w dniu 23 stycznia wspólnie ze 125. korpusem piechoty 47 armii radzieckiej na Toruń od zachodu.

Kiedy natarcie na Toruń okazało się bezprzedmiotowe, gdyż w międzyczasie miasto padło, przesunięto I brygadę pancerną w kierunku na Bydgoszcz. Walki o Toruń trwały od rana dnia 24.I, a o godz. 12.00 oddziały wojsk radzieckich i współdziałające z nimi oddziały I bryg. panc. wdarły się do miasta, oczyszczając je z pozostałych jeszcze gdzieniegdzie żołnierzy niemieckich.

V. Koncentracja pod Bydgoszczą i marsz do bitwy

1 armia rozciągnięta była na dużej przestrzeni. Dnia 26 stycznia, podczas gdy 3. dyw. piech., I bryg. kawalerii i I brygada pancerna były już w Bydgoszczy, 2. dyw. piech. rozpoczęła dopiero marsz z Warszawy do Bydgoszczy. Również wiele jednostek artylerii armii nie przekroczyło jeszcze dolnej Brdy.

Działające dotychczas wzdłuż brzegów Wisły armie radzieckie posuwały się w dalszym ciągu w kierunkach rozbieżnych.

Podczas gdy I front Białoruski osiągnął Bydgoszcz swą 47 armią i Piłę (Schneidemühl) 2. pancerną armią, to oddziały II frontu Białoruskiego nie przekroczyły jeszcze Wisły na północ od Bydgoszczy.

Znajdując się na prawym i niezabezpieczonym skrzydle I frontu Białoruskiego 1 armia WP musiała utrzymać w dalszym ciągu łączność pomiędzy frontami, a ponadto przygotować się do działania na rejon umocniony, tzw. „Wał Pomorski". Pierwsze jego elementy znajdowały się w pobliżu b. polsko-niemieckiej granicy.

Działanie całości 1 armii na nowym kierunku operacyjnym uwarunkowane było zapewnieniem sobie bezpieczeństwa koncentracji w rejonie Bydgoszcz — Koronowo.

Ażeby zapewnić sobie swobodę koncentracji i ruchu na zachód, wydzielił dowódca 1 armii 3. dyw. piech. i I brygadę kawalerii oraz jednostki specjalne, które otrzymały zadanie zabezpieczenia tego działania od północy.

Cała ta grupa rozpoczęła w dniu 27 stycznia marsz na północ od Bydgoszczy na Osielsko, Rynkowo, które około 16.00 osiągnęła 3. dyw. piech. i na Fw. Janowo oraz Tryszczyn, zajęty przez I brygadę kawalerii.

9 p.p. (3. dyw. piech.) jeszcze pod wieczór tego dnia prowadził walkę wzdłuż szosy Bydgoszcz — Trzeciewiec.

Tymczasem 1. dyw. piech. osiągnęła Bydgoszcz, gdzie trwała jeszcze strzelanina z rozproszonymi po domach Niemcami.

2, 4 i 6 dyw. piech. dążyły pośpiesznie do rejonu koncentracji.

W dniu 28 stycznia grupa ubezpieczająca posuwała się dalej na północ spędzając nieprzyjaciela, który nie okazywał wielkiego oporu. Rejon Koronowo został osiągnięty, a zatem swoboda koncentracji zapewniona.

Wobec tego, że groźba z kierunku północnego przestała istnieć, 3. dyw. piech. otrzymała w dniu 29 stycznia rozkaz marszu na zachód przez Wilcze — Koronowo — Sępolno na Małą Wiśniewkę, którą osiągnęła późnym wieczorem.

I bryg. kaw. miała wyruszyć z rejonu Koronowo jako ostatnia i ubezpieczać w dalszym ciągu północne skrzydło armii maszerującej na zachód.

1. dyw. piech. posuwała się przed 3. dyw. piech. idącą po jej osi marszu.

I bryg. panc. podporządkowana została z powrotem dowódcy 1 armii i przesunęła się wraz z 4 pułkiem czołgów ciężkich do m. W. Lutowo (Gross Lutau).

4. dyw. piech. posuwała się z Bydgoszczy przez Mroczę,, Więcbork na Złotów (Flatow).

W 1 armii coraz poważniej dawały się odczuć trudności transportowe, wynikłe z niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych i zbytniego wydłużenia linii komunikacyjnych.

Szczególnie ucierpiała dostawa materiałów pędnych, co w konsekwencji spowodowało unieruchomienie poważnej części artylerii armii. Pomimo tych trudności 1 armia zbliżała się niepowstrzymanie do strefy ufortyfikowanej Wału Pomorskiego.

VI. Charakterystyka Wału Pomorskiego

(Szkic 2)

Strefa umocniona, zwana „Wałem Pomorskim", składała się z kilku pozycji rozbudowanych w różnych okresach czasu i dla różnych celów.

Brak jeszcze dzisiaj autentycznych dokumentów niemieckich, które mogłyby odtworzyć koncepcję operacyjną obrony tej pozycji, ale na podstawie analizy wykonanych prac i okresów czasu, w jakich poszczególne umocnienia narastały, koncepcję tę można odtworzyć w ogólnych zarysach.

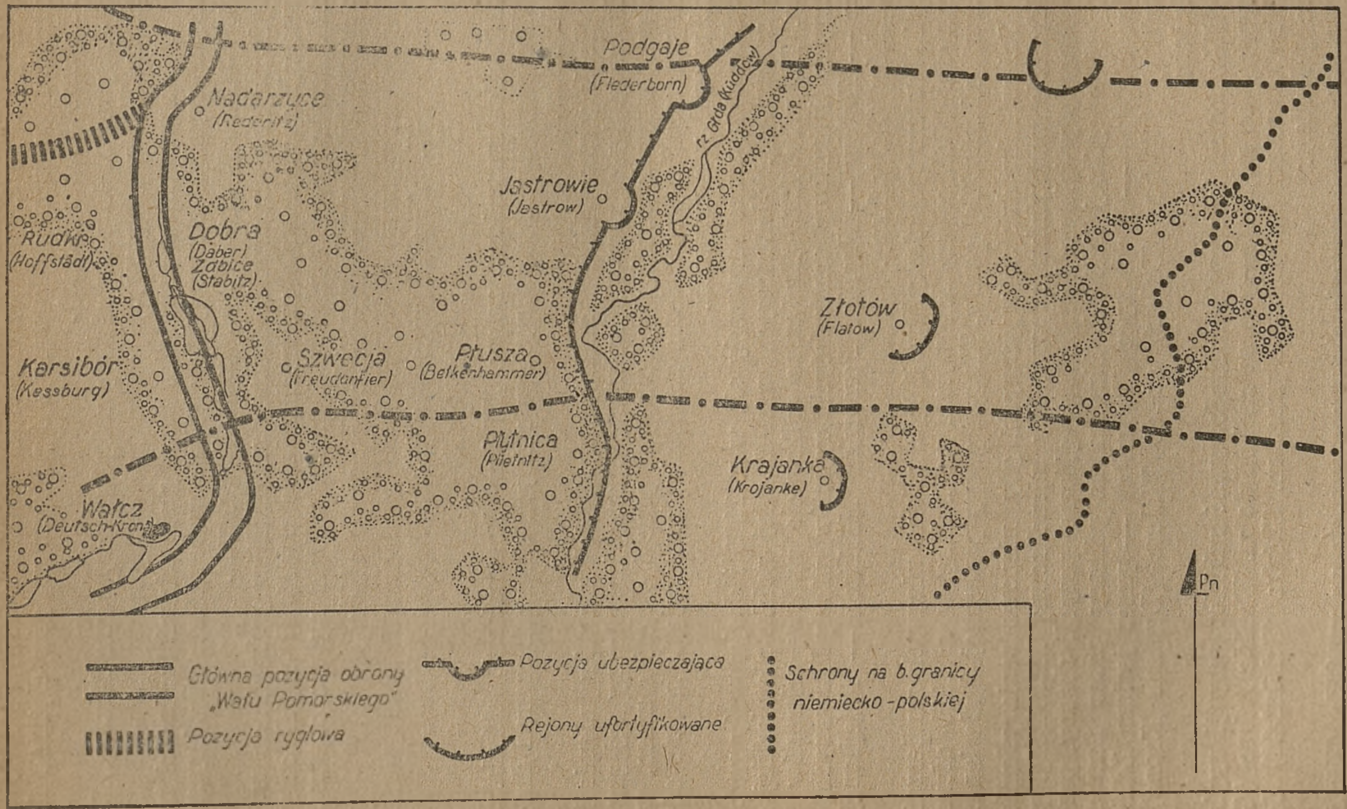
Pierwsze prace rozpoczęły się w r. 1936 i obejmowały rozbudowę schronów żel-betonowych wzdłuż całej polsko-niemieckiej granicy. Do roku 1939 ukończono całkowicie budowę schronów granicznych i budowę zamkniętych rejonów ufortyfikowanych, jak Piła — Złotów — Frydląd Pomorski (Märkisch — Friedland) — Człuchów (Schlochau).

Zadaniem tych fortyfikacji była osłona własnych zamierzeń zaczepnych. Pod osłoną ich wyszła na Polskę w r. 1939 ofensywa 4. armii niemieckiej gen. v. Kluge i grupy pancernej Guderiana.

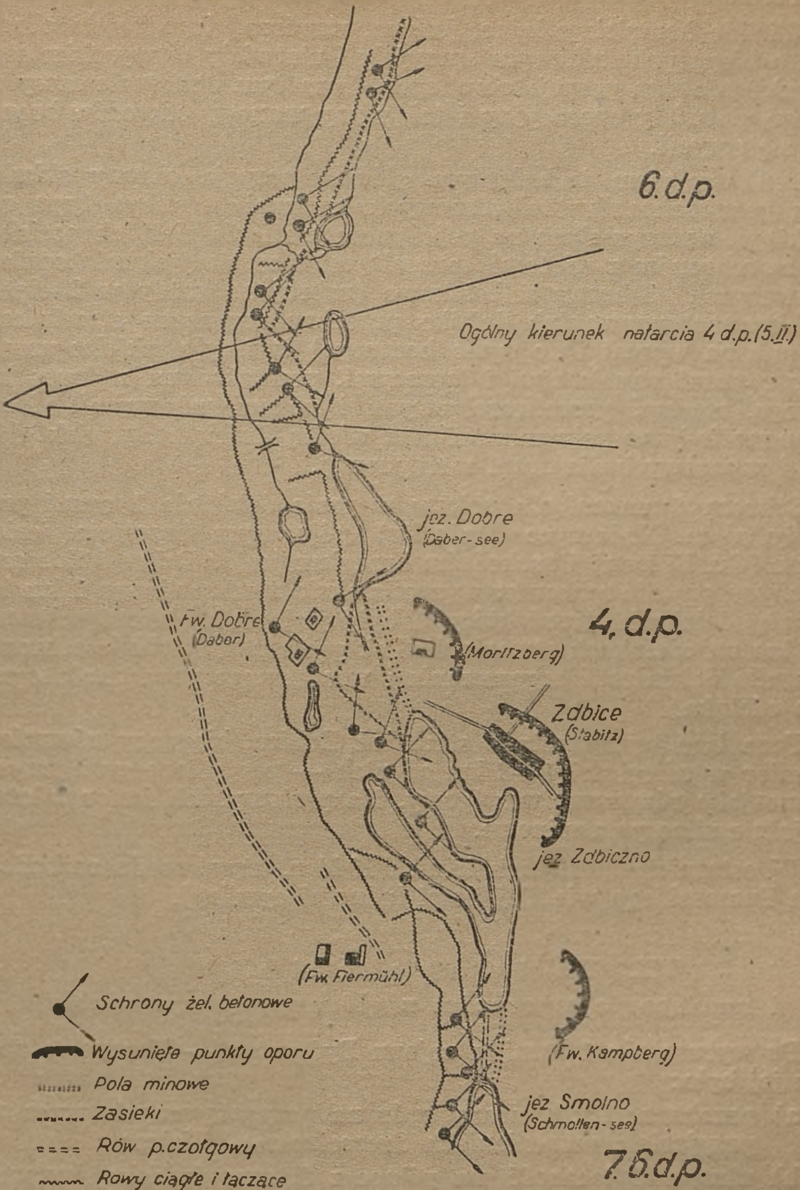
Już w toku działań wojennych, gdy niepowodzenia niemieckie na froncie wschodnim zapowiadały nieuchronną katastrofę, przystąpiono do pośpiesznej rozbudowy głównej pozycji obrony, przebiegającej w ogólnej linii od Słupska na północy przez Szczecinek (Neu Stettin) — Nadarzyce (Rederitz) — przez jeziora Zdbiczno (Stabitz) i Dobre (Daber) aż do Wałcza (Deutsch Krone) na południu.

Równocześnie zaczęto rozbudowywać szkielet pozycji ryglowej biegnącej od m. Nadarzyce na zachód do m. Wielkie żabno (Gross Sabin), a potem na południe przez m. Skórka (Schönfeld) do m. Orle (Wordel).

Przed główną pozycją obrony wysunięto na rz. Głda (Küddow) pozycję ubezpieczającą, która w pasie działania 1 armii miała dwa dobrze umocnione rejony: Jastrowie i Podgaje (Flederborn).



Szkic 2. Schemat strefy umocnionej „Wał Pomorski"



Szkic 3. Schemat rozmieszczenia schronów na głównej pozycji „Wału Pomorskiego"

Teren wyśmienicie sprzyjał planom niemieckiej obrony.

Wielkie kompleksy leśne, jeziora, wzgórza, dogodne do obrony rzeki o biegu południkowym sprzyjały i ułatwiały w wysokim stopniu założenie tam pozycji obronnych. Poza tym doskonałe szosy rokadowe ułatwiały operacyjny i taktyczny manewr odwodów broniących się pozycji.

Pod względem technicznym główna pozycja obrony składała się z pasa schronów żelbetonowych znormalizowanego typu niemieckiego, wytrzymałych na pojedyncze trafienia ciężkich pocisków oraz ze schronów z wieżami obracalnymi i artyleryjskimi kopułami wysuwanymi. Schrony żelbetonowe (uzbrojone każdy w 2 ciężkie karabiny maszynowe lub działko przeciwpancerne ze strzelnicami do ognia na wprost i do ognia bocznego) tworzyły szkielet uzupełniony rowami strzeleckimi i łączącymi, przeszkodami z drutu kolczastego, rowami przeciwczołgowymi i polami minowymi. Rowy wykonane były w pełnym profilu z wielką ilością stanowisk głównych i zapasowych dla broni maszynowej.

Schrony i umocnienia polowe w pasie działania 1 armii przebiegały od m. Nadarzyce (Rederitz) północnym brzegiem jeziora Busino (Gr. Büssen) i zachodnim brzegiem jezior Dobre i Zdbiczno. Przeciętna gęstość schronów wynosiła około 2 schronów na 1 km bieżący na odcinkach, przed którymi były jeziora, a około 6 schronów na 1 km na odcinkach otwartych. Tak gęste posadowienie schronów zapewniło dokładność zagęszczenia i wzajemnego powiązania ogniowego odcinka.

Poza tym wykorzystano strumień Zdbica, biegnący równolegle do jezior w odległości 1—2 km od nich — pogłębiono go i przystosowano jako rów przeciwczołgowy. Na przesmykach jezior założono specjalnie silne pola minowe.

W ostatnich miesiącach letnich 1944 r. używano do rozbudowy Wału Pomorskiego wielkiej ilości ludności cywilnej.

VII. Walki straży przednich 1 armii i nawiązanie styczności z główną pozycją obrony

Po wyruszeniu 1 armii z rejonu Bydgoszcz — Koronowo zadaniem jej było:

a) przełamać spodziewany opór na przygotowanych przez nieprzyjaciela umocnieniach Szczecinek — Wałcz;
b) utrzymać łączność na północ z II gwardyjskim korpusem kawalerii armii radzieckiej;
c) utrzymać łączność na południe z 47 armią radziecką.

Pas działania obejmował:

granica północna: Koronowo, Sępolno, Lipka (Linde), Podgaje, Borucino (Burzen), Sypniewo (Zippnow), Nadarzyce (wszystkie miejscowości włącznie);

granica południowa: Bydgoszcz, Mrocza, Łobżenica, Szwecja, (Freudenfier), Frydląd Pomorski (Märkisch-Friedland) (wszystkie miejscowości włącznie).

W pasie działania 1 armii od b. polsko-niemieckiej granicy aż do rz. Głda — teren jest na ogół otwarty, lekko pofałdowany, z parcelami leśnymi. Drożnia gęsta i dobrze utrzymana. Rzeczka Głda była pierwszą poważniejszą przeszkodą terenową. Płynie ona kręto w lasach, w szerokiej stosunkowo dolinie, gdzie różnice wysokości względnej wahają się od 20—40 m.

Na przestrzeni Lendyczek (Landeck) — Jastrowie, ruch na zachód ograniczają dwa długie jeziora Stausee i zmuszają nacierającego do forsowania ciaśniny Grudna (Strassfurt), Piecewko (Küddowbrück) i Ptusza (Betkenhammer). Dwie miejscowości, Jastrowie i Podgaje, obie umocnione, leżące na zachodnim brzegu Głdy, panują nad wyjściami z ciaśnin i tworząc naturalną pozycję ubezpieczającą zamykają dostęp do rejonu Borucino, Brzeźnica (Briesenitz), Jastrowie, Podgaje. W tym rejonie przewidywano możliwość czynnego działania odwodów nieprzyjaciela i spotkania się z nim na linii kolejowej Okonek (Ratzebuhr) — Jastrowie.

Chcąc stworzyć dogodne dla siebie warunki do przyjęcia bitwy w tym terenie, musiał dowódca 1 armii zlikwidować przede wszystkim opór nieprzyjaciela na rz. Głdzie i zdobyć obie miejscowości Jastrowie i Podgaje, które panując nad okolicą broniły wyśmienicie dostępu do płaskowzgórza Borucino, Brzeźnica.

Na podstawie tych przewidywań i zgodnie z planem działania dowództwa frontu, dowódca 1 armii wydał rozkaz bojowy nr 0043 z 31.I godz. 11.00 nakazujący przeprowadzenie działań w dwu fazach:

Faza I a) przełamać opór na rz. Głdzie w rejonie Grudna — Podgaje i ścigać po osi Pniewo — Sypniewo ubezpieczając się od Jastrowia;

b) obejściem od południa ominąć Jastrowie i ścigać na Szwecję;

c) osłonić działania I fazy od północy i utrzymać łączność z sąsiadem za pomocą kawalerii.

Faza II: Przegrupować się i skoncentrować całą armię do działania przełamującego na umocnienia na odcinku jezior Dobre i Zdbiczno, osłaniając tę akcję w kierunku północnym.

Wykonanie

1. d.p. z rejonu płd. Grudna naciera w kierunku Sypniewa po osi: wzg. 168 (Wzgórza Jastrowskie) — 146 Cg. Sypniewo ubezpieczając się od Jastrowia.

I br. kaw. utrzyma rz. Głdę w granicach Grudna — jez. Stausee płn. celem osłony natarcia 1. d.p.

Utrzymać łączność z II gw. korp. kaw.

4. d.p. naciera po osi Górzna (Gursen) — płd. od Jastrowia i ściga na Szwecję.

3. d.p. w II rzucie za 1. d.p. wg marszruty:

płn. skraj Jastrowia na Sypniewo.

6. d.p. w II rzucie za 4. d.p. wg marszruty:

Górzna płd. od Jastrowia — Szwecja.

Rozgraniczenie pomiędzy 4. i 1. d.p. Proch wł. Jastrowie wł. — Brzeźnica wł. — Wielboki (Deutsch Fuhlbeck) wł. dla 4 d.p.

Na południe 76 dywizja piechoty 47 armii radzieckiej na Wałcz.

Początek działania 31.I godz. 14.00.

Kw. Gł. 1 armii od 31.I godz. 18.00: Złotów.

Dzień 30 stycznia

Idąca w północnej straży przedniej armii 1. dyw. piech. przekroczyła b. polsko-niemiecką granicę i osiągnęła m. Mała Wiśniewka — Lutowo. Tam też znalazła się I brygada pancerna i 13. s. pułk art. pancernej.

1. dyw. piech. pozbawiona była swej artylerii, która ze względu na brak paliwa wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych pozostała na osiach marszu. W II rzucie maszerowała za nią 3. dyw. piech.

I bryg. kaw. osłaniała północne skrzydło zgrupowania.

Na południu 4. dyw. piech., jako straż przednia armii, napotkała pod wieczór dn. 30.I opór na wschodnim skraju m. Złotów. Dowódca dywizji zarządził dwustronne uderzenie na miasto od wschodu i północnego wschodu, które doprowadziło jedynie do opanowania skrajnych domków wschodniego przedmieścia. Dalsze działania zaczepne z powodu szybko zapadającego zmroku i niemożności skoordynowania wsparcia artyleryjskiego zostały wstrzymane. Za 4. dyw. piech. w II rzucie posuwała się 6. dyw. piech., a 2. dyw. piech. znajdowała się jeszcze daleko w tyle, w rejonie Brześcia Kujawskiego dążąc do gros armii.

Ogólna ocena działań w dn. 30 stycznia. Straż przednia jednej dywizji piechoty zetknęła się z pozycją ubezpieczającą Wału Pomorskiego. Inne dywizje nie nawiązały jeszcze styczności z nieprzyjacielem.

Dzień 31 stycznia

1. dyw. piech. po nocnym marszu osiągnęła rejon Radawnica, Kamień (Hohenfier), Königsdorf.

Czołowe 2. i 3. p.p. wysunęły czaty bojowe na wschodni brzeg rz. Głdy i jeziora Stausee. Wysunięte oddziały z 3. p.p. natknęły się w lasach na nieprzyjaciela; w walce leśnej, jaka wywiązała się pomiędzy 4. kompanią II/3 p.p. a batalionem narciarzy z 15 niemieckiej dyw. piech. S.S., kompania poniosła dotkliwe straty.

Tymczasem pod Złotowem 11. p.p. z 4. dyw. piech. atakującej miasto stwierdził patrolami bojowymi, że nieprzyjaciel wycofał się na zachód pod osłoną nocy. Rano dywizja rozpoczęła dalszy pościg; łączności z 1. dyw. piech. nie udało się jeszcze nawiązać.

W ramach walki o pozycję na rz. Głdzie przypadło 4. dyw. piech. zadanie obejścia od południa trudnego do czołowego forsowania węzła obrony w Jastrowie i ścigania na m. Szwecję.

Dowódca 4 . dyw. postanowił osłonić się od Jastrowia 10 pułkiem piechoty polecając mu jednocześnie zająć miasto, resztą zaś dywizji posuwać się na Szwecję.

Zgodnie z tym planem 4. dyw. piech. wyszła z lasów Tarnówki na m. Ptusza, gdzie spędzony został batalion niemieckiej 59. dywizji piech. wraz z artylerią, broniący tej miejscowości. 10. p.p. sforsował rz. Głdę na północ od Ptuszy i posuwał się na Jastrowie od południa. Koło m. Szynóda (Schönwalde) doszło ponownie do starcia, które zatrzymało na noc 10. p.p.

Ogólna ocena działań w dniu 31 stycznia. Armia nawiązała południową strażą przednią (4. dyw. piech.) styczność z pozycją ubezpieczającą Wału Pomorskiego i stwierdziła, że sięga ona na rz. Głdzie w południowej części pasa działania armii, jedynie do m. Ptusza włącznie.

Dzień 1 lutego

(Szkic 4)

1. dywizja piechoty. Wczesnym rankiem straż przednia 3. p.p. przeszła północnym skrajem jeziora Stausee, spędziła ubezpieczenia bojowe nieprzyjaciela, lecz wychodząc z lasów została zatrzymana silnym ogniem artylerii i ciężkich karabinów maszynowych z rejonu Podgaje. Nieprzyjaciel obsadzał miejscowość częścią sił 15. dyw. piech. S.S. i artylerią.

Przez cały dzień trwały walki tym cięższe dla polskiej strony, że odbywały się prawie bez wsparcia artyleryjskiego. Przybyła również I bryg. kaw. i po nawiązaniu łączności z walczącą 1. dyw. piech. objęła osłonę północnego skrzydła.

Wieczorem zjawił się w sztabie 1. dyw. piech. szef łączności II korp. kaw. armii radzieckiej, by nawiązać łączność telefoniczną i radiową; według jego meldunku czołowe oddziały II korp. kaw. miały nacierać na Podgaje od północy.

Z nastaniem zmroku walka nie została przerwana; rozwinięte pułki 1. dyw. piech. podsuwały się do szosy Jastrowie — Podgaje.

Będąca dotychczas w II rzucie 3. dyw. piech. wysunęła na Piecewko 8 p.p. do współdziałania z 10. pułkiem piechoty 4 d.p. przy akcji na Jastrowie.

4. dywizja piechoty. Podczas gdy 10. p.p. (z 4. dyw. piech.) walczył o Jastrowie, 11. p.p., 12 p.p. i artyleria dywizyjna posuwały się lasami na zachód wymijając Jastrowie od południa.

6. dywizja piechoty posuwając się dotychczas w II rzucie za 4. dyw. piech. osiągnęła m. Piecewo (Deutschfier) i lasy koło m. Tarnówka.

Ogólna ocena działań w dniu 1 lutego. Armia nie rozwinęła się jeszcze całkowicie do walki. Działała jedynie jeszcze dwiema strażami przednimi, z których południowa osiągnęła sukces obchodząc niemiecką pozycję ubezpieczającą na rz. Głdzie.

Dzień 2 lutego

Nad ranem drugiego dnia walk straży przednich przybył do sztabu 1. dyw. piech. szef sztabu 3. dyw. kaw. z II korp. kaw., celem uzgodnienia wspólnego działania na Podgaje. Ustalono początek natarcia na godz. 9.00 na sygnał, który miała dać 3 dyw. kaw. Sygnał do rozpoczęcia działań nie nastąpił; przyczyn nie udało się wyjaśnić, a nieprzyjaciel przeszedł sam do natarcia o godz. 9.20, wspomagany ogniem artylerii i ogniem moździerzy ciężkich kalibrów. Łączność taktyczna i techniczna z kawalerią radziecką została przerwana.

Godzinę natarcia przesunął dowódca dywizji na godz. 10.00, lecz już o godz. 9.50—3. p.p. samorzutnie ruszył przedwcześnie z podstawy wyjściowej, a napotkawszy zaporę ogniową zatrzymał się. Nieprzyjaciel przeciwnacierał znów dwoma pułkami piechoty — 48 i 31 — i zepchnął 3. p.p. prawie na podstawy wyjściowe z godziny 5 rano.

Ponadto silne grupy fizylierów nieprzyjaciela zaczęły przedostawać się w lukę pomiędzy 2. a 3. p.p. i dochodziły do zachodniego brzegu rz. Głdy i jeziora Stausee.

Położenie 1. d.p. stawało się krytyczne. Nieprzyjaciel panując nad terenem, silnie w nim od dłuższego czasu usadowiony, wsparty mocną artylerią i ciężkimi kalibrami moździerzy nie tylko nie dał się spędzić z zajętych stanowisk, lecz sam energicznie przeciwdziałał i zagrażał poważnie dalszej akcji. Przy ocenie położenia 1. d.p. należy wziąć pod uwagę, że dywizja weszła do boju bezpośrednio po 185-km marszu (od 26.I—do 31.I) bez artylerii, a w drugim dniu walk rozpoczęła działanie osamotniona; nic więc dziwnego, że musiała chwilowo ustąpić przed przewagą nieprzyjaciela.

Wytworzona sytuacja wywołała natychmiastową reakcję. Dowódca dywizji zameldował o położeniu dowódcy 1 armii, który nakazał I br. kaw. zwiększenie czujności i zamknięcie kierunku na pnc. od m. Grudna. Tym samym skrzydło prawe i tyły dywizji zostały zabezpieczone.

Na lewym skrzydle 1. dyw. piech. lepiej wiodło się 1 pułkowi piechoty, który zgodnie z rozkazem dowódcy rozpoczął o godz. 10.00 ruch, by od południa i południowego zachodu nacierać na Podgaje. Do godz. 12.30 pułk doszedł do wzgórza, około ½ km na pnc. wsch. od napisu „Szk".

Jednakże gdy pułk ruszył do natarcia, na tyłach jego pojawił się nieprzyjaciel. Była to kolumna składająca się z dwóch batalionów 59. p.p. niem. „Rhode", maszerująca z Jastrowia na Podgaje. Wy-

wiązała się walka, w której oddziały nasze zmuszone były do zmiany frontu. Brak w dalszym ciągu poważniejszego wsparcia artylerii oraz napływające meldunki o wyczerpywaniu się amunicji zmusiły oddziały 1. dyw. piech. do wycofania się na podstawy wyjściowe; dowódca dywizji polecił zwrócić szczególną uwagę na styki pomiędzy pułkami, aby w razie przeciwnatarcia nieprzyjaciela nie dać się rozbić.

Ostatecznie 1. p.p. znalazł się w rej. lasów na wschód od m. Podgaje, 2. p.p. obejmował punkty 110.0 i 108.1, 3. p.p. cmentarz i las na płd. Podgaje. Ażeby wzmocnić pozycje obronne, użył dowódca dywizji I baonu sap., który jako piechota zajął część płd. Grudny i wschodni brzeg rz. Głdy.

O godzinie 18.00 przybyły wreszcie wyczekiwane przez wojsko moździerze 1. i 2. p.p. i amunicja.

W nocy 2 na 3.II 10. p.p. i 4. dyw. piech. opanowały Jastrowie, wskutek czego nieprzyjaciel rozpoczął gwałtowny odwrót przez bronione jeszcze przez własne oddziały Podgaje. Dowódca dywizji chciał za wszelką cenę odciąć odwrót nieprzyjaciela na północ. Wykorzystując w tym celu przybycie I/1. s.p.m. (18 dział) polecił jeszcze przed północą natrzeć na szosę, wzniecić panikę i ścigać.

Wysiłki pułków celem przecięcia szosy nie powiodły się, gdyż nieprzyjaciel zaciekle bronił Podgajów i osłaniał ewakuację. O godz. 21.00 przybyła wreszcie I bryg. art. ciężkiej i z miejsca rozpoczęła ogień nękający na Podgaje.

4. dyw. piech. na odcinku południowym opanowała 10. pułkiem piechoty o godz. 24.00 Jastrowie manewrem od południa i zachodu; w mieście doszło do walk wręcz.

Reszta 4. d.p. posuwała się na Szwecję, którą zajęła po krótkiej walce o godz. 3.30. 12. p.p. posuwał się dalej na zachód, o godz. 16.00 doszedł w pobliże m. Kampberg. Tam spotkał oddziały 76 dyw. piech. 47 armii radzieckiej, które poprzedniego dnia przekroczyły granicę swego odcinka, próbowały przedostać się przez przesmyk pomiędzy jez. Zdbiczno a Łubianka (Lebehnke) i po niepowodzeniu wycofały się.

Rozpoznanie dywizji ustaliło silny opór nieprzyjaciela na pozycji czat. Jasne było, że czołowe elementy dotarły do głównej pozycji Wału Pomorskiego.

Dowódca 4. dyw. piech. doszedł do wniosku, że dalsze posuwanie się oddziałów w szykach zbliżonych do marszu ubezpieczonego, jak to miało miejsce dotychczas, nie dałoby pozytywnego wyniku. Poza tym brak artylerii nie pozwalał na lekceważenie nieprzyjaciela.

W tych warunkach jedyną słuszną decyzją była decyzja powzięta przez dowódcę 4. dyw. dn. 2.II (szczeg. rozk. bojowy Nr 0016 OP 4. d.p. (godz. 20.00), której myślą przewodnią było:

dalsze działanie przeprowadzić w dwóch fazach:

I faza: przejść do czasowej obrony na wsch. skraju jezior Zdbiczno i Łubianka, aby w ten sposób mieć możność podciągnięcia artylerii.

II *faza*: przegrupować się do działań zaczepnych koncentrując rozporządzalną piechotę i artylerię w miejscach zamierzonego przełamania.

W tym celu:

a) 11. p.p. bronić ma przejścia Moritzberg wył. i dalej na północ;

b) 12. p.p. — Moritzberg wł. — skrzyżowanie na płd. jez. Smolno — m. Szwecja;

c) 10. p.p. ściągnąć z Jastrowia do rejonu dywizji;

d) nawiązać łączność z 1. d.p. wzdłuż szosy Szwecja — Nadarzyce i Szwecja — Sypniewo.

Ogólna ocena działania w dniu 2 lutego. Walka na pozycji ubezpieczającej Wału Pomorskiego jeszcze trwa. Jednak pozycja jest już głęboko oskrzydlona przez 4. dyw. piech. i położenie Niemców w ostatnim węźle obrony pod Podgajami stało się tak groźne, że nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż bronią Podgajów tylko w celu umożliwienia ewakuacji wojska i sprzętu z Jastrowia.

Dzień 3 lutego

Już w nocy o godz. 2.00 rozpoczęło się ponowne działanie 1. dyw. piech. na Podgaje, wsparte dywizjonem z I bryg. art. ciężkiej oraz dywizjonem moździerzy. O świcie przybyły na pole walki III bryg. art. 12 pułk haubic oprócz innych, mniejszych jednostek artylerii. Wobec takiego wsparcia natarcie rozpoczęte w godzinach przedpołudniowych miało powodzenie, a 3. p.p. o godz. 12.30 po zaciętej walce ulicznej zdobył Podgaje, po czym obecny na polu bitwy zastępca dowódcy 1. armii, koordynujący działania w terenie, nakazał I bryg. kaw. osłonę od północy, a 1. dyw. piech. bezzwłocznie ruszyć na zachód i osiągnąć linię Ciosaniec (Hasenfier) — Bierenitz a dnia 4.II osiągnąć — Nadarzyce.

W tym czasie 4. dyw. piech. rozpoczęła działania zaczepne w celu zniszczenia oporu nieprzyjaciela na Fw. Kampberg i w wiosce Zdbice, gdyż pozycje te, jako wysunięte przed niemiecką główną pozycją obrony, flankowały ruchy polskich jednostek.

Z upadkiem Podgajów i Jastrowia bitwa straży przednich 1 armii została wygrana.

VIII. Walka o główną pozycję obrony

Rozkaz dowódcy 1 armii z dn. 3.II godz. 18.00, a szczególnie rozkaz bojowy Nr 0050-0057, wydany po upadku pozycji ubezpieczającej na rz. Głdzie, otwierają nowy okres walki. Rozkazy powyższe nakazujące wejście do decydującego natarcia całej armii otwierają tym samym rozstrzygającą fazę działań o przełamanie Wału Pomorskiego.

O wadze, jaką przywiązywał do tego działania dowódca 1 armii gen. dyw. Popławski, świadczy między innymi fakt podsunięcia ści-

słego sztabu armii w ciągu dnia 4 lutego do m. Szwecja, a więc w bezpośrednie pobliże walki, w miejsce, gdzie dowódca spodziewał się decydującego uderzenia w bitwie o przełamanie Wału.

Odpis rozkazów bojowych 1 armii

Kopia: Szefowi Sztabu I frontu Białoruskiego.

Szczegółowy rozkaz bojowy Nr 0050 OP. Kwat. Gł. Szt. 1 A. W.P. dn. 3.II godz. 18.00.

Mapa 1:100.000

1) Nieprzyjaciel oddziałami brygady zmotoryzowanej S.S. „Niederlanden", resztkami 15 dyw. piech. i dyw. piech. „Łotwa" S.S., 48 p.p. i 59 dyw. piech. i dwoma batalionami ochrony ku końcowi dn. 3.II.45 r. stawia opór na linii: Rederitz i Moritzberg.

2) Z prawa w ogólnym kierunku Ratzebuhr, Hasenfier i dalej na zachód nacierają oddziały drugiego gw. korp. kawalerii.

Granica z nim: Flederborn—Virchow *); oba punkty dla 2 gw. korp. kaw. włącznie.

Z lewa 4 dyw. piech. ku końcowi 4.2. wychodzi na szosę Tempelburg — Deutsch Krone na linii G. dw. Döberitzfelde „Kirp".

Granica z nią: Jastrów, Briesenitz, G. dw. Döberitzfelde, Neu Latzig; wszystkie punkty oprócz Neu Latzig dla 6 dyw. p. wył.

3) 6 dyw. piech. i 1 bryg. artylerii nacierąć w ogólnym kierunku Briesenitz, cota (125,8), Schönhölzig; ku końcowi dn. 4.II wyjść na linię Schönhölzig, g. dw. Döberitzfelde; oddziały czołowe mieć na linii: Gross Linichen, Neugut.

4) P.D. w rej. cota 125,6.

5) Sztab Armii od godziny 10.00 dn. 4.II, płd. skraj Jastrów następnie Freudenfier.

6) Otrzymanie rozkazu potwierdzić, decyzję nadesłać na godzinę 24.00, 3.II.45 i o wykonaniu zameldować.

Szef Sztabu 1 A. W.P.	Dowódca 1 Armii WP.
(—) *STRAŻEWSKI*	(—) *POPŁAWSKI*
gen. bryg.	Gen. dyw.

Za zgodność: *DERKS* - *ppłk*
Szef referatu doświadczeń bojowych przy Oddz. Oper. Sztabu 1 A. WP.

---

*) Nazwy miejscowości wg map radzieckich.

Wyciąg z rozk. boj. Nr 0051/3.2. godz. 19-45
dla 4 dyw. piech.

4 dyw. piech. z V bryg. art. i 11 pułkiem art. haubic naciera w kierunku Stabitz—Neugoltz i ku końcowi dn. 4.II. wychodzi na szosę Tempelburg—Deutsch Krone na linii Schönhölzig g. dw. Döberitzfelde.

Z lewa oddziały 47 A. nacierają w zachodnim kierunku.

Szef Sztabu 1 A. W.P.
(—) *STRAŻEWSKI*
gen. bryg.

Dowódca 1 Armii WP.
(—) *POPŁAWSKI*
Gen. dyw.

Kopia

Seria „G"
Egz. nr 185

Do dowódcy 1 d.p., 1 bryg. kaw., 1 bryg. panc., Dowódcy 13 SPAS., Dowódcy 4 pułku czołg. ciężk., Dowódcy 3 d.p.

Kopia: SZEFOWI SZTABU 1 B.F. *)

Szczegółowy rozkaz bojowy Nr 0052-0057 OP. Kwatera Główna Sztabu 1 A. A.W.P. godz. 19.45 dn. 3.2. mapa 1:100000.

1) Npl. oddziałami bryg. zmot. S.S. „Niederlanden" resztkami 15 d.p. i Łotwa S.S., 48 p.p., 59 d.p. i 2 b-ny ochrony ku końcowi dnia 3.2. 45 r. okazuje opór na linii „Rederitz, Moritzberg, Sagemühl".

2) 6 i 4 d.p. nacierając na zach.—ku końcowi dn. 4.II wychodzą na szosę Tempelburg, Deutsch-Krone, na linii Schönhöltzig — „kirp".

3) 1 d.p. z 1 s.p.m. kontynuuje marsz na zach. i ku końcowi dnia 4.2.ześrodkowała się w rej. (wył) Rederitz, cota (125,8) i las na wsch. cota (125,8), Neu-Zippnow, będąc w odwodzie dowódcy armii na wypadek zabezpieczenia prawego skrzydła 6 d.p.

4) P.D. — Neu Zippnow.

5) I brygada kawalerii zostawi w Fledeborn garnizon — 1 wzmocniony szwadron, reszta wyruszy z zajmowanego rej. i na godz. 12.00 4.2.ześrodkowuje się w Zagajnikach płn. zach. Jastrów będąc w moim odwodzie.
M.P. bryg. kaw.-płn.-zach. skraj Jastrów.

6) I bryg. panc. na godz. 10.30 4.2. 45 r.ześrodkowuje się w rej.: Radawnitz — przyszykuje przeciwuderzenie w kierunkach: Radawnitz—Kirschdorf, Radawnitz—Kelpin, Radawnitz—Krummenflies, Radawnitz—Strassfort.
Sztab Brygady — Radawnitz.

*) 1 frontu Białoruskiego (przyp. Red.).

7) 13 S.P.A.S. na godz. 12.00 4.2. przemaszeruje w rej. Tifenort, cota (110.6) — przyszykuje przeciwnatarcie w kierunkach Flederborn, Tifenort, Burtzen — Pinnow.

P.D. pułku — Tifenort.

8) 4. p. czołgów ciężkich ku końcowi dnia 4.II zeŚrodkuje się we wsch. części lasu 2 km od płn.-zach. Jastrów, będąc w moim odwodzie.

9) 3 d.p. z 10 i 12 PAH kontynuuje marsz na zach. i ku końcowi dnia 4.2. zeŚrodkowuje się w rej. płd. skraj Zippnow, Brisenitz (wył). W rej. Radawnitz pozostawić dla obrony b-n szkolny dyw.

P,D. — płn. skraj Brisenitz.

10) Sztab Armii — od godz. 10.00 4.2. płd. skraj Jastrów, następnie Freudenfier.

11) Otrzymanie rozkazu potwierdzić, decyzję nadesłać na 24.00 3.2.45 r. i o wykonaniu zameldować.

Szef Sztabu 1 A. W.P.
(—) STRAŻEWSKI
gen. bryg.

Dowódca 1 Armii WP.
(—) POPŁAWSKI
Gen. dyw.

Za zgodność:
Szef referatu doświadczeń bojowych przy Oddz. Operac. Sztabu 1 A. WP.
(—) DERKS ppłk

Odbito dodatkowo 3-egz.
Dla dziennika działań bojowych
wyk. płk SURZYC
14. 4. 45 r.
U. W. nr kn. m. 109

W wykonaniu powyższych rozkazów 4. dyw. piech. + V bryg. art. nacierać miała po osi Zdbice — Neugolz.

6. dyw. piech. + I bryg. art. nacierać miały z rejonu jeziora Kramsko (Kl. Kramskersee) — Brzeźnica na Rudki (Hoffstädt). 1. dyw. piech. + 1. s.p.m. osiągnąć miały Nadarzyce oraz ubezpieczyć północne skrzydło 6. dyw. piech., a ponadto utrzymać łączność taktyczną z oddziałami armii radzieckiej działającymi na północy od toru kolejowego Ciosaniec — Nadarzyce.

3. dyw. piech. posuwająca się za 1. dyw. piech. osiągnąć miała rejon Sypniewo. I bryg. pancerna pozostać miała w rejonie Radawnicy osłaniając skrzydło i tyły 1. armii.

Odwód armii stanowiła I bryg. kawalerii, która po wykonaniu zadania w Podgajach przeszła do lasów na północny zachód Jastrowia, oraz 4. p. czołgów ciężkich znajdujący się w tym samym lesie.

2. dyw. piech. dążąc do armii znalazła się w Złotowie.

Natarcie

Przez dzień 4 lutego trwały jeszcze na odcinku 4. dyw. piech. walki lokalne o dogodną pozycję wyjściową oraz koncentracje jed-

nostek dywizji i artylerii armii. Prawy sąsiad, 6. dyw. piech. posuwała się rozwinięta w ogólnym kierunku na Haugsdorf. Dalej na północ 1. dyw. piech. posuwała się na Nadarzyce, 3. dyw. piech. za nią w II rzucie na skrzydle północnym armii.

Ponieważ walki w dniach 3 i 4 lutego wykazały, że przesmyki pomiędzy jeziorami są silnie bronione, natomiast nieprzyjaciel na północ od jeziora Dobre jest słabszy — dowódca 4. dyw. piech. postanowił uderzyć właśnie na tym kierunku, na co uzyskał zgodę dowódcy armii.

Ogólne natarcie wyznaczone zostało na godz. 9.00 dnia 5 lutego.

Ugrupowanie 4. dyw. piech. było następujące:

11. p.p. na północ od jeziora Dobre uderzyć miał w kierunku przez strumień Droger Fliess na Döberitzfelde.

10. p.p. za 11. p.p. w drugim rzucie.

12. p.p w obronie od Moritzberg do jeziora Smolno.

Natarcie wsparte było artylerią organiczną oraz V brygadą artylerii, która przybyła w nocy z 4 na 5 luty.

Uderzenie poprzedzone kilkunastu-minutową nawałą artyleryjską z miejsca uzyskało powodzenie, a II i III/11. p.p. trafiły na styk pomiędzy 2 a 3 niemieckim pułkiem szkolnym, rozerwały go i zagłębiły się w lasach, tracąc jednakże łączność z I/11. p.p.

Nagłe natarcie polskich batalionów zaskoczyło początkowo obronę niemiecką. Jednakże w krótkim czasie nastąpiło zamknięcie wyłomu przez odwody niemieckie. Tymczasem oba bataliony 11. p.p., chwilowo nie niepokojone, posuwały się na Döberitzfelde, ale już marszem ubezpieczonym, ze względu na wyjątkowo trudne warunki posuwania się w lasach.

Dowódca dywizji postanowił przełamać jeszcze tego samego dnia zamknięty z powrotem wyłom, by wykonać zadanie nakazane przez dowódcę 1. armii oraz by przyjść z pomocą odciętym batalionom. W tym celu zorganizował ponowne przełamanie, w którym udział wzięły: II i III/10. p.p., I/11. p.p., II/12. p.p. — wszystkie wsparte całą rozporządzalną artylerią.

Wieczorem ruszyło natarcie; nastąpiło ponowne przełamanie oraz rozszerzenie wyłomu. W wyniku tego 11. p.p złączył wszystkie swoje bataliony (6.II nad ranem), a 10. p.p. swoim II i III batalionem posuwał się na południe od 11. p.p. pomiędzy Döberitzfelde i Neugolz. I/10. p.p. po przejściu wyłomu skierował się na północ wzdłuż strumienia Droger Fliess, aby nawiązać łączność z 6. dyw. piechoty.

II/12. p.p. posuwał się wzdłuż zachodniego skraju jez. Dobre na Neugolz. Reszta 12. p.p. pozostawała tego dnia na wschodnim skraju kompleksu jezior, przy czym III/12. p.p., znajdujący się na skrajnym lewym skrzydle dywizji, nacierał na przesmyk pomiędzy jeziorami Smolno na Fw. Fiermühl. Walki tego dnia odznaczały się zaciekłością natarcia i wielką ilością (około 18) niemieckich

przeciwuderzeń, a nawet przeciwnatarć wspartych artylerią. Ponowny wyłom o szerokości 2 km został dokonany, a oddziały nacierające wdarły się w głąb pozycji na około 5 km.

6. dywizja piechoty prowadziła przez cały dzień walki w lasach i osiągnęła pod wieczór strumień Piława (Pilow Fl.) na południu od m. Nadarzyce.

1. dywizja piechoty ubezpieczając w dalszym ciągu północne skrzydło armii walczyła w rejonie Kłomino (Westfalenhof) i Nowe Sypniewo. Oddziały tyłowe tej dywizji niepokojone były przez lotnictwo niemieckie.

3. dywizja piechoty w rejonie Radawnicy, Tiefenort i Brzeźnicy, I bryg. kaw. w rejonie Jastrowia i wojska pancerne tworzyły dnia 5 lutego odwód dowódcy armii.

2. dywizja piechoty osiągnęła swoim czołem m. Tarnówkę.

Ogólna ocena działań w dniu 5 lutego

Wynik bojów w dniu 5 lutego był niezwykle pomyślny dla strony polskiej, która wykorzystując dogodny moment zaskoczenia wdarła się w głąb głównej pozycji obrony Wału Pomorskiego i pomimo wielokrotnych przeciwnatarć nie tylko nie dała się odrzucić, ale stale wyłom rozszerzała i posuwała się głębiej w pozycję nieprzyjaciela. Wprawdzie wyłom został wykonany małymi siłami, ale swoją głębokością i zaskoczeniem wprowadził zamęt w organizację obrony nieprzyjaciela.

W czasie walk w ciągu 4 i 5 lutego stwierdzono następujące jednostki niemieckie:

a) dywizję „Ernest", złożoną z pułków szkoły artylerii w m. Borne i m. Kłoniewo, działając jako piechota;
Jednostka ta stanowiła trzon wojsk obrony pozycji głównej.
b) pułk zapasowy (nieznanej numeracji);
c) baon zapasowy (nieznanej numeracji);
d) CCI dywizjon haubic;
e) 48. pułk zmot. bryg. S.S. „Niederlanden";
f) luźne mniejsze formacje „Własowców";
g) oddziały „Volkssturmu".

Grupa „Ernest" według zeznań jeńców posiadała artylerię i moździerze.

Poza tym w nocy z 5—6.II nieprzyjaciel przerzucił samochodami oddziały 35. d.p. z Wałcza.

Na pułk wychodziły gwałtowne przeciwuderzenia z nieoczekiwanych kierunków; w ciągu 5 godzin tego dnia naliczono ich aż 9. Również na inne bataliony rozszerzające wyłom nacierał nieprzyjaciel, jednak bez większych dla siebie korzyści.

W wyniku całodziennych walk 11. p.p. silnie trzymał Fw. Döberitzfelde, 10. p.p. przekroczył szosę na południe od niego,

II/12. p.p. doszedł do Neugolz, a III/12. p.p. posuwał się na Fw. Fiermühl.

6. dyw. piech. w dalszym ciągu prowadziła pomyślne walki leśne posuwając się powoli wzdłuż jeziora Busino Wielkie (Gr. Büssen).

Ponieważ kierunki uderzeń 4. i 6. dyw. piech. stawały się coraz bardziej rozbieżne, zarysowywało się niebezpieczeństwo powstania luki pomiędzy skrajnymi skrzydłami tych dywizji. Ażeby temu zapobiec oraz wprowadzić gros sił armii do walki o główną pozycję obrony, weszła do akcji 1. dyw. piech. Dywizja ta wymaszerowała rano z rejonu Kłoniewo — Nadarzyce i pod osłoną walczącej 6. dyw. piech. rozwinęła się pomiędzy obiema będącymi już w walce dywizjami. Pod wieczór 6 lutego osiągnęła ona szosę na północ od Fw. Döberitzfelde aż do Haugsdorf. Równocześnie nawiązana została łączność z 11. p.p. (4. dyw. piech.) na południe oraz z 14. p.p. (6. dyw. piech.) na północ.

Do akcji wprowadzone zostały zatem trzy wielkie jednostki.

3. dyw. piech. przejęła od 1. dyw. piech. osłonę północnego skrzydła armii.

Odwód stanowiły: 2. dyw. piech. w Tarnówce, I bryg. kawalerii w Jastrowiu i I bryg. panc. w Radawnicy.

Ocena okresu działań od Warszawy do Wału Pomorskiego

Działanie 1. armii od Warszawy do Wału Pomorskiego kilkakrotnie zmieniało swój charakter. Początkowa osłona styku dwu sąsiednich armii radzieckich zaangażowała część armii do działań bojowych, drugiej części pozostawiając jedynie marsz.

Marsz i osłona styku w warunkach złej pogody były dla wojsk wyczerpujące. Odległość około 380 km pokonano w ciągu 12 dni, co stanowi około 30 km dziennie; wysiłek ten uważać należy za bardzo dobry.

Od rejonu Bydgoszcz — Koronowo działania 1. armii, choć odbywały się w ogólnych ramach frontu, były już zupełnie samodzielne. Akcja ta wymagała tak od wojsk jak i od dowódców wielkiego wysiłku.

Okres walk straży przednich i rozwinięcia armii cechowały przede wszystkim:

— szybkość uderzenia na rejony oporu,
— dobre rozpoznanie, a przez to celowy wybór miejsca głównego wysiłku,
— zmasowanie sił żywych i środków technicznych na wybranych miejscach włamania,
— zdecydowane wykorzystanie powodzenia,
— troska o skrzydła i tyły wyrażająca się w celowym rozmieszczeniu i użyciu wojsk pancernych i kawalerii.

ANKIETA »BELLONY«

Rozpoczynamy druk odpowiedzi na ankietę „Bellony", ogłoszoną w 11—12 numerze pisma ub. roku. Na początek dajemy wypowiedź mjr rez. Cieplaka, w której stara się on ująć całość zagadnień programowo-redakcyjnych „Bellony".

Redakcja „BELLONY"
Łódź

W związku z ogłoszoną w zeszycie nr 11—12 ankietą nasunął mi się szereg myśli, które pozwalam sobie sformułować w niniejszym artykule pod tytułem:

JAKĄ CHCIAŁBYM CZYTAĆ „BELLONĘ"

Sądzę, że Redakcja wybaczy mi ujęcie tej odpowiedzi w formie, przekraczającej ramy nakreślone w ankiecie, i dedukcyjny charakter ujęcia zagadnienia. Zgodnie z tą metodą, zanim dojdę do konkretnych postulatów, postaram się wyłowić kilka momentów o zasadniczym znaczeniu, warunkujących zakres tematyczny, rodzaj opracowań i sposób podania zagadnień.

Postawa psychologiczna czytelnika i zadania piszących

Z upływem dni, miesięcy i lat od zakończenia wojny — nasze pełne udręki przeżycia wojenne i wszystkie niezwykłe zjawiska: grzmot dział, huk bomb, widok eskadr lotniczych i widok niekończących się kolumn czołgowych i zmotoryzowanych — jednym słowem obraz wojny — powoli zaciera się, zanika — jakby przesłonięty mgłą.

Ten naturalny proces powstaje na skutek upływu czasu. Zresztą my sami idziemy mu niejako na spotkanie. Chcemy się wyzbyć koszmarnych wspomnień przeszłości, aby zaczerpnąć nieco radości życia. Jest to ogólna postawa powojenna społeczeństwa.

Ale u ludzi świadomych i przepojonych poczuciem odpowiedzialności za los swego narodu, u ludzi, którzy ogarniają umysłem to, co było wczoraj, i widzą we właściwym świetle to, co jest dzisiaj — rodzi się pragnienie spojrzenia w przyszłość. Chcieliby przebić wzrokiem jej tajemne mroki. Wprawdzie jest to niemożliwe, jednak możliwe jest poznanie warunków, w których żyją i rozwijają się współczesne narody i państwa, aby na tej podstawie wywnioskować, jakie formy przybierze przyszła wojna.

Podczas wojny — jak na ekranie — przejawiają się z całą wyrazistością wszystkie wartości, decydujące o znaczeniu i wpływie na kształtowanie się polityczne i ekonomiczne losów państw, w czasie wojny ujawniają się istotne sprawdziany siły.

Dlatego też najogólniejszym określeniem zadania pisma tego typu co „Bellona" jest wszechstronne i gruntowne studium ubiegłej wojny.

Wojna — jej źródła i formy oraz konsekwencje dla nas

W pierwszej połowie obecnego wieku — na przestrzeni życia tylko jednego pokolenia — były dwie wojny światowe. Każda z nich, a zwłaszcza ostatnia, ze swymi następstwami — jest to olbrzymi kompleks zagadnień. Są one — i długo jeszcze będą — przedmiotem studiów i dociekań wszelkiego rodzaju.

W tym wypadku pod kątem nakreślonego tematu ograniczam się do kilku stwierdzeń.

1) Czynnikiem rozstrzygającym problemy sporne między państwami, mimo usiłowań rozwiązywania ich na drodze pokojowej — pozostała nadal siła. Rozwój techniki ostatnich dziesiątków lat na obu półkulach pozwolił na wytworzenie nieznanych dotąd środków walki, które decydująco wpłynęły na przeobrażenia wojny.

Istotę tych przeobrażeń można by ogólnie ująć następująco:

a) Wskutek rozwoju lotnictwa różnego rodzaju i pocisków rakietowych od pierwszych dni wojny cały obszar danego państwa zostaje objęty działaniami wojennymi.

b) Operacje w wojnie współczesnej są prowadzone przy rozwinięciu nieznanej dotąd szybkości i głębokości zasięgu.

c) Wzrost i nasycenie środków ogniowych w oddziałach zmieniły sposoby walki i w znaczeniu taktycznym.

d) Zdolność sił zbrojnych do prowadzenia nowoczesnej walki jest uzależniona w dużo większym niż dotychczas stopniu od potencjału przemysłowo-gospodarczego danego państwa.

2) W świetle tych rozważań staje się jasne, że do zorganizowania nowoczesnych armij i wyprodukowania dla ich wyposażenia odpowiednich środków walki zdolne są tylko wielkie potęgi, jakimi obecnie są: Związek Radziecki, Stany Zjednoczone Ameryki Półn. i Anglia, choć ta ostatnia już w znacznie mniejszym stopniu, z uwagi na swą strukturę ustrojową i widoczne kryzysy natury gospodarczej.

3) Obie wojny rozpętał jeden naród — Niemcy. W dążeniu do realizacji swych planów — ostatniej wojnie Niemcy nadali znamiona okrucieństwa. Są oni w życiu politycznym wyznawcami ideologii gwałtu. Ten fakt ma wielkie znaczenie i na przyszłość.

Państwo niemieckie szybko odbudowane po pierwszej wojnie — zostało pokonane. Lecz naród niemiecki pozostał. Droga jego rozwoju politycznego jest zależna od zwycięstwa. W wypadku pozostawienia im swobody w dziedzinie politycznej i ekonomicznej należy się liczyć z dążeniami odwetowymi i odbudową sił zbrojnych.

Aby ocenić te możliwości trzeba poddać szczegółowej analizie podstawy rozwoju tego narodu i w jaki sposób doszedł do takiej mocy, że dopiero wielka koalicja i to po pięcioletnich zmaganiach była w stanie wymusić kapitulację.

4) Z drugiej strony ostatnia wojna wykazała w sposób oczywisty, że małe państwa — a w tej liczbie i Polska — mają bardzo poważnie ograniczone możliwości rozbudowy samego wojska, jak i prowadzenia nowoczesnej wojny (przemysł i terytorium).

Stąd konieczność sojuszów polityczno-wojskowych, co znalazło wyraz w polityce naszego Rządu w okresie powojennym.

Oto zagadnienia, które wymagają wyczerpującego oświetlenia.

„Bellona“ jest jedynym w swoim rodzaju pismem wojskowym, które jest w stanie gruntownie ujmować zagadnienia wojny. Wydaje mi się więc, że w tym miesięczniku powinny znaleźć odbicie rezultaty badań nad zjawiskami wojny, prowadzonych tak przez komórki naukowe, jak i poszczególnych pisarzy — teoretyków wojny.

Naczelną myślą przewodnią — według mego zdania — powinno być wszechstronne oświetlenie „Problemu siły i słabości naszego Państwa“ pod kątem wojny.

Oczywiście nie może to być uczynione w oderwaniu, a przeciwnie przy pomocy ocen porównawczych i na tle przeobrażeń wojny.

W myśl poprzednio naszkicowanych zagadnień wydaje mi się słusznym podział artykułów w każdym numerze pisma na cztery grupy. Tematy podane przykładowo:

Grupa pierwsza — zagadnienia ogólne natury wojskowej:
- a) Terytorium Państwa jako obszar operacyjny.
- b) Granice i ich wartość strategiczna.
- c) Zależność sił zbrojnych od przemysłu itd.

Grupa druga — zagadnienia strategiczno-operacyjne:
- a) Rola lotnictwa w wojnie.
- b) Możliwości użycia energii atomowej.
- c) Studium nowoczesnych operacyj — przykłady historyczne — przede wszystkim z walk na froncie radziecko-niemieckim.

Grupa trzecia — zagadnienia taktyczne:

Szczegółowa analiza współczesnego pola walki.

Ocena każdego rodzaju broni.

Pożądane przykłady z walk na naszym terytorium i walk prowadzonych przez pierwszą i drugą Armię, co już zostało zresztą w znacznym stopniu wykonane w sposób godny podkreślenia.

Grupa czwarta — zagadnienia z historii wojen i wojskowości. Oceny porównawcze z zakresu sztuki wojennej, organizacji wojsk itp.

I wreszcie na zakończenie: recenzje, wiadomości z prasy obcej itd.

* * *

Z wszystkich działań wojennych największą wartość dla nas posiadają doświadczenia z walk na kontynencie europejskim, a nade wszystko na naszym terytorium i sąsiednich obszarach.

Zaznaczyłem już wyżej, że powinniśmy studiami objąć późniejsze okresy wojny dlatego, że wówczas strony walczące posiadały zbliżone rodzaje wojsk, podobne wyposażenie, wprowadziły do walki wszystkie nowoczesne środki walki i po obu stronach przejawiła się w pełnym natężeniu wola walki.

* * *

Z własnej praktyki wiem, że najbardziej korzystną formą poznania zasad walki jest przedstawienie przykładu konkretnego, jego ocena i wyciągnięcie wniosków.

Takie ujęcie może być dużą pomocą w organizowaniu ćwiczeń, prowadzeniu wykładów i równocześnie przy interpretacji formuł regulaminów.

Wydaje mi się, że artykuły tzw. teoretyczne, omawiające zasady walki w oderwaniu od miejsca, czasu i żywych ludzi, czyli pozbawione całego tchnienia boju — są zbyt nużące i niezmiernie trudne do czytania.

Należało by postawić jako warunek, ażeby taki artykuł był zilustrowany przykładami.

* * *

Z braku własnych miarodajnych doświadczeń i dostępu do dokumentów archiwalnych zmuszeni jesteśmy poznawać te doświadczenia ze źródeł obcych.

Stąd często spotykane w naszej literaturze zjawisko tłumaczeń. Ale przy tłumaczeniach zachodzi konieczność postawienia warunków.

O ile artykuły są tłumaczone bez zrozumienia istoty rzeczy, bez wczucia się głęboko w ich treść, bez ogarnięcia wyobraźnią wypadków wojennych i znalezienia właściwej formy przy przeróbce na język rodzimy — wtedy powstaje coś niezrozumiałego, ciężkiego stylistycznie. Wydaje mi się, że taka praca chybia celu. Nawet w piśmie wojskowym i nawet zawiłe zagadnienia powinny być ujęte żywo i lekko. Wtedy czytelnik korzysta, w przeciwnym razie — po dwóch stronach pismo odłoży.

Te uwagi chcę zakończyć apelem pod adresem Redakcji, aby obudziła zainteresowanie piszących. Piszący musi być przy pisaniu poruszony do głębi. Wówczas szuka właściwego wyrazu dla treści, język nabiera żywości i plastyki i w ten sposób wybija się indywidualność pisarska.

W tym celu należałoby ogłosić plan pożądanych artykułów i honorować artykuły specjalnie wyróżniające się. Dobra praca wymaga wielkiego nakładu energii i wytrwałości i powinna być należycie oceniana. Należałoby ogłosić konkurs i ustalić nagrody.

* * *

Wówczas możemy mieć nadzieję, że przy tak starannym i doskonałym dotychczasowym poziomie technicznym — „Bellona“ osiągnie jeszcze wyższy poziom w dziedzinie poznania zjawisk wojny i zasad walki.

Mjr rez. J. Cieplak

»DRUGA WOJNA ŚWIATOWA«

Wydawnictwo „Przełomu“ Kraków i S. Arcta, Warszawa 1947, str. 439.

Wśród intensywnej reklamy ukazała się przed niewielu tygodniami książka pod wiele mówiącym tytułem „Druga wojna światowa“. Czytelnik polski, który nie miał jeszcze możności spotkać się z syntetycznym opracowaniem ostatniej wojny, zainteresował się żywo tą książką, aby, niestety, natychmiast doznać głębokiego rozczarowania.

Już pewne zastrzeżenia budziła wstępna reklama swoim określeniem, że jest to „reportaż“, a więc nie systematyczne opracowanie, logicznie wewnątrz powiązane i wyczerpujące w miarę zagadnienie wojny. Dalsze wątpliwości nasunął fakt, że „polskie tłumaczenie zostało dostarczone przez United States Informations Service“, a wreszcie przeznaczenie tej książki — oczywiście w oryginale — dla żołnierzy amerykańskich. Wydawałoby się, że są tó niewiele znaczące szczegóły okolicznościowe, które nie powinnyby zasadniczo wpłynąć na obiektywizm ujęcia przedmiotu, lecz niestety okazało się, że przesądziły one z góry i nieodwołalnie o całej, wielostronicowej zawartości książki.

Zaraz pierwszy rozdział wprowadza czytelnika europejskiego w zdumienie, bo oto wg autorów wydawnictwa druga wojna światowa zaczęła się od japońskiego ataku na Pearl Harbour. Wprawdzie dalsze rozdziały zapoznają nas ze zdarzeniami wcześniejszymi, lecz sposób ich ujęcia, niesłychanie pobieżne i pełne nieścisłości potraktowanie zdarzeń upewnia, że stanowią one dla autorów tylko słaby refleks, jakby preludium do prawdziwej wojny. Dowodzi to wyraźnie, że książka nie jest próbą historycznego ujęcia okresu drugiej wojny, lecz propagandą udziału Ameryki Północnej w tej wojnie.

Cała wielostronicowa „historia“ $3/5$ swojej objętości poświęca sprawom amerykańskim, a tylko $2/5$ — innym państwom i frontom. Z kart książki tchnie rozmiłowany w samym sobie amerykanizm, który ogarnia cały wojujący glob ziemski i jak duch biblijny unosi się nad oceanami, którymi nadciąga zagłada... Ameryki (nie cywilizowanego świata!). Nawet w rozwoju stosunków wewnętrznych Trzeciej Rzeszy książka wyławia te elementy, które łączą się z interesami amerykańskimi, przepuszczając je przez ciasny filtr zagadnień walutowo-kredytowych. Cały kapitalny proces rozrostu militaryzmu Niemiec hitlerowskich w latach 1933—1938 na tle systematycznego deptania postanowień Traktatu Wersalskiego — wraz z brutalnymi aktami „faktów dokonanych“ — został pominięty i niedostrzeżony. Największą winą hitleryzmu do wojny w świetle wstępnych enuncjacyj autorów książki — jest zamrożenie krótkoterminowych pożyczek kapitalistów amerykańskich!

Z tych powodów książka nie mieści się w ogóle w kategoriach myślenia naszego czytelnika. Pomijając fakt, że punkt ciężkości zainteresowania autorów spoczywa na Pacyfiku, że działania przeciw Japonii są opisane ze szczególną drobiazgowością i że autorzy nie dostrzegają, iż najsilniejszym wrogiem walczącego świata były Niemcy — sama mechanika wojny jest przedstawiona wręcz fałszywie. Po przeczytaniu stu kart książki, gdzie na wszystkie możliwe tony

i sposoby następują wyliczenia wyprodukowanych samolotów, czołgów i okrętów, zestawienia przyznanych i wydanych miliardów dolarów, czytelnik odnosi nieodparte wrażenie, że wojnę wygrał tylko i wyłącznie przemysł amerykański, jakby nie było najcięższych w dziejach zmagań pod Stalingradem, dramatycznych walk na pustyniach afrykańskich i nieogarnionej męki wielomilionowych mas, walczących z ciemiężcą hitlerowskim. Tymczasem autorzy zdradzają tak niekłamany i jednostronny entuzjazm dla owego zwycięskiego przemysłu, dla jego gigantycznego rozwoju i osiągnięć, iż odnosi się wrażenie, że proces wojny to jedna wielka fabryka, w której po to się produkuje bomby, aby je sprzedawać, a w ostateczności — samemu zrzucać na ludzi i miasta.

W zestawieniu z tym entuzjazmem fałszywie brzmi w wypowiedziach amerykańskich nutka niewinności za taki a nie inny rozwój wypadków wojennych. Autorom książki nic nie jest wiadome — chociaż od dawna jest to wiadome w Europie — że za plecami polityków europejskich od dawna stali przedstawiciele Ameryki, którzy niedwuznacznie popychali narody europejskie do przeciwstawienia się Hitlerowi. Nie jest to oczywiście godne nagany, jeśli stanowisko takie było podyktowane względami na dobro ogólne. W tym wypadku nie byłoby uwłaczającym faktem potwierdzić to w książce o wojnie. Niestety, z relacji książki wynika, jakoby w odległej Europie, niezależnie od polityki amerykańskiej, wybuchła jakaś wojna, że Ameryka długo była niezdecydowana, dopiero zagrożenie Zachodniego Atlantyku przez niemieckie okręty podwodne zmusiło ją do czujności. Jest to oczywista nieścisłość, gdyż zręby polityki imperialistycznej Ameryki były już wyraźnie określone przed wojną światową.

W książce prawie całkowicie znika człowiek i jego rola w wojnie. Człowiek jest tu tylko istotą przeznaczoną do automatycznej obsługi śmiercionośnych maszyn. Ta niepojęta bezduszność jest przerażająca, szczególnie dla nas, których wkład w wojnę mierzy się ilością przewalczonych dni i miesięcy i krwawą hekatombą ofiar żywych ludzi. Dlatego już chyba nie zdziwi czytelnika polskiego fakt dla nas najboleśniejszy — brak nas, Polaków, w zmaganiach z brunatnym hitleryzmem. Amerykańscy autorzy nie tylko nie dostrzegają nadludzkiego wysiłku narodów europejskich, które przez długie lata okupacji niemieckiej prowadziły zażartą walkę z zaborcą, ale brak ich również na polach wspólnie stoczonych bitew. A więc — co nas interesuje najwięcej — nie ma Polaków ani we Francji, ani w Norwegii, ani w Wielkiej Brytanii, ani w Afryce, choć sprawozdawca wojenny zniża się nieraz do wyliczania dywizji biorących udział w poszczególnych kampaniach; są tam więc Nowozelandczycy, Hindusi, Australijczycy, lecz Polaków próżno szukać. To minimalizowanie człowieka, niosącego swoje życie za sprawę, jest tak niepojęte, minimalizowanie cudzego wkładu w wojnę tak rzuca się w oczy, że aż wprowadza w osłupienie.

Czytelnik, który by szukał rzeczowej informacji z odcinka własnego szlaku walki, znajdzie tylko banalne ogólniki. Przebieg kampanii wrześniowej jest wykoncypowany w głowach autorów i nie ma nic wspólnego z rzeczywistym przebiegiem. Dowiadujemy się, z ustawicznym zdumieniem, że Polska wystawiła nie 39, lecz 22 dywizje przeciw Niemcom w 1939 r. Jugosławię zbywa arbitralny autor uwagą, mającą wyjaśnić powód jej klęski w 1941 r., że zamiast skoncentrować swoje siły w górach ustawiła je wzdłuż granic itp. Nie ma tu mowy — nie mówiąc już o stosunku sił uruchomionych przez Niemców

i inne narody — o braku przestrzeni operacyjnej, czy niedostatku potencjału przemysłowego państwa, to jest elementów znanych i docenianych obecnie nawet przez laika.

Te i tym podobne stwierdzenia świadczą o całkowitej płytkości ujęcia i rozumienia wojny; przesądzają też one o poziomie książki. Jest to w istocie poziom poniżej reportażu dziennikarskiego.

Prócz błędów i zniekształceń rzeczowych napotykamy w książce co krok błędy formalne, terminologiczne. Na tuziny i kopy można liczyć przekręcone nazwy miejscowości, amerykanizmy, a nawet zwyczajne wulgaryzmy, jak np. „walił naprzód“ itp.

Uderzające są braki kompozycyjne książki, które prowadzą do tego, że najcierpliwszy czytelnik już na setnej stronicy — mówiąc stylem książki — jest skołowany. Nie jest nam dane śledzić chronologiczny rozwój wypadków, lecz musimy z autorami szereg razy wykonywać przeskoki od daty ataku na Pearl Harbour nie tylko do aktualnie opisywanego okresu, ale i dalej, do jakiejś daty, którą każdorazowo dowolnie przyjmują autorzy bez żadnego uzasadnienia.

Pomieszanie chronologii wypadków uwidocznia się nawet w opisach jednej i tej samej kampanii. Np. w kampanii niemiecko-rosyjskiej czytamy najpierw o ataku niemieckim na Moskwę, aby w następnym rozdziale wrócić do Smoleńska, Briańska i Wiaźmy. Ten sam chaos uderza nas również w rozmieszczeniu szkiców w ilości 20 (w końcu książki), które zresztą wcale nie łączą się z tekstem i są prawie bezużyteczne. Tak np. szkice do wstępnych kampanii europejskich zamieszczono w takiej, niczym nie uzasadnionej kolejności: Francja, Norwegia(?!), Holandia i Belgia(?!). Ofensywę radziecką, na którą składa się kilkanaście wielkich operacyj, oddano na jednym jedynym szkicu, obejmującym walki od listopada 1942 r. do lipca 1944 r. W kampanii wrześniowej pod Kutnem uwidoczniono tylko armię „Poznań“, armia „Toruń“ uszła uwagi autorów i wydawcy. Obok tego co najmniej trzecia część mapek jest zbyteczna.

O omawianej książce można by właściwie napisać drugą książkę, aby wyliczyć wady pierwszej. Jest to oczywiście nonsens. Lepiej napisać drugą książkę o wojnie, gdyż książka wydana przez wydawnictwo „Przełomu“ jest nieporozumieniem. Jest również naciąganiem czytelników, gdyż — pomijając wszystkie wyłuszczone wady — bynajmniej nie doprowadza drugiej wojny do końca. Książka daje względnie wyczerpujący i ciągły opis działań do jesieni 1944 r. To co czytamy dalej, jest kompilacją luźnych doniesień dziennikarskich. Cukierek działań Odrodzonego Wojska Polskiego, spreparowany na zakończenie przez wydawcę, jest z najgorszego gatunku sacharyny.

Oto są skutki przerabiania amerykańskiego dzieła propagandowego „The World at War“ (Świat w wojnie) na „Historię drugiej wojny światowej“. O ile bowiem amerykańskie Biuro Informacji ma pełne prawo wydać podobną książkę dla swoich żołnierzy, o tyle wydawca polski nie powinien jej przedstawiać czytelnikowi polskiemu jako źródła poznania drugiej wojny światowej.

A. Z.

DEFENSE

Field Marshall General Wilhelm von Leeb Military Service Publishing Company Harrisburg Pennsylvania 1944.

W roku 1937 niemiecki generał-pułkownik von Leeb opublikował na łamach „Militärwissenschaftliche Rundschau“ szereg artykułów na temat obrony, które w rok później ukazały się w postaci książki. W roku 1943 książka ta doczekała się tłumaczenia na język angielski i wyszła w Stanach Zjednoczonych w trzech wydaniach, ustalając w tym kraju opinię o autorze, jako o jednym z wybitniejszych myślicieli i klasyków wojskowych.

Ten niezwykły sukces, osiągnięty w kraju nieprzyjacielskim podczas toczącej się wojny przez mało znanego autora i jednego z mniej błyskotliwych generałów niemieckich, jest niewątpliwie zjawiskiem dość znamiennym.

Ważniejsze prądy niemieckiej myśli wojskowej XX wieku znalazły ujście w dwu kierunkach.

Pierwszy z nich — to klasyczny, tradycyjny kierunek niemieckiej strategii, reprezentowany przez Schlieffena, Falkenhayna i Seeckta, opierający się na negacji wojny z Rosją, ostrożnej rezerwie wobec mirażu szerokich przestrzeni manewrowych, z silnym krytycyzmem w stosunku do tendencji niemieckiego sztabu generalnego przeceniania własnych sił.

Drugi kierunek znalazł swój ostateczny wyraz w czerwcu 1941, gdy Hitler ruszył na podbój Związku Radzieckiego, zamierzając osiągnąć swój cel przez błyskawiczny atak z wykorzystaniem czynnika zaskoczenia i ujęcia głównych sił radzieckich w kleszcze celem całkowitej ich likwidacji.

Twórcą i teoretykiem tej koncepcji był właściwie Ludendorff, autor planu ataku na Rosję z jesieni 1915 roku oraz późniejszych prac o nowoczesnej wojnie mechanicznej.

Na tle dwu rywalizujących ze sobą i zwalczających się nawzajem prądów myślowych ukazanie się pracy von Leeba w Niemczech przeszło bez większego wrażenia. Cały bowiem klimat psychiczny Niemiec hitlerowskich w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II Wojny Światowej, upojenie haszyszem łatwych sukcesów, pęd do ekspansji sięgający punktu kulminacyjnego, ślepa wiara we wszechpotęgę partii nazistowskiej i Rzeszy — były to okoliczności, w których głos rozwagi, rozumowanie oparte na zimnej kalkulacji musiały pozostać bez echa. Koncepcji strategicznej von Leeba nie mógł ponadto zastosować Hitler i z tego powodu, że brakło mu niezbędnych warunków do jej urzeczywistnienia, a więc głębokiej przestrzeni oraz czasu, gdyż na długotrwałą wojnę Niemcy nie były przygotowane, brakło im wielu podstawowych surowców oraz potrzebnych do prowadzenia długiej wojny sił roboczych.

Na koncepcji obrony strategicznej, aby następnie przejść do natarcia, oparło jednak swój strategiczny plan wojny naczelne dowództwo armii radzieckiej *) — wojny uwieńczonej rozbiciem i zupełnym zniszczeniem sił przeciwnika.

Koncepcję analogiczną zastosowały również Stany Zjednoczone A. P. w wojnie z Japonią, stąd zrozumiałą jest także popularność „Obrony“ gen. von

---

*) patrz „Bellona“ zeszyt 10/1946 art. gen. Taleńskiego „Przeciwnatarcie strategiczne“.

Leeba, szczególnie w okresie początkowych niepowodzeń operacyjnych armii i floty w wojnie z Japonią na Pacyfiku.

Ritter von Leeb nie był jednak przeciwnikiem wojny ze Związkiem Radzieckim. Skrajny reakcjonista, jeden z najwybitniejszych sprawców obalenia bawarskiego rządu czerwonego po pierwszej wojnie światowej, von Leeb nie mógł żywić przyjaznych uczuć do państwa socjalistycznego.

Wojna ze Związkiem Radzieckim była w jego pojęciu koniecznością życiową dla Niemiec. Wyznawał on pogląd, że wojnie tej należało nadać najpierw postawę obronną, gdyż z uwagi na stosunek sił ofensywa niemiecka nie mogła mieć szans powodzenia. Dopiero po odwróceniu stosunku sił, które powinno było nastąpić w wyniku zastosowania tzw. obrony aktywnej, miało się podjąć działania zaczepne dla powalenia wyczerpanego ofensywą przeciwnika i osiągnięcia w ten sposób ostatecznego zwycięstwa.

Geneza doktryny von Leeba tkwi w uporczywej manii okrążania, charakterystycznej dla umysłów niemieckich od wielu dziesiątków lat. Czytamy o tym w jego książce:

„Dla nas, Niemców, obrona ma szczególne znaczenie, albowiem we wszystkich wojnach, jakie prowadziliśmy od czasów Fryderyka Wielkiego, musieliśmy z tytułu naszego położenia geograficznego stale zachowywać postawę obronną zarówno polityczną jak i militarną. Dla nas jest rzeczą mniej interesującą, czy obsesja ta jest wyrazem fałszu czy obłudy, czy też niedorozwoju politycznego niemieckich generałów".

Na bliższą uwagę zasługuje czysto militarna strona rozumowania von Leeba i metoda, jaką zastosował on w swej pracy. Podstawowe zasady koncepcji strategicznej von Leeba można streścić, jak następuje.

1. Ponieważ w wojnie Niemcy nie mogą rozporządzać przewagą liczebną, przeto obrona powinna wspomóc i przygotować działania zaczepne, albowiem tylko one mogą doprowadzić do rozstrzygnięcia. W wypadku absolutnej przewagi nieprzyjaciela zadaniem będzie zużycie jego sił.

2. W związku z tym niemiecki plan wojenny powinien być dostosowany do planu wojennego nieprzyjaciela. Tylko w ten sposób można będzie prowadzić skuteczne działania obronne. Jest bowiem rzeczą znaną, że obrona jest uzależniona od natarcia. Operacyjne i taktyczne uzależnienie strony broniącej się od atakującej istnieje w strategii, w operacji i w bitwie.

3. Skutkiem wzrostu swej potęgi obrona więcej niż kiedykolwiek może służyć swoim właściwym celom. Chodzi więc o złamanie mocy atakującego, odparowanie jego ciosów, osłabienie i wykrwawienie go. Gdy w wyniku tego nastąpi odwrócenie stosunku sił, wówczas obrońca może znaleźć sposoby, aby przejść do działań zaczepnych.

4. W końcowym wyniku sukces obrony jak i natarcia zależy od tego, która strona potrafi zachować świeże odwody.

5. Nie tylko natarcie, lecz również obrona może z równym powodzeniem używać lotnictwa i broni szybkich. Wszystkie te bronie potrafią osłabić a nawet zneutralizować korzyści, jakie osiąga natarcie skutkiem ich stosowania. Obrona operacyjna musi przeciwstawić natarciu te same bronie i sprzęt, jakich ono używa przeciwko niej. Są one bowiem równie niezbędne do obrony jak i do natarcia.

6. Gdy nieprzyjaciel rozporządza zbyt wielką przewagą, najważniejszym zadaniem jest zmniejszyć dysproporcję sił, stosując strategię wyczerpania do tego stopnia, aż własne siły będą wystarczające, aby przejść do działań zaczepnych.

Tyle o strategii.

W dziedzinie taktyki von Leeb ustala zasady, które w chwili obecnej można by zaliczyć do truizmów, w okresie jednak przedwojennym niewątpliwie nosiły one cechy daleko idących przewidywań.

a) Obrona taktyczna wymaga ruchliwości w skupianiu sił oraz głębokiego ugrupowania. Umożliwia to amortyzację niespodziewanych akcyj nieprzyjaciela, zwolnienie tempa jego posuwania się oraz uwikłanie w systemie wysuniętych urządzeń obronnych. Ma to na celu pozbawienie strony nacierającej charakterystycznej dla niej przewagi nad obroną, a przede wszystkim — zyskanie czasu na zastosowanie środków zaradczych. Nowe sposoby walki, bronie szybkie, lotnictwo, szerokie użycie najprzeróżniejszych przeszkód sztucznych powodują, że obrona staje się bardziej urozmaicona i ruchliwa, bardziej ugrupowana w głąb, wreszcie w większym stopniu wyzwolona od sztywnych, linearnych form wojny pozycyjnej.

b) Podstawowym warunkiem pełnego wykorzystania możliwości obrony jest uzgodnienie działania wszystkich broni i środków walki. Ścisłe wzajemne współdziałanie broni piechoty oraz współpraca piechoty i artylerii nie wystarczy wobec nieprzyjaciela rozporządzającego wielkimi siłami pancernymi. Należy więc obronę uzupełnić jednolitym planem przeciwpancernym, użyciem wszystkich sposobów rozpoznania, zastosowaniem najrozmaitszych rodzajów sztucznych przeszkód, połączonym działaniem rozporządzalnych broni zaczepnych, przygotowaniem odwodów, jednostek pancernych i lotnictwa. Poszczególne bronie i ich metody walki z osobna, nie wystarczą do wywalczenia rozstrzygnięcia. Współdziałanie pomiędzy nimi jest rzeczą nieodzowną.

Treść książki dzieli się na trzy części poprzedzone wstępem. Wstęp uzupełniają rozważania, mające na celu uzasadnienie, dlaczego Niemcy są z góry skazane na stosowanie strategii obronnej w pierwszej fazie wojny.

Część pierwszą autor poświęcił analizie obrony taktycznej i operacyjnej na tle I wojny światowej ze specjalnym wyodrębnieniem wojny ruchowej. Przed I wojną światową tendencje operacyjne, wyszkoleniowe i wychowawcze we wszystkich armiach szły prawie wyłącznie w kierunku doktryny zdecydowanie ofensywnej. Załamanie się wszystkich planów działań zaczepnych nastąpiło wskutek tego, że przewaga strony atakującej nie była dość wielka, aby złamać opór obrońcy. Nie wzięto pod uwagę faktu, że wzrost siły ognia pociągnął za sobą wzmocnienie obrony taktycznej, a w konsekwencji również i operacyjnej. Armie niemieckie na początku I wojny światowej nacierały na wszystkich frontach, w późniejszych zaś okresach musiały całymi latami zachowywać postawę obronną. Natomiast przy końcu tejże wojny wytworzyła się sytuacja zupełnie odmienna. Stały wzrost sił armii sprzymierzonych doprowadził do tego, że Niemcy nie mogli utrzymać się stosując stałą obronę i byli zmuszeni przejść do działań opóźniających.

W odróżnieniu od części pierwszej, w której empiryczna metoda studiowania zagadnień jest wyraźnie zaakcentowana, część druga stanowi niezwykle

pouczający przykład, jak należy dochodzić do trafnych przewidywań i słusznych koncepcji drogą spekulatywnych procesów myślowych w tych wypadkach, kiedy brakuje doświadczeń z pola walki w okresie pokojowym.

„Nie może być dla żołnierza nic bardziej fatalnego", pisze autor, „jak uznawać za słuszne zasady niegdyś ustalone, nie przekonawszy się, czy są one aktualne, czy też jedyną ich racją bytu jest przyzwyczajenie". Toteż w części drugiej autor poddaje rewizji pojęcia oparte na doświadczeniach I wojny światowej. Było to bowiem konieczne, aby uwzględnić znaczenie i wpływ pojawienia się nowych środków walki i udoskonalenia istniejących poprzednio.

Część trzecią i ostatnią opracowali obaj tłumacze książki na język angielski rozważając problemy na tle epizodów z II wojny światowej.

Książka von Leeba jest dziełem nieprzeciętnym i godnym poznania. Jakkolwiek niektóre myśli autora już straciły na aktualności w świetle doświadczeń II wojny światowej, niemniej jednak metoda badania problemów wojennych, stosowana przez autora, i stworzona dzięki niej konstrukcja myślowa stanowią nieprzemijające walory dzieła.

Ppłk dypl. M. Jurecki

HISTORIA ŚLĄSKA

Kazimierz Piwarski

Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. — Katowice-Wrocław 1947 r., str. 448.

Do ostatnich czasów nauka niemiecka zdawała się mieć monopol na zajmowanie się historią Śląska. W niemieckich rękach pozostawały prawie wszystkie archiwa śląskie, do korzystania z których starano się nie dopuszczać wcale Polaków. Zresztą dla naszych historyków dzieje Śląska kończyły się na XIV w., kiedy zostały zerwane węzły łączące prastarą dzielnicę piastowską z Polską. Dopiero w ostatnich latach przed wojną zaobserwować było można wzrost zainteresowania sprawami śląskimi. Staraniem Polskiej Akademii Umiejętności ukazały się monumentalne trzytomowe „Dzieje Śląska", obejmujące jednak tylko pewien okres historii tej nieszczęśliwej dzielnicy. Pojawiły się wreszcie liczne prace monograficzne poświęcone stosunkom Rzeczypospolitej ze Śląskiem już po odpadnięciu tej ziemi od Macierzy. Dopiero jednak dziś, po odzyskaniu tej całej piastowskiej dzielnicy, stoimy wobec faktu, że nauka polska musi ująć w swe ręce ster badań nad dziejami Śląska.

W ciągu ostatniego roku ukazało się wiele różnego rodzaju i wartości prac o Ziemiach Odzyskanych. Spośród tej prawdziwej powodzi popularnych rozpraw o zagadnieniach nadodrzańskich wybija się na pierwszy plan wielki tom „Historii Śląska", napisany przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierza Piwarskiego. Autor nie po raz pierwszy zajął się zagadnieniami śląskimi. Już przed wojną wydał on prace mongraficzne o pobycie Jana III na Śląsku, o rządach królewicza Jakuba Sobieskiego w Oławie itd. Teraz dał nam pierwszy w języku polskim zarys historii Śląska doprowadzony od czasów pogańskich aż prawie do ostatnich chwil. Jest to zresztą nadzwyczaj ciekawa próba naświetlenia całości stosunków śląskich pod kątem widzenia nie niemieckim, lecz polskim. Ze zrozumiałych powodów w chwili obecnej jest ona tym bardziej aktualna i tym większe posiada znaczenie.

Historia Śląska w ujęciu Piwarskiego, to w większej części dzieje walki ludu polskiego osiadłego od prawieków nad górną Odrą z zalewem niemczyzny; walki cichej, zdawałoby się beznadziejnej, w której nie brak jednak było dramatycznych momentów. Nadzwyczaj ciekawa jest np. walka biskupa wrocławskiego Nankera z niemczyzną lub choćby później dzieje zdetronizowanego księcia legnickiego Henryka Piastowicza, zupełnie zdawało się zgermanizowanego, który jednak gdzieś przy końcu XVI w. przypomniał sobie, że jest Polakiem. Dzieje Śląska w XV, XVI, XVII i XVIII w., kiedy pozornie zgermanizowane te nadodrzańskie ziemie spoczywały w głębokim letargu, to jednak najciekawsze i najlepsze rozdziały pracy prof. Piwarskiego. Okres to zresztą zupełnie prawie nie ruszony przez naszych historyków. Tymczasem autor omawianej pracy, jeden z najwybitniejszych w Polsce specjalistów od tej epoki, potrafił wydobyć na wierzch tyle zapomnianych momentów walki pokonanego zdawało się zupełnie ludu śląskiego z germańskim zalewem.

Omawianej książce postawić można jako zarzut tylko to, że zajmuje się ona prawie wyłącznie zagadnieniami politycznymi i kulturalnymi, natomiast niemal zupełnie pominięte zostały sprawy społeczne i ustrojowe, a nade wszystko gospodarcze. A przecież w dziejach Śląska zagadnienia te posiadają właśnie specjalną wymowę. Prawdopodobnie jednak staną się one tematem zapowiadanych na najbliższą przyszłość nowych tomów Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Szkoda wreszcie, że autor nie podał na końcu swego dzieła bibliografii, chociażby tylko polskich prac odnoszących się do historii Śląska. Dla zwykłego czytelnika, nie zajmującego się naukowo tymi sprawami, stanowiłaby ona dobry przewodnik i zachętę do dalszej lektury.

Bohdan Baranowski

DALEKOPIS ST-35 i ELEKTRYCZNE AKUMULATORY SAMOLOTOWE

Mjr Topolniak

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Łódź 1947.

Kultura techniczna w Polsce, trzeba to z żalem przyznać, stoi na bardzo niskim poziomie. Polska przedwojenna była krajem wybitnie rolniczym, słabo rozwiniętym przemysłowo. Znalazło to swój wyraz między innymi w braku należytego zainteresowania społeczeństwa zagadnieniami technicznymi, a wskutek tego i w braku literatury technicznej.

Bolączkę tę odziedziczyliśmy po Polsce przedwojennej; usunięcie jej jest rzeczą bardzo trudną. Wydawnictwa bowiem techniczne, zwłaszcza bardziej specjalne, rozchodzą się w niewielkiej ilości egzemplarzy, przez co są zbyt kosztowne i nierentowne, a nawet deficytowe. Wskutek tego spółdzielnie wydawnicze i firmy prywatne tylko z musu drukują literaturę techniczną i to przeważnie popularną, bardziej zyskowną, opłacalną.

Wojskowe wydawnictwa techniczne, coraz częściej pojawiające się na półkach księgarskich, spełniając więc rolę o wielkim znaczeniu dla podniesienia poziomu technicznego społeczeństwa, którego zainteresowania techniką wskutek rozbudowy przemysłu rodzimego w ramach planów gospodarczych będą rosły z dnia na dzień.

Nakładem WINW wydana została książka majora Topolniaka „Dalekopis ST-35". Książka, napisana dla podchorążych Oficerskiej Szkoły Łączności,

może być użyta z pożytkiem przez techników i pracowników telegraficznych Ministerstwa Poczt i Telegrafów, zmuszonych dotychczas do korzystania z niemieckiej literatury fachowej. Konstrukcje dalekopisów niemieckich, amerykańskich i radzieckich różnią się bardzo nieznacznie.

Książka majora Topolniaka zawiera dokładny opis radzieckiego dalekopisu, tj. telegraficznego aparatu klawiszowego systemu „start-stop" — typu ST-35, jego części oraz ich wzajemnego współdziałania. Pomimo skomplikowanej budowy aparatu, dzięki jasnemu układowi książki i wielu rysunkom, zrozumienie działania poszczególnych mechanizmów i całości aparatu nie nastręcza wielkich trudności.

Po opisie mechanizmu i działania aparatu autor podaje jego układ elektryczny oraz sposoby załączania go na linię.

Dzięki zastosowaniu przekazania liniowego zasięg aparatu można zwiększyć dwukrotnie z 300 km do 600 km.

Rozdział VII — zawiera metodyczny opis rozbierania i składania aparatu przy naprawie lub czyszczeniu; rozdział VIII rozpatruje najczęściej spotykane uszkodzenia, ich przyczyny i sposoby usunięcia.

W ostatniej części książki, po wskazówkach co do obchodzenia się, przechowywania i oliwienia aparatu, autor podaje metodykę szkolenia telegrafistów na dalekopisie. Szkolenie dzieli się na poszczególne tematy, których zadaniem jest opanowanie przez uczącego się techniki pisania tak, aby mógł on nie patrząc na klawiaturę przepisywać z leżącego przed nim arkusza tekst telegramu.

Drugim, bardzo pożytecznym technicznym wydawnictwem WINW są „Elektryczne akumulatory samolotowe". Jest to niewielka książeczka dotycząca obsługi akumulatorów ołowianych używanych w lotnictwie, choć może również być z pożytkiem użyta dla dowolnych akumulatorów ołowianych np. samochodowych.

Nie wdając się w skomplikowane reakcje chemiczne przy ładowaniu i rozładowaniu akumulatora, książka zawiera za to szczegółowe wskazówki dotyczące obsługi.

Akumulatory kwasowe pracują dobrze i niezawodnie jedynie wówczas, gdy posiadają staranny i umiejętny nadzór.

Są one bardzo wrażliwe i łatwo się psują w nieodpowiednich warunkach pracy i przy niedbałej obsłudze.

„Elektryczne akumulatory samolotowe" zawierają wszystkie wskazówki i przepisy dotyczące przygotowania elektrolitu, badania akumulatora, warunków ładowania i rozładowania, rozbiórki i naprawy naczyń oraz płyt akumulatorowych.

H. S.

GOSPODARKA KUCHENNA W ODDZIAŁACH WOJSKA POLSKIEGO

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy — 1947 r. — 212 str. + 3 wzory.

Wychodząc ze słusznego założenia, że najważniejszym czynnikiem, wpływającym dodatnio na utrzymanie organizmu ludzkiego w równowadze sił, jest pożywienie, oraz że przede wszystkim od jego jakości zależne jest zdrowie

zdolność fizyczna żołnierza — Ministerstwo Obrony Narodowej zwraca baczną uwagę na sposób żywienia wojska. Celem realizowania tej tendencji wspomniane Ministerstwo wydało obszerną instrukcję o gospodarce kuchennej. Instrukcja ta we wzorowy sposób wyczerpuje ogół zagadnień, związanych z tzw. „kuchnią żołnierską“ w skali: od stałej kuchni pułkowej (centralnej) do polowej kuchni tornistrowej (plecakowej).

Według postanowień omawianej instrukcji, żołnierz ma otrzymywać 3 razy dziennie ciepłą, urozmaiconą strawę, przygotowaną za pomocą gotowania, pieczenia, smażenia i duszenia w łącznej ilości dziennie około 3.200 cm^3, z czego chleba 900 cm^3. Wartość odżywcza tego pożywienia winna w ciągu doby wynosić około 3.600 kaloryj.

Omawiana instrukcja stanowi m. in. znakomity podręcznik racjonalnego przygotowywania potraw i napojów (łącznie z suszeniem, kwaszeniem i magazynowaniem warzyw i owoców, wyrobem marmelady, konfitur, soków itp.), ich przyprawiania i przechowywania. Podręcznik ten, po wyeliminowaniu zeń przepisów o charakterze organizacyjnym i służbowym, może być doskonałą pomocą dla pań domu i gospodyń w prowadzeniu kuchni oraz postawieniu jej na należytym poziomie.

E.

SŁOWNICTWO WOJSKOWE

KOMUNIKAT SEKCJI SŁOWNICTWA WINW NR 2

Na ostatnim posiedzeniu komisji słownictwa zostały ustalone podane niżej terminy:

Rozpoznanie dowódców w terenie	— rozpoznanie przeprowadzane przez dowódców z podległymi dowódcami oraz oficerami ich sztabów i dowódcami broni przydzielonych i wspierających — celem uzyskania danych potrzebnych dla ostatecznej decyzji i wydania rozkazu.
Rozpoznanie naziemne	— zdobywanie wiadomości przez wojska lądowe.
Rozpoznanie lotnicze	— zdobywanie wiadomości przez lotnictwo.
Rozpoznanie operacyjne	— zdobywanie wiadomości przez dowództwa i sztaby dla celów operacyjnych.
Rozpoznanie specjalne	— zdobywanie wiadomości przez poszczególne bronie i służby dla celowego wykorzystania ich w walce.
Rozpoznanie taktyczne	— zdobywanie wiadomości przez dowództwa i sztaby dla celowego taktycznego użycia jednostek w walce.
Działania rozpoznawcze	— całokształt działań zdążających do uzyskania potrzebnych wiadomości.
Rozkaz rozpoznania	— rozkaz nakazujący zdobycie określonych wiadomości.
Organa rozpoznania	— jednostki etatowe i doraźnie zorganizowane oraz poszczególne osoby, których zadaniem jest dostarczenie potrzebnych wiadomości.
Oddział rozpoznawczy (OR)	— oddział wysyłany przez W J w sile od wzmocnionej kompanii do wzmocnionego batalionu, przeprowadzający rozpoznanie w pasie o szerokości 3 do 8 km. Zasięg działania OR pieszego — 8 do 10 km, OR zmotoryzowanego i pancernego 25 do 30 km.
Patrol rozpoznawczy (PR)	— patrol wysyłany z oddziału rozpoznawczego w sile od drużyny do plutonu z zadaniem zdobycia wiadomości dla dowódcy OR. Zasięgi: pieszy PR — 1 do 3 km, konny PR — 4 do 8 km, zmot. i panc. PR — 7 do 12 km.

Samodzielny patrol rozpoznawczy (SPR)	— patrol wysyłany przez W J i oddziały w sile do wzmocnionego plutonu z zadaniem rozpoznania kierunku lub rejonu. Zasięgi: pieszy SPR — 3 do 7 km, konny, panc. i zmot. SPR — 10 do 15 km.
Podjazd pancerny	— oddział wysyłany przez jednostki pancerne lub zmotoryzowane w sile do wzmocnionej kompanii czołgów lub samochodów pancernych dla rozpoznania na korzyść wysyłających jednostek.
Patrol bojowy	— patrol w sile kilku ludzi wysyłany od oddziałów wszystkich rodzajów broni będących w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem dla utrzymania styczności i ubezpieczenia przez obserwację i walkę.
Grupa wypadowa (GW)	— grupa kilku ludzi do kompanii włącznie, wysyłana przez oddziały będące w styczności z nieprzyjacielem, z zadaniem uchwycenia jeńców lub dywersji na tyłach.
Natarcie rozpoznawcze	— natarcie organizowane na szczeblach wyższych w celu ujawnienia sił, ugrupowania, systemu ogni i obrony nieprzyjaciela oraz sprawdzenia posiadanych o nim wiadomości.
II oddział sztabu armii, korpusu.	— oddział sztabu do spraw poszukiwania, zdobywania i wykorzystywania wiadomości o nieprzyjacielu oraz szkolenie w zakresie rozpoznania.
II pomocnik szefa sztabu pułku	— pomocnik szefa sztabu pułku do spraw poszukiwania, zdobywania i wykorzystywania wiadomości oraz szkolenia pułku w zakresie rozpoznania.
II wydział sztabu dywizji	— wydział sztabu do spraw poszukiwania, zdobywania i wykorzystywania wiadomości o nieprzyjacielu i szkolenia w zakresie rozpoznania.
Dokumenty rozpoznania	— dokumenty ustalonych wzorów służące do planowania, poszukiwania, rozpracowywania i wykorzystywania wiadomości.
Arkusz identyfikacyjny W J nieprzyjaciela	— opracowanie szczegółów dotyczących rozpoznanej wielkiej jednostki nieprzyjaciela na arkuszu ustalonego wzoru.
Biuletyn informacyjny	— pisemne opracowanie zdobytych w pewnym okresie walki wiadomości o nieprzyjacielu sporządzone przez II oddział sztabu korpusu i wyżej celem przedstawienia wyższym sztabom i poinformowania podwładnych i sąsiadów.

Komunikat rozpoznawczy	— opracowany zbiór wiadomości o nieprzyjacielu wraz z wnioskami za cały okres przeprowadzonej akcji rozpoznawczej poprzedzającej dane działanie (operację).
Referat o nieprzyjacielu	— przedstawienie dowódcy lub szefowi sztabu przez oficera sztabu wiadomości o nieprzyjacielu wraz z wnioskami o możliwości jego działania.
Sprawozdanie rozpoznawcze	— przekazanie zebranych wiadomości o nieprzyjacielu wraz z wnioskami za okres jednej doby (lub częściej) sporządzane na oznaczoną godzinę.
Plan rozpoznania	— dokument zawierający przedmioty rozpoznania i zadania podzielone do wykonania na organa rozpoznania z podaniem ważności zadań oraz czasu dostarczenia wiadomości, sporządzany na pewien okres czasu.
Dziennik wiadomości	— zeszyt o ustalonych rubrykach przeznaczony do chronologicznego ewidencjonowania napływających wiadomości z rozpoznania.
Teczka zdobytych wiadomości	— teczka do gromadzenia napływających pisemnych wiadomości. Stanowi całość z dziennikiem wiadomości.
Zeszyt wiadomości	— zeszyt do segregowania napływających wiadomości na ustalone działy i notowania tych szczegółów, których nie można nanieść na mapę.
Zdobyczne dokumenty bojowe	— rozkazy, sprawozdania, meldunki, mapy i inne dokumenty zdobyte u nieprzyjaciela, a dotyczące jego działalności bojowej.
Wywiad	— poszukiwanie i zdobywanie wiadomości w czasie pokoju i wojny za pomocą wszelkich środków będących w dyspozycji państwa.
Wywiad agencyjny	— zdobywanie wiadomości przez agentów.
Wywiad radiowy	— jest to radionamierzanie (radiopelengacja) i podsłuch radiowy.
Podsłuch radiowy	— zorganizowane przejmowanie korespondencji radiowej.
Radionamierzanie (radiopelengacja)	— umiejscowianie działającej radiostacji za pomocą pomiarów radiostacji specjalnych.
Wiadomość fałszywa	— wiadomość, której nieprawdziwość została potwierdzona niezaprzeczalnymi dowodami.
Wiadomość pewna	— wiadomość potwierdzona szeregiem danych z różnych, niezależnych od siebie źródeł.

Wiadomość prawdopodobna	— wiadomość możliwa do przyjęcia na tle posiadanych wiadomości, jednak nie potwierdzona z innych źródeł.
Wiadomość wątpliwa	— wiadomość trudna do przyjęcia na tle posiadanych wiadomości.
Identyfikacja jeńców	— stwierdzenie tożsamości i przynależności oddziałowej jeńców na podstawie badania i posiadanych przez nich dokumentów.
Inspiracja	— rozpowszechnianie wiadomości fałszywych i sugerowanie ich nieprzyjacielowi celem wprowadzenia go w błąd dla ukrycia swoich zamiarów.
Jeńcy kontrolni	— jeńcy wzięci dla skontrolowania i potwierdzenia posiadanych uprzednio wiadomości o nieprzyjacielu.
Kontrolne zdjęcia lotnicze	— zdjęcia wykonane w celu: a) potwierdzenia wiadomości otrzymanych z innych źródeł; b) stwierdzenia zmian w ugrupowaniu i w stanie umocnień nieprzyjaciela; c) kontroli maskowania własnych oddziałów.
Pogotowie sztabowe	— postawienie sztabu w stan gotowości do dalszej pracy w związku z przewidywanymi działaniami.
Zapotrzebowanie wiadomości z rozpoznania	— zapotrzebowanie wysyłane do wyższego sztabu dla zdobycia i przekazania potrzebnych wiadomości środkami będącymi w dyspozycji wyższego dowództwa.
Zdjęcia lotnicze	— zdjęcia fotograficzne wykonane z samolotu w powietrzu.
Zwiadowca	— żołnierz specjalnie szkolony do zadań rozpoznania.
Oś marszu	— trasa marszu wyznaczona jednostce na okres wykonania marszu.
Linie wyrównania	— wyraźne linie terenowe (drogi, przeszkody wodne linearne, skraje lasów) poprzeczne do kierunku ruchu kolumn maszerujących po kilku osiach marszu w jednym ogólnym kierunku. Służą do uzgodnienia ruchu (kolumny winny osiągnąć poszczególne linie w wyznaczonym czasie).
Kodowanie mapy	— zastąpienie słowa, nazwy lub liczby umówionym znakiem literowym lub liczbowym.

Wielka jednostka (W J) — jednostka broni połączonych (samodzielna brygada, dywizja, korpus, armia).

Uwypuklenie mapy — podkreślenie przez kolorowanie najistotniejszych szczegółów mapy, potrzebnych dla danego rodzaju działania.

Ćwierdziński, mjr

TREŚĆ ZESZYTU 3 »BELLONY«

SPROSTOWANIE

W 3 zeszycie „Bellony“, w artykule „Organizacja obrony stałej“ na stronie 231, w siódmym wierszu od dołu, zamiast słowa „armiami“ winno być „czołgami“.

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: **Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Łódź, ul. Sienkiewicza 21.**

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólno-wojskowej i z działów nauki związanych z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Redakcja ustala minimalne normy objętości artykułów, przeznaczonych do druku:

a) przy artykułach zasadniczych oraz historyczno-operacyjnych minimum 10 stron druku formatu „Bellony",

b) przy artykułach taktyczno-wyszkoleniowych, oświetlających pewien fragment zagadnienia — minimum 6 stron druku,

c) artykuły techniczne, sprawozdania i recenzje — w zależności od poruszanych kwestii.

4. Prace powinny być przepisane na maszynie po jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

5. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

6. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie maszynopisy, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z p. 4, odbywają się na koszt autora, tzn. zostaną pokryte z jego honorarium.

7. Honoraria autorskie wynoszą: 9—12 zł za wiersz garmondu za prace oryginalne i tematycznie aktualne, do 9 zł — za przeróbki oraz 7—8 zł — za tłumaczenia.

8. W razie nadsyłania tłumaczeń należy również przysłać materiał, z którego korzystano lub przynajmniej podać źródła.

9. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

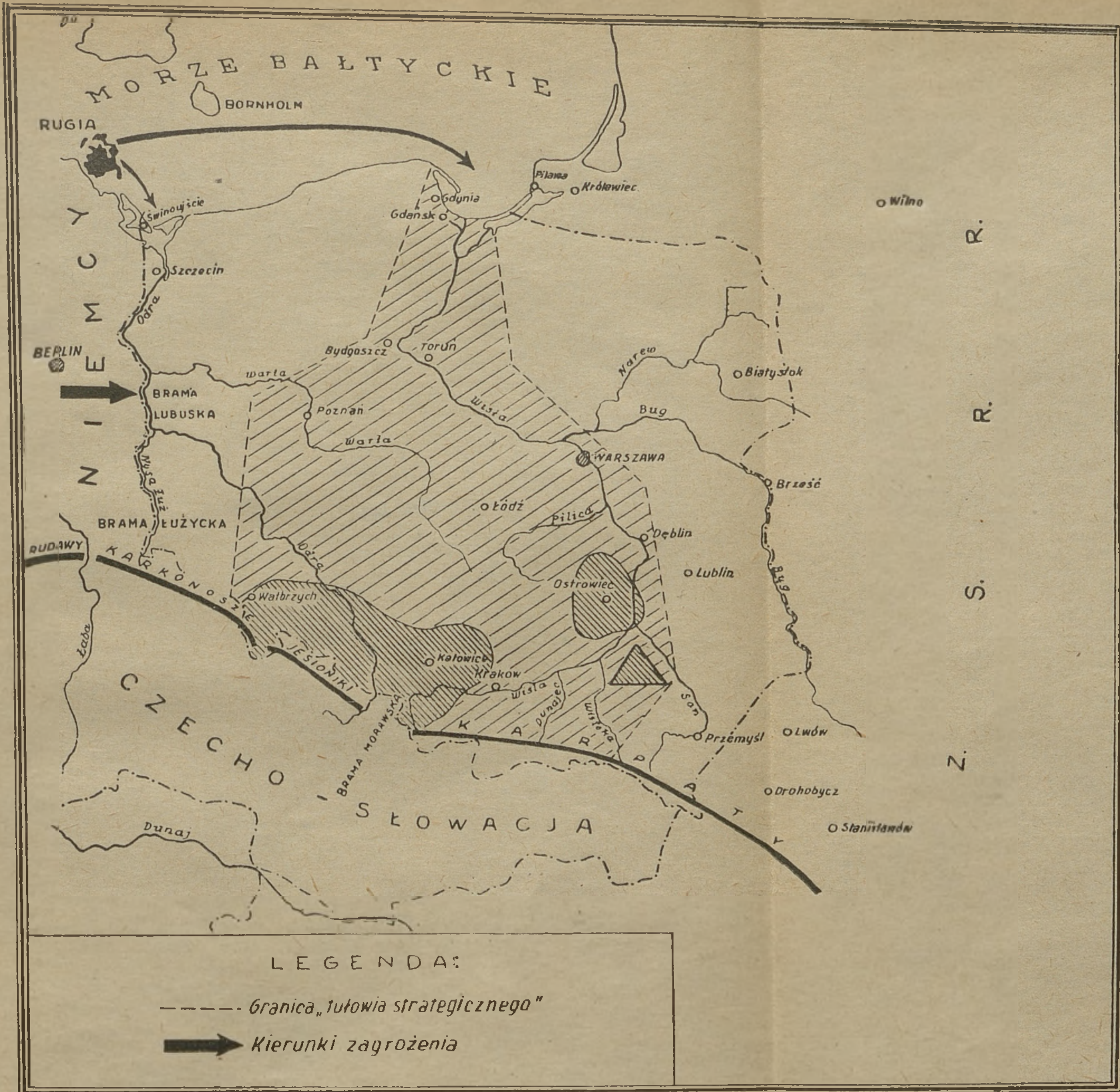
10. Autorzy są odpowiedzialni za poglądy, a także za dane i nazwy publikowane w swoich artykułach, gdyż redakcja nie zawsze ma możność je sprawdzić.

ERRATA

W szkicu 2 do artykułu „Od Lenino do Drezna", opuszczono w legendzie opis lewego znaku „działania w dniu 9.VIII 1944 r." oraz opis prawego znaku „działania w dniu 10.VIII 1944 r."



Szkic 1. Sytuacja strategiczna Polski w 1939 r.



Szkic 2. Sytuacja strategiczna Polski po drugiej wojnie światowej

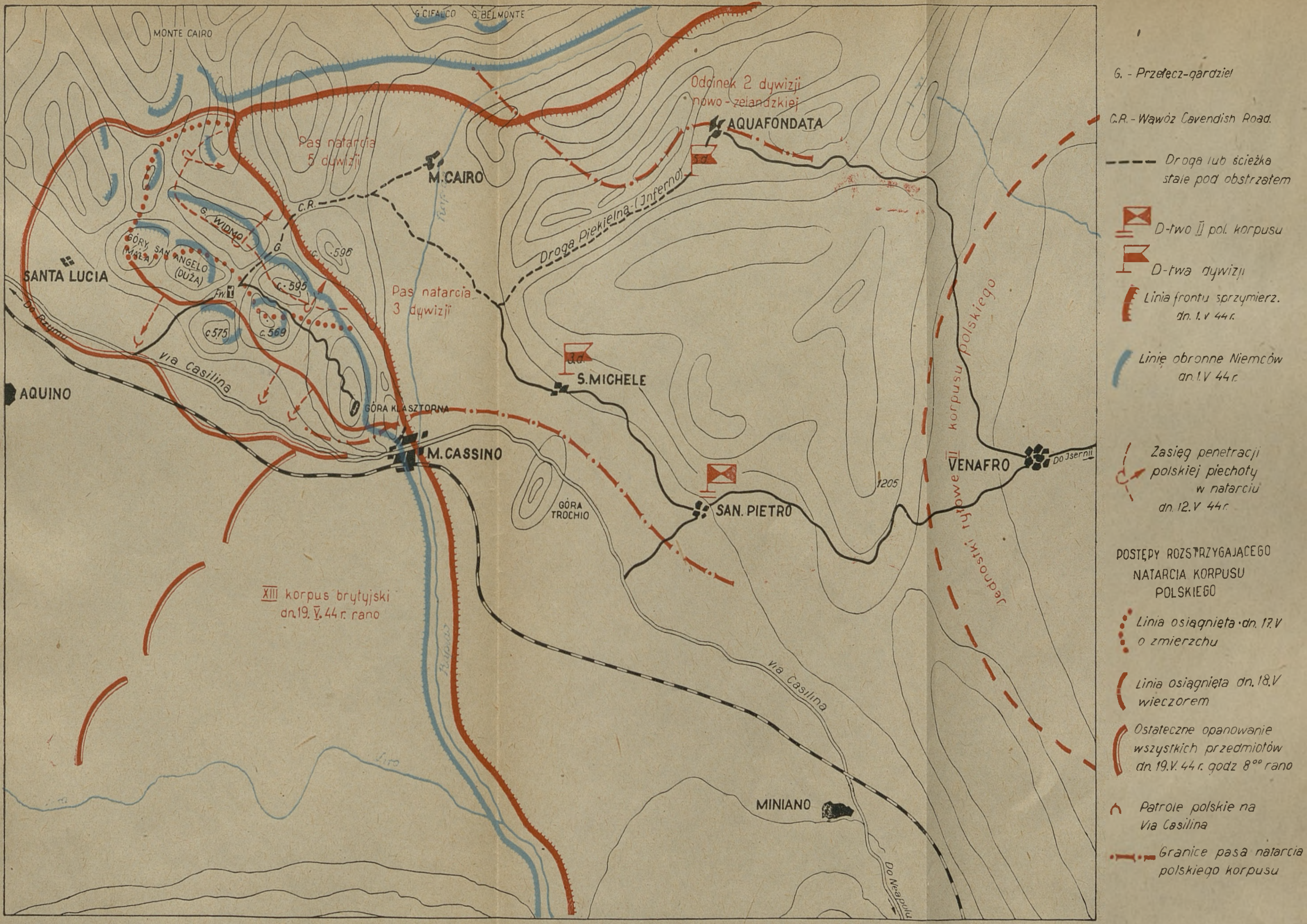
Do artykułu: Udział jednostek polskich w zdobyciu Berlina.



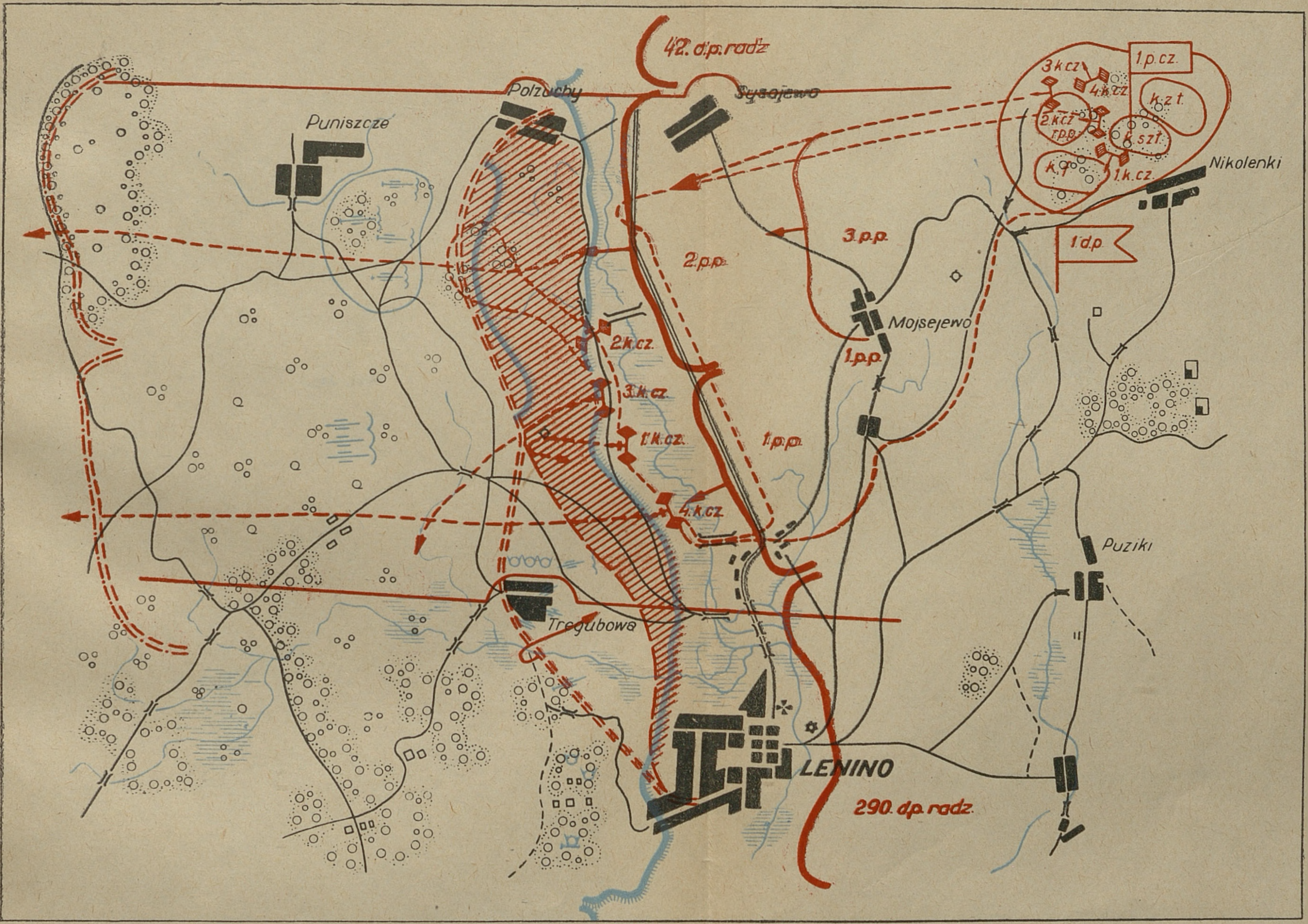


Szkic 1. Ogólny przebieg działań do dn. 1. IV. 1944 r.

Bibl. Jag.



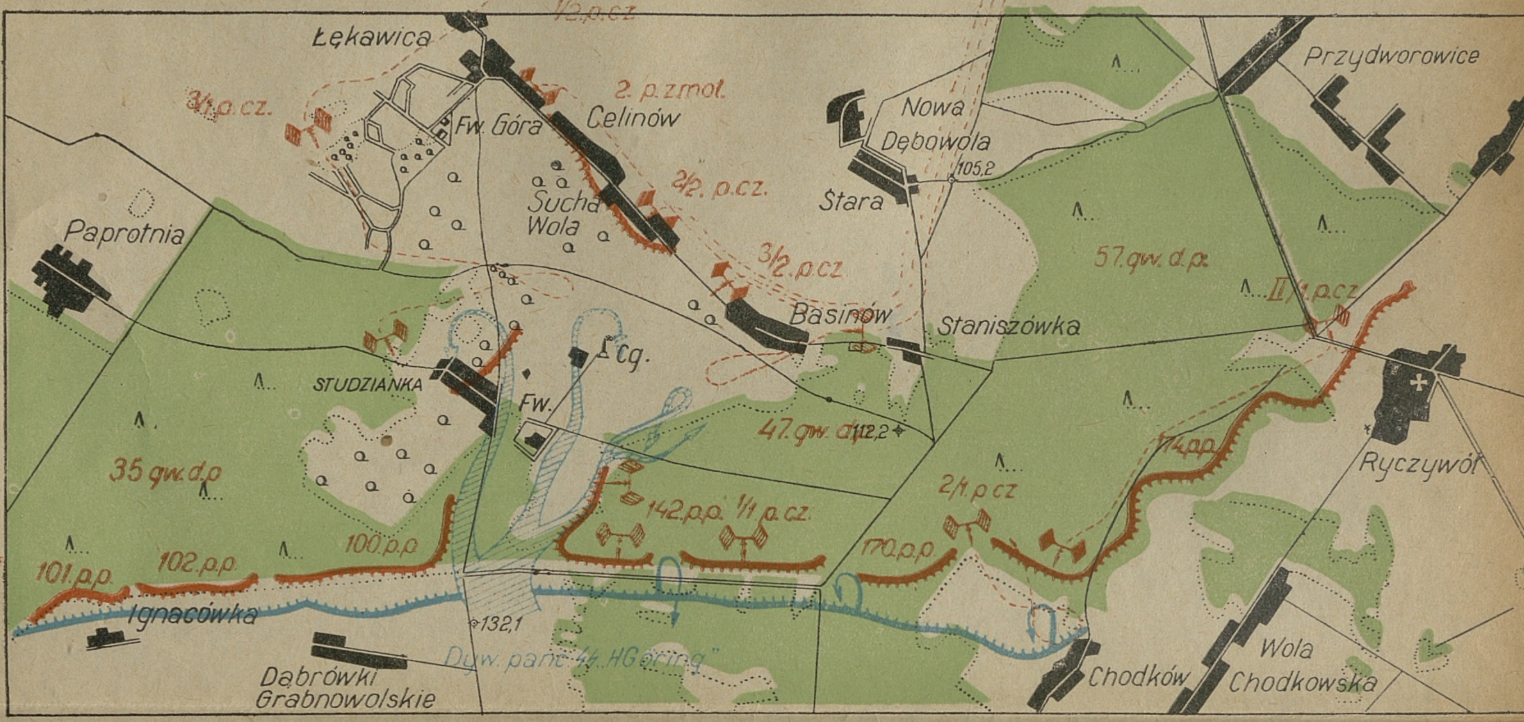
Szkic 2. Bitwa o Monte Cassino



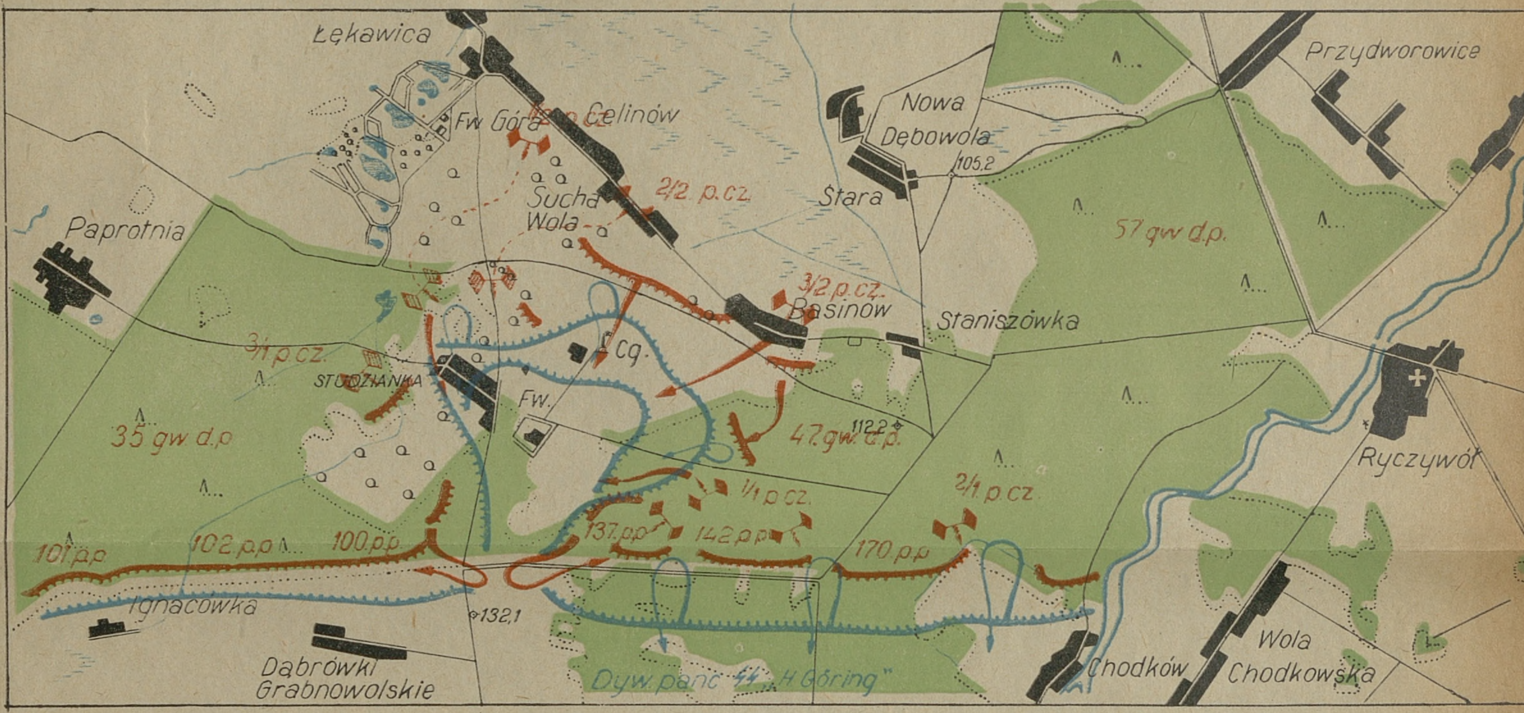
Szkic 1. Działanie 1 pułku czołgów w walkach pod Lenino

Do artykułu: »Od Lenino do Drezna« (Zwycięskim szlakiem broni pancernej WP.

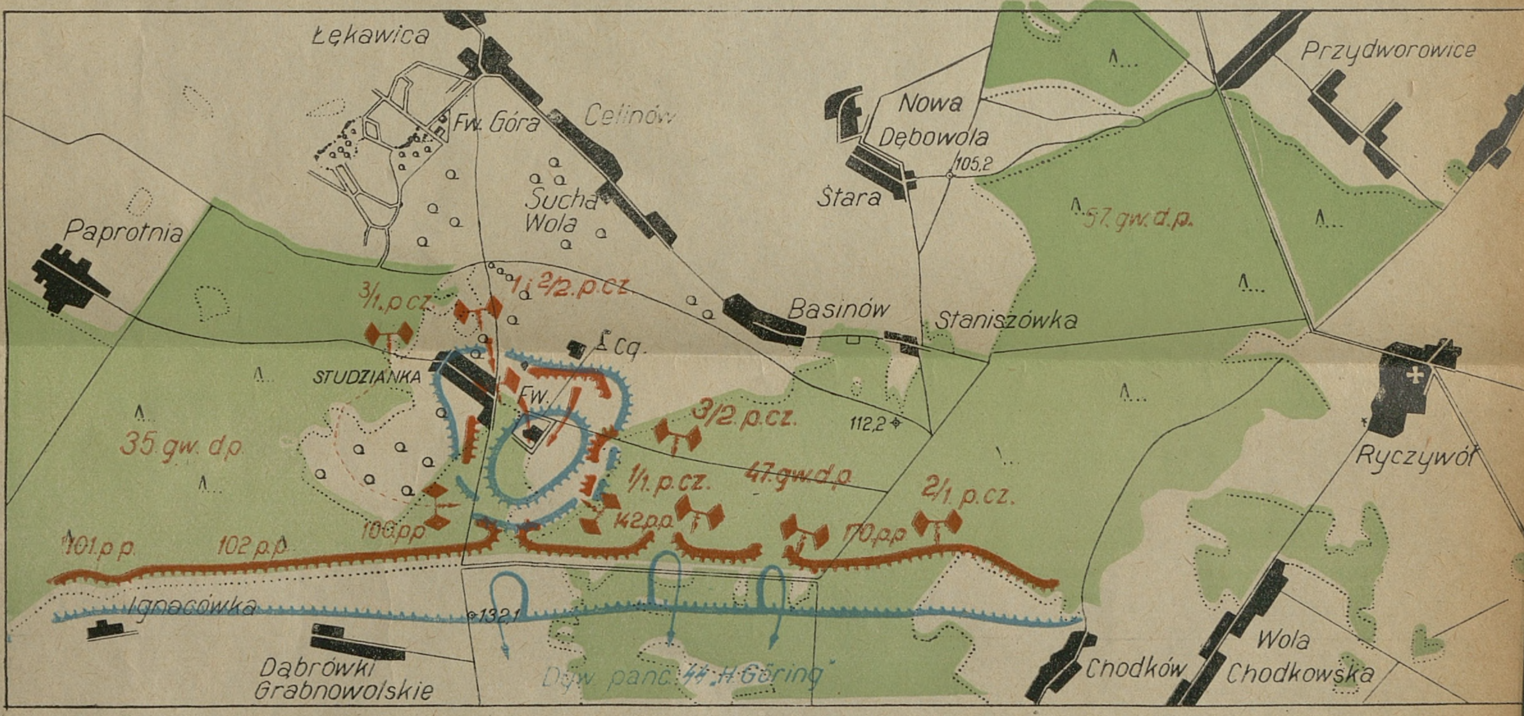
DZIAŁANIA I. BRYGADY PANCERNEJ POD STUDZIANKĄ



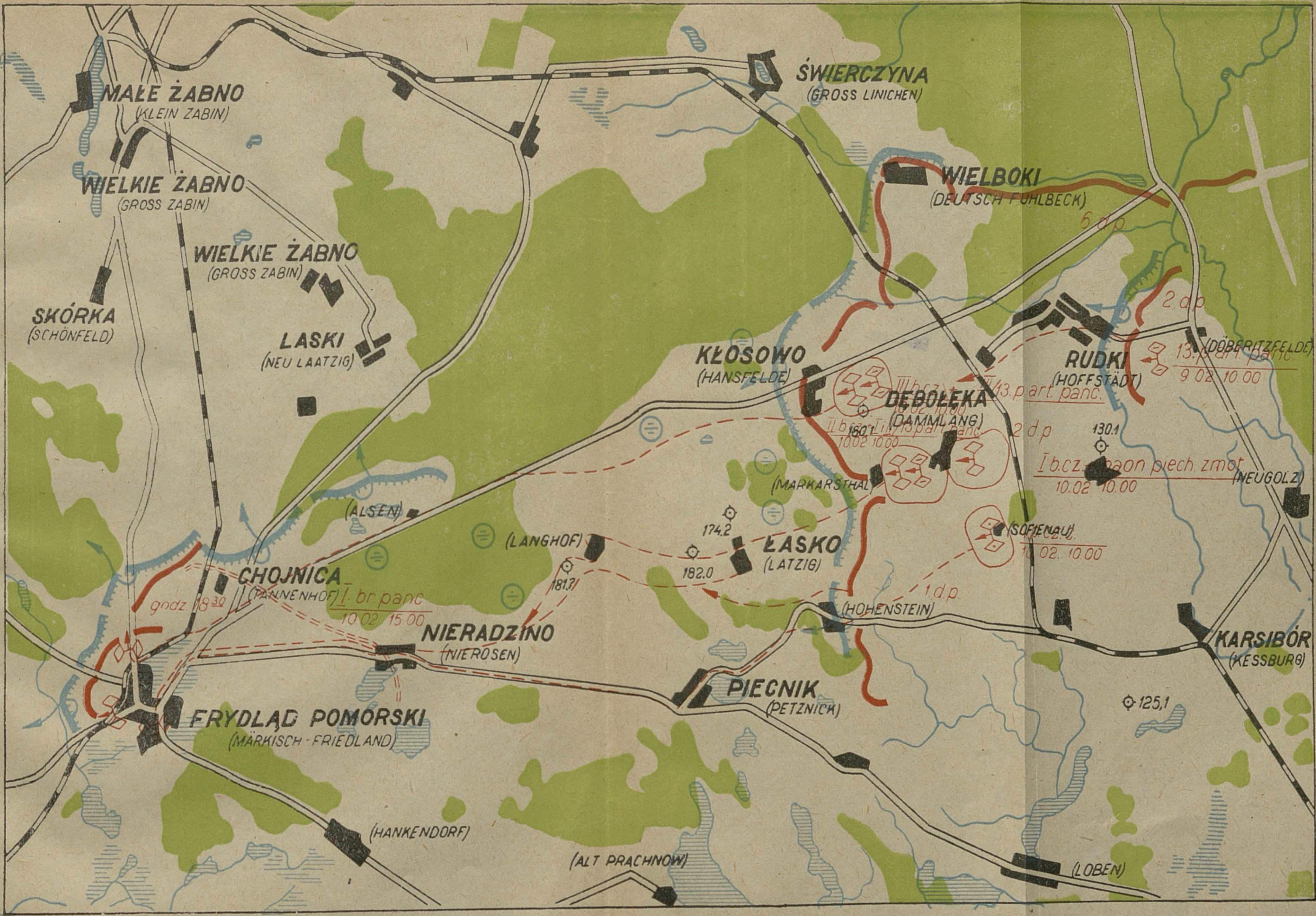
Szkic 2.



Szkic 3.



Szkic 4.



Szkic 5. Natarcie wojsk panc. 1 armii WP. na Frydląd Pomorski

Mapa 1 : 100000 N-33-93 Tempelburg (Czaplinek).